

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

14. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 22. października 1904.

T R E Ś Ć :

- | | |
|---|--|
| <p>Pismo c. k. Sądu powiatowego w Nowym-Sączu w sprawie wydania p. Potoczka.</p> <p>Spis petycyj: Głosy pp. Sali i Starucha na poparcie poszczególnych petycyj.</p> <p>Wniosek p. Szajera w sprawie zaprzestania powoływania rezerwistów w 11. i 12. roku służby do ćwiczeń wojskowych.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Stapińskiego w sprawie poddania rewizyi sprawy fundacyi śp. Karola Klobasy.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Stapińskiego w sprawie zagrożenia posiadania mieszkańców wsi Białki i Brzegów pow. Nowy-Targ.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Włodka Filipa w sprawie wyborów gminnych w Brzeźowce pow. Dąbrowa.</p> <p>Interpelacya do Wydziału krajowego p. Potoczka w sprawie wykonywania przepisów policyjno-ogniowych i przymusowych straży pożarnych.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempey w sprawie nierozpisania przez Starostwo w Ropczycach konkurencyi kościelnej w Lubzynie.</p> <p>Interpelacya do c. k. Rządu p. Szweda w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Jeleśni.</p> | <p>Pierwsze czytanie wniosku pp. Głabińskiego, Michalskiego i tow. w sprawie zniesienia wału kolejowego i usunięcia rampy, urządzonej na ulicy Żółkiewskiej we Lwowie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.</p> <p>Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyslanach na pobór w roku 1904 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.</p> <p>Dokończenie rozpraw w sprawie czynności Wydziału krajowego odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903. Odesłanie drugiej rezolucyi p. Kramarczyka i rezolucyj p. Oleśnickiego do komisji gospodarstwa krajowego.</p> <p>Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego X o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. Uchwalenie wniosków komisji.</p> <p>Propozycya Wydziału krajowego w sprawie wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego.</p> <p>Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozda-</p> |
|---|--|

nia Rady szkolnej krajowej. Głosy: pp. Bohaczewskiego, Stadnickiego, Tomaszewskiego, Łazarskiego i Wilczkiewicza.

Ogłoszenie wyniku wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

Porządek dzienny 15. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 25. przed południem).

Przewodniczący JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Bałeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 122.

Marszałek. Sejm w komlecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z 12. posiedzenia jest przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół z 13. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejścia (*czyta*):

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu pismem z 18. października 1904 roku L. U. 2569/2 1904 prosi o zezwolenie na karno sądowe ściganie p. Potoczka, z powodu przekroczenia §§. 20. i 21. ust. pras., w piśmie, redagowanym przez tegoż posła „Związek chłopski“.

W tej sprawie głos ma poseł Urbański.

Sekretarz p. Urbański: Proszę o odesłanie tej sprawy do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarzy o odczytanie petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1179. L. s. 1547. Gmina m. Brodów p. p. Sałę w sprawie przeniesienia Urzędu podatkowego z gminy Stare Brody do miasta — do komisji podatkowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Sala. Udzielam mu głosu.

P. Sala. Wysoki Sejmie!

Od lat kilkunastu urząd podatkowy brodzki mieści się nie w mieście, lecz w są-

siedniej miejscowości, Stare Brody, oddalonej przeszło 2 kilometry od miasta.

Na tem cierpią nie tylko mieszkańcy miasta Brody, ale i mieszkańcy $\frac{3}{4}$ powiatu, którzy dążąc do urzędu podatkowego, muszą dwukrotnie przejeżdżać przez rogatkę miejską. Cierpią na tem również urzędy, które mają styczność z urzędem podatkowym tak, że ze wszech miar byłoby pożądanem, ażeby urząd podatkowy był umieszczony nie we wsi jakiejś, tylko w mieście Brodach.

Sprawa ta jeszcze tem łatwiej da się uskutecznić, że lokalności zajęte obecnie przez urząd podatkowy, snadnie mogłyby być użyte na pomieszczenie straży skarbowej, za której koszary płaci rząd przeszło 1400 złr. czynszu.

Z tych tedy względów prosiłbym Wysoki Sejm o poparcie tej petycji, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji podatkowej.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1180. L. s. 1548. Redaktor i wydawca „Barwnika postępowego“ we Lwowie p. p. Merunowicza o subwencję — do kom. budżetowej.

1181. L. s. 1549. Nauczycielstwo z Roźniatowa p. p. Bohaczewskiego o zapomogę — do komisji szkolnej.

1182. L. s. 1550. Stoklassówna Ida, naucz. w Roźniatowie p. t. p. o policzenie 8 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

1183. L. s. 1551. Rudy Bazyli, nauczyciel w Przeniczniku p. p. Tomaszewskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

1184. L. s. 1552. Tow. gimn. „Sokół“ w Złoczowie p. p. Schnella o subwencję — do kom. budżetowej.

1185. L. s. 1554. Tow. gimn. „Sokół“ w Nowym Targu p. p. Bednarskiego o subwencję na budowę sali — do komisji budżetowej.

1186. L. s. 1557. Klisiewicz Julia, wdowa

po naucz. lud. we Lwowie p. p. Sękowskiego o podwyższenie pensyi wdowiej do kom. szkolnej.

1187. L. s. 1558. Towarz. „Dzieciątka Jezus“ w Lisku p. p. Starucha o subwencyę — do kom. petycyjnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu poseł Staruch. Udzielam mu głosu.

P. Staruch. Wysokij Sojme!

Wid roku 1898 istnieje w Lisku Towarzystwo pań pod nazwoju „Dzieciątka Jezus“.

W tym towarzystwie jest kilkadziesiąt dzieci, a utrzymują się tylko z datok wyższej inteligencji, która płaci najbilsze do 40 K miesięcznie.

W tym roku zaszła konieczna potrzeba wybudować ten budynek, gdzie znajdował się ten Towarzystwo.

I pro to ja proszę Wysokij Sojm o udzielenie dla tego Towarzystwa odpowiedniej subwencji i proszę widzieć tu petycję do komisji petycyjnej.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1188. L. s. 1561. Stowarz. PP. Ekonomek we Lwowie p. p. Głębińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

1189. L. s. 1562. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie p. t. p. o subwencyę na szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na Wulce kapitańskiej — do kom. budżetowej.

1190. L. s. 1563. Nauczycielki Zakładu SS Dominikanek w Rawie p. p. Mazikiewicz o przyznanie nauczycielkom prawa do posad kierujących przy szkołach jedno i 2-klasowych — do kom. szkolnej.

1191. L. s. 1564. Kuziów Anna, wdowa po naucz. lud. w Hryniowie p. p. Mycielskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

1192. L. s. 1565. Gm. m. Trembowli p. p. Baworowskiego o kreowanie c. k. urzędu odbioru tytoniu tamże — do kom. petycyjnej.

1193. L. s. 1566. Tow. opieki nad internatem dla uczniów semin. naucz. męskiego w Sokalu p. p. Rayskiego o zasiłek na adaptację budynku — do kom. budżetowej.

1194. L. s. 1567. To samo p. t. p. o subwencyę na utrzymanie internatu — do kom. budżetowej.

1195. L. s. 1568. Grono nauczycielek w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o przyznanie nauczycielkom prawa do posad kierujących przy szkołach 1 i 2-klasowych — do kom. szkolnej.

1196. L. s. 1569. Takież grono w Mielcu p. p. Sękowskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1197. L. s. 1570. Takież w Korczynie p. p. Gorayskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1198. L. s. 1571. Takież w Andrychowie p. p. Maissa j. w. — do kom. szkolnej.

1199. L. s. 1572. Takież w Dolinie p. p. Bohaczewskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1200. L. s. 1573. Takież w Przeworsku p. p. Żardeckiego j. w. — do kom. szkolnej.

1201. L. s. 1574. Takież w Łańcucie p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.

1202. L. s. 1575. Takież w Komarnie p. p. Rayskiego j. w. — do kom. szkolnej.

1203. L. s. 1576. Takież w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego j. w. — do kom. szkolnej.

1204. L. s. 1577. Takież w Gorlicach p. p. Płockiego j. w. — do kom. szkolnej.

1205. L. s. 1578. Gminy powiatu Nowosądeckiego p. p. Marsa o budowę mostu na Popradzie — do kom. drogowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Mars. Udzielam mu głosu.

(Posła Marsa nie ma w Izbie).

Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

1206. L. s. 1582. SS. Miłosierdzia w Nowosiółkach p. p. Schnella o zasiłek na budowę szkoły — do kom. budżetowej.

1207. L. s. 1585. Gm. m. Lwowa p. p. Małachowskiego o przyczynienie się kraju do utrzymania gmachu Muzeum przemysłowego we Lwowie — do kom. budżetowej.

1208. L. s. 1586. Ta sama p. t. p. o subwencyę dla miejskiej szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi — do kom. budżetowej.

Marszałek. Proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

Wniosek.

Ze względu, że ćwiczenia wojskowe rezerwistów przy c. k. obronie w 11. i 12. roku, są dla takowych bardzo uciążliwe; a nawet zdrowiu w wysokim stopniu szkodliwe, armia zaś z nich żadnego pożytku nie odnosi, dalej zważywszy, że przy c. k. wojsku liniowem ćwiczenia rezerwistów odbywają się do 10. roku tylko przez dni 13, a przy c. k. obronie krajowej przez cały miesiąc, co jest również niesłusznem i niepotrzebnem

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd krajowy, aby wystarał się u c. k. Rządu centralnego, względnie ministerstwa obrony krajowej, ażeby powoływania rezerwistów do ćwiczeń wojskowych w 11. i 12. roku służby zupełnie zaprzestano, a ćwiczenia rezerwistów do 10. roku służby odbywały się tak samo przy c. k. obronie krajowej, jak to jest przy armii liniowej.

We Lwowie, dnia 22. października 1904.

Wnioskodawca:
Szajer w. r.

Kramarczyk, Ostapczuk, Szwed, Potoczek, Krempa, Szponder, Oleśnicki, Bohaczewski, Glidziuk, Effinowicz, Wilczkiewicz, Stojałowski, F. Włodek, Korol, Barabasz, Żardecki.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Śp. Karol Klobasa, chcąc ułatwić gminom Zręcin i Żeglce utrzymanie szkoły w Zręcinie, darował grunt pod szkołę, wybudował murowany budynek i złożył 4.000 złr. w. a. na rzecz tej szkoły.

W piśmie fundacyjnem pragnie wyjaśnić niedwuznacznie i kilkakrotnie fundator, że składa 4.000 złr. celem ulżenia gminom i że kapitał li tylko na utrzymanie szkoły przeznaczają.

Przyznać trzeba, że jest w piśmie tem nieco niejasności, bo kapitał ów nazwano w innym miejscu, również jako przeznaczony „na utrzymanie nauczyciela”. — Po głębszem jednak zbadaniu tego pisma i dodatkowego listu, sprzeczność ta okaże się pozorną, tylko fundatorowi tak gorąco chodziło o pomoc

gminom, że w dodatkowem piśmie z 9. grudnia 1873 oświadcza, że nie złoży 4.000 złr., dopóki nie będzie przyjęty akt, w którym wymienił wyraźnie, że dlatego przeznaczył tak znaczną sumę (4.000 złr.), żeby gminom ulżyć.

Niestety, stało się całkiem co innego. Kapitał ten wcielony został do ogólnego funduszu szkolnego, spadkobiercom fundatora odebrano prawo prezenty, ostatni raz bowiem wykonywał je fundator w r. 1882, przy obsadzeniu nauczyciela Sieleckiego, a gminy zamiast mieć ulgę z powodu tego, że fundusz krajowy pokrywa płacę nauczyciela, nietylko płacą, co z ustawy wynika, ale opłacają także z własnych funduszy datek na utrzymanie szkoły zastępczo i za obszar dworski w Zręcinie, uwolniony od datków na utrzymanie szkoły tak długo, póki — i co jest do dziś dnia — ten obszar dworski w rękach spadkobierców fundatora pozostaje.

Po uchwaleniu ustawy szkolnej z 24 kwietnia 1894 sprawa obróciła się jeszcze bardziej na niekorzyść gmin, bo obszar dworski ma dobrodziejstwa §. 7. nakładającego 10% dodatków do podatków, jako ostateczną granicę, do której kontrybuent podatkowy może być pociągnięty do ponoszenia ciężarów na utrzymanie szkoły, gminy zaś należące do szkoły w Zręcinie w skutek mylnego zrozumienia fundacyi śp. Klobasy, płacą wbrew prawu i słuszności na utrzymanie szkoły wyżej 10% dodatków do podatków.

Gdyby nawet utrzymała się zasada, przyjęta w r. 1883, że gminy mają płacić zastępczo za obszar dworski w Zręcinie podatek na utrzymanie szkoły, to w myśl §. 7, ust. z 24. kwietnia 1894 granicą tej opłaty musiałyby być 10% dodatki do ich podatków, bo w myśl intencji ustawodawczej z r. 1894 żaden kontrybuent podatkowy nie może płacić wyżej 10% dodatków do podatku na rycałt szkolny, a ustawa nie zna zastępczego płacenia za kogo innego.

Z chwilą, kiedy obszar dworski w Zręcinie jest uwolniony od świadczeń na rzecz szkoły, nie należy pod względem prawnym do grona konkurujących, wskutek czego są następujące trzy strony konkurujące;

Gmina Zręcin ze siłą podatkową	1083 K 36 gr.
Gmina Świerzowa ze siłą podatkową	951 K 11 gr.
Obszar dworski ze siłą podatkową	235 K 54 gr.
Razem	2270 K 01 gr.

Strony zatem mają opłacać na ryczałt kwotę 227 K a fundusz krajowy wyżkę ponad 10%, w tym wypadku 99 K. rocznie, gdyż ryczałt szkolny wynosi 326 K.

Gdy to się nie dzieje i c. k. Rada szkolna ściągą od stron na utrzymanie szkoły wyższy datek jak 227 K., zapytujemy Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego:

1. Czy zechce natychmiast wezwać Radę szkolną krajową do sprostowania i uzupełnienia orzeczenia z dnia 5. grudnia 1894 L. 26.734 dotyczącego szkoły w Zręcinie o tyle, że strony konkurujące nie mają płacić ryczałtu szkolnego w zastępstwie osób trzecich, tj. obszaru dworskiego w Zręcinie i że żadna strona wogóle nie może być pociągniętą do wyższego świadczenia na ryczałt szkolny, jak 10% dodatków do swych podatków.

2. Czy zechce c. k. Rząd poddać rewizji sprawę fundacyi śp. Karola Klobasy i orzeczenia z 10. stycznia 1883 L. 12497/81 odnośnie do zatwierdzenia fundacyi z 27. sierpnia 1873 L. 6736.

Lwów dnia 22. października 1904.

Interpelant
Jan Stapiński.

Korol, Barabas, Jabłoński, Staruch, Bojko, Krempa, Gorayski, Vaybinger, Filip Włodek, Maryewski, Skołyszewski, Tomaszewski, Mogilnicki, Bohaczewski.

Odpis

Deklaracya.

Niżej podpisany, właściciel obszarów dworskich w Zręcinie, chcąc ułatwić gminom Zręcin i Żeglce utrzymanie szkół, odstępuje niniejszem na rzecz i własność szkoły dla rzeczonych gmin, w Zręcinie zaprowadzić się mającej grunt, na którym dawniej stała karczma w Zręcinie, oraz obowiązuje się wystawić własnym kosztem budynek szkolny muryrowany, w którym się ma mieścić pomieszczenie dla nauczyciela do dnia 1. września 1874 nadto przeznacza na uposażenie nauczyciela kapitał, składający się z 4 sztuk listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego pięć procentowych, z płatnymi kuponami 1. lipca 1874 każda po 1000 złr. w. a. w listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego z tem zastrzeżeniem, by te listy po zabezpieczeniu bytu szkoły w Zręcinie, na rzecz tej szkoły winikulowane były, pod następującymi warunkami:

1) Prawa prezentowania nauczyciela zastrzega niżej podpisany dla siebie i dla swych praw-nabywców;

2) Ponieważ wymieniona suma przeze mnie na utrzymanie nauczyciela przeznaczona, znacznie więcej wynosi jak to, co na utrzymanie szkoły dawać obowiązany jestem, dlatego żądam, w celu ulżenia gminom, by ta nadwyżka przy repartycji sumy na utrzymanie nauczyciela na gminę rozłożyć się mającej, na rzecz wyżej wymienionych gmin uwzględnioną była;

3) Na wypadek, gdyby dotacya nauczyciela przy szkole w Zręcinie przynajmniej do kwoty 300 złr. w. a. uzupełnioną nie została, lub gdyby byt rzeczoney szkoły do dnia 31. grudnia 1873 r. ustalony nie został, niniejsza deklaracya traci moc obowiązującą i zwyż wymieniony kapitał niżej podpisanemu zwrócony być ma;

4) Ponieważ tak zwyż wymieniony budynek, jakoteż i kapitał li tylko na utrzymanie szkoły w Zręcinie przeznaczam, przeto zastrzegam sobie, by w razie ustania w tej szkole nauk z jakichkolwiek powodów, tak dom szkolny przezemnie postawiony, jakoteż kapitał przezemnie w tym celu ofiarowany, mnie, lub moim spadkobiercom zwrócony został, nareszcie kładę ten warunek, by na przyszłość tak ja, jako i moi spadkobiercy od dalszego utrzymania szkoły uwolnieni byli na zawsze.

W Zręcinie dnia 9. czerwca 1873.

Karol Klobasa m. p.

Jako świadek ks. Aleksander Krzeczowski, proboszcz w Zręcinie, Franciszek Rządca.

Interpelacya

p. Jana Stapińskiego i tow. do J. W. Pana Komisarza rządowego.

Mieszkańcy wsi Białki i Brzegów w powiecie Nowotarskim, jako właściciele hal otaczających sławne jezioro „Morskie oko“, które im nadali na wieczne czasy polscy królowie, do czego posiadają w swoich rękach przywileje, wskutek zmiany stosunków w tej okolicy zagrożeni są w posiadaniu swojej własności.

Ponieważ nadbrzeżne parcele Morskiego oka nie przedstawiały dawniej wielkiej wartości z tego powodu, że są wysoko położone, więc przy ocenianiu służebności przez c. k. Komisję serwitutową przeznaczone zostały dla górali z Białki i Brzegów, a dworowi dostały

się parcele dolne z lasem wysokopiennym. Rozdział ten własności góralskiej od własności obszaru dworskiego c. k. Władze sporządziły z wszelkimi formalnościami przez wycięcie linii granicznej i usypanie kopców.

Na spornym obszarze pod Żabiem c. k. Komisya serwitutowa nie uznała się kompetentną do spełnienia swego obowiązku aż do rozstrzygnięcia sporu o granicę polityczną z Węgrami. Tu więc hala pozostała nierozdzielona dotychczas pomimo, że już dwa lata minęło od wyroku sądu rozjemczego, który Polakom przyznał słuszość. Gdy przed 30 laty zawiązywało się Towarzystwo Tatrzańskie w Zakopanem, ówczesny dziedzic tych dóbr, baron Eichborn, chcąc temuż Towarzystwu przyjść z pomocą, chciał mu ofiarować plac pod budowę schroniska przy Morskiem oku, ale nie posiadał tam ani pędzi ziemi, więc zgłosił się do górali z Białki i Brzegów, aby oni mu ofiarowali mógg pola na brzegu jeziora dla Towarzystwa Tatrzańskiego, a on im za to obiecał dać dwa morgi niżej z posiadłości dworskiej. Górale oddali ów pożądany plac przy Morskiem oku bezpłatnie, ale za niego przyręczonego kawałka gruntu od dziedzica nie otrzymali.

Na tym za pośrednictwem barona Eichborna uzyskanym placu zbudowało Tow. Tatrzańskie schronisko, wydzierżawiało go różnym przedsiębiorcom, zaprowadziło żeglugę po Morskiem oku i stąd ciągnęło i ciągnie ciągle wielkie dochody. Gdy zaś zaprowadzono tu księgi gruntowe, to ów morg placu, oddany przez górali Tow. Tatrzańskiemu, wpisano na hipotekę obszaru dworskiego.

Z biegiem czasu udało się różnym osobom z poza mieszkańców Białki i Brzegów ponabywać części hali nad Morskiem okiem, z których największą część kupił hr. Zamoyski właściciel dóbr Zakopanego i on teraz wraz z Towarzystwem Tatrzańskiem nie uznaje praw współwłaścicieli, lecz dąży do wywłaszczenia ich z ich posiadłości.

Bogatemu hr. Zamoyskiemu, jak i zamożnemu Towarzystwu Tatrzańskiemu nie szkodzi prowadzenie procesów, bo mają czem opłacić adwokatów, ale biedni górale muszą się rujnować na obronę drogą sądową.

Przed rokiem hr. Zamoyski kazał swojej służbie posunąć granicę swojej posiadłości w głąb hali Morskiego oka bez wiedzy jej właścicieli, górali z Białki i Brzegów, nie pozwalając wcale użytkować tej zabranej parceli, jak też i tej odzyskanej na Węgrzech pod Żabiem. Dalej zabrania hr. Zamoyski wraz z Towarzystwem Tatrzańskiem użytkowania nadbrzeżnej parceli nad Morskiem okiem, żadnemu ze współwłaścicieli i jednemu

z nich, Annie Burowej z Białki, wzbrania postawienia schroniska, do czego ona ma prawo, bo jest jedną z największych współników tej hali.

Walki te między swoimi po ustaniu wojny z obcymi wrogami tu nad Morskiem okiem smutne sprawiają wrażenie u publiczności zjeżdżającej tłumnie do Tatr. Konieczną stała się tu zgoda, a tej nie podobna obecnie sprowadzić żadnej ze stron spornych, przeto podpisani zapytują c. k. Rząd:

a) dlaczego na odzyskanym pod Żabiem obszarze nie zarządzono dotychczas rozdziału własności drogą dokończenia regulacji serwitutów?

b) dlaczego oddany już dawno góralom obszar na stokach Opalonego ponad Włosienicą jako ekwiwalent dotychczas nie został rozgraniczony i kiedy to nastąpi?

c) czy i w jaki sposób zechce c. k. Rząd ochronić współwłaścicieli-włóścian przed samowolnemi roszczeniami Towarzystwa Tatrzańskiego i hr. Zamoyskiego do wyłącznego używania gruntów nad Morskiem okiem, skoro grunta te są współwłasnością także włóścian z Białki i Brzegów?

d) czy zechce c. k. Rząd jak najrychlejszy sprawy ad a), b) i c) zbadać i stanowcze załatwienie spornych części spowodować?

Lwów, dnia 22. października 1904.

Jan Stapiński
interpelant.

Krempa, Bojko, Skołyszewski, F. Włodek, Oleśnicki, Bohaczewski, Korol, Huryk, Barabas, Ostapczuk, Staruch, Effiuowicz, Mogilnicki, Ochrymowicz.

Interpelacya

posła Filipa Włodka i tow. do J. W. Pana Komisarza rządowego.

W październiku 1903 r. wnieśli wyborcy gminy Brzeźówki w powiecie dąbrowskim protest przeciw dokonany nielegalnie wyborom Rady gminnej tamże. Dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi ani załatwienia.

Zapytujemy tedy J. W. Pana Komisarza rządowego, co się dzieje dotychczas z tym protestem.

Lwów, dnia 22. października 1904.

Filip Włodek.
interpelant.

Krempa, Bojko, Szajer, Stapiński, Szponder, Skołyszewski, Mazikiewicz, Effinowicz, Oleśnicki, Staruch, Bohaczewski, Barabasz, Huryk, Ostapczuk.

Sekretarz p. Kazimierz Lubomirski.
(czyta).

Interpelacya

do Wydziału krajowego w sprawie sumiennego wykonania przepisów policyjno-ogniowych i przymusowych straży pożarnych.

Wszyscy muszą się na to zgodzić, że jedną z największych klęsk, jakie kraj nasz co roku nawiedzają, są bardzo liczne i częste pożary. Póki ludność naszego kraju nie nauczy się ostrożności w obchodzeniu się z ogniem, póki ostrożność ta obchodzenia się z ogniem nie wejdzie u nas w krew i kości wszystkich mieszkańców zarówno starszych jak i młodszych — póki domy nasze nie będą budowane z materiału ogniotrwałego — dopóty liczba pożarów u nas się nie zmniejszy. Zmniejszyć się atoli mogą u nas klęski pożarowe przez sumienne wykonywanie przepisów policyjno-ogniowych po wsiach i miastach i przez szybkie, umiejętne gaszenie ognia w czasie pożarów.

Zapytujemy tedy Wydział krajowy, czy nie byłby skłonny z większą aniżeli dotychczas sumiennością przestrzegać przepisów policyjno-ogniowych za pomocą swoich organów?

Czy nie zechciałby w jak najkrótszym czasie postarać się drogą ustawodawczą o ustawę krajową zmuszającą wszystkie gminy naszego kraju, do zaprowadzenia u siebie gminnych straży pożarnych — należycie zorganizowanych i do szybkiego gaszenia ognia w swojej gminie zdolnych.

Lwów, dnia 22. października 1904.

St. Potoczek
interpelant.

Kramarczyk, Szwed, Wilczkiewicz, F. Włodek, Stojalowski, Skołyszewski, Oleśnicki, Mogiłnicki, Mazikiewicz, Huryk, Korol, Ostapczuk, Ochrymowicz, Effinowicz, Szponder, Zardecki.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, w sprawie zażądania obowiązków ropczyckiego c. k. Starosty Jagoszewskiego, przez nierozpisanie konkurencyi kościelnej w Lubzinie.

Parafia Lubzińska, powiat Ropczyce, w której skład wchodzi gminy: Brzezówka, Ostrów, Skrzyszów, Pasieczyna, Sepnica, Lubzina, Okonin, postanowiła wybudować nowy kościół w miejscowości Lubzinie.

A że fundusze dobrowolnych składek nie wystarczyły, postanowiono resztę rozłożyć na kontrybuentów w drodze konkurencyi.

Rozprawa konkurencyjna na brakującą kwotę odbyła się jeszcze 22. grudnia 1903, na której uchwalono jednogłośnie przez pełnomocników gmin, aby kwotę 75,400 koron rozłożyć na lat trzy; w każdym roku rata — 1. listopada płatną.

O tem doniesiono zaraz c. k. Starostwu z żądaniem rozpisania konkurencyi, upominano się kilkakrotnie ustnie o wydanie orzeczenia i już jak na urągowisko 11 miesięcy upłynęło dotąd, a Pan starosta Jagoszewski załatwić rzeczzonego podania nie myśli.

Nadmienić należy, iż komitet budowy z braku pieniędzy znajduje się w kłopotliwym położeniu, budowę Kościoła przerwał, a zamierzona sciągnąć się mająca 1. listopada pierwsza rata jest niemożliwą, bo widocznie c. k. Staroście Jagoszewskiemu i na tem zależy, aby robił trudności i w takim wypadku.

Wobec tego zapytują podpisani:

1 Czy Jaśnie Wielmożny Pan Komisarz rządowy jest uwiadomiony o postępowaniu c. k. Starosty w Ropczycach?

2. Czy raczy nakazać p. Jagoszewskiemu, jako c. k. Staroście jak najspieszniej rozpiścić konkurencyę budowy kościoła w Lubzinie?

3. Czy nie uzna za stosowne wobec wielu naprowadzonych faktów nietaktownego postępowania i faktu w niniejszej interpelacyi zapodanego przeciw Staroście Jagoszewskiemu, powiat ropczycki od takiego starosty uwolnić.

Lwów, dnia 22. października 1904.

Interpelujący:
Fr. Krempa.

Bojko, Filip Włodek, Kramarczyk, Potoczek, Stojalowski, Effinowicz, Szajer, Wilczkiewicz, Bohaczewski, Mazikiewicz, Ostapczuk, Korol, Szponder, Barabasz, Huryk, Oleśnicki, Mogiłnicki, Stapiński.

Interpelacya
do Wysokiego c. k. Rządu.

Wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 18. lutego 1897. — 28. kwietnia 1900. — i 6. lipca 1901 uchwalił wezwać c. k. Rząd, aby z przeniesieniem c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej, równocześnie ustanowiony był c. k. Sąd powiatowy w Jelesni.

Gdy przeniesienie c. k. Sądu powiatowego z Ślemienia do Suchej przez c. k. Ministerstwo, już ostatecznie postanowione zostało, a gminy Korbielów, Krzyżowa, Sopotnia wielka, Hucisko, Przyborów, Koszarawa, itd. już oddawna dopominają się utworzenia c. k. Sądu powiatowego w Jelesni, — bo położone są w górach, a odległość do c. k. Sądu w Żywcu, do którego obecnie należą, wynosi z niektórych miejscowości od 17 do 30 kilometrów, i strony z powodu tak wielkiej odległości i utrudnionej komunikacji cierpią wielką niedogodność, — dlatego podpisani imieniem ludności zapytują Wysoki c. k. Rząd, kiedy c. k. Sąd powiatowy w Jelesni utworzony zostanie?

Lwów, dnia 22. października 1904.

Interpelant:
Szwed.

Łazarski, Bohaczewski, Korol, Effinowicz, Krempa, Staruch, Ostapczuk, Mogilnicki, Szponder, Filip Włodek, Wilczkiewicz, Potoczek, Kramarczyk, Żardecki, Bojko.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, a interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku pp. Głabińskiego, Michalskiego i tow. w sprawie zniesienia wału kolejowego i usunięcia rampy, urządzonej na ulicy Żółkiewskiej we Lwowie. (*All. 206*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Michalski.

P. Michalski. Wysoki Sejmie!

Kto z szanownych panów starszych przypomni sobie lata w których chodził we Lwowie do szkół, ten przyzna, że nie jest to ten sam Lwów, który jest obecnie, przypomni sobie, że był to Lwówek mały, jak każde inne prowincjonalne miasto, okopany rowami, niewyszutrowany, niewybrukowany, bez szkół, bez oświaty, w ogóle jak to było wszędzie

przed czasami autonomicznymi. Po czasach autonomicznych Lwów został przeobrażony, z roku na rok postępował i doprowadził po latach do tego, czem jest dzisiaj.

Na wszystkich przedmieściach, które leżały dawniej odłogiem, były ogrodami, pustymi polami, dziś stoją domy, kamienice a na niektórych wille — słowem został Lwów przeobrażony, jak każde inne tego rodzaju miasto europejskie.

Pozostała jednak jedna dzielnica III-a tak zwana żółkiewska, która nietylko nie idzie naprzód, ale cofa się wstecz, Domy pobudowane przed kilkudziesięciu laty chyłą się do upadku a nowe budują się bardzo rzadko. Buduje je chyba tylko ten, kto ma w tem interes dlatego, że żaden lepszy lokator mieszkać tam nie będzie, wskutek tego wału kolejowego, tej rampy kolejowej. Ta rampa kolejowa jest nieszczęściem dla tej dzielnicy III-ej i dla całego miasta, jest nieszczęściem dla tych, którzy muszą jechać koleją brodzką.

Może niejednemu z panów przydarzyło się czasem, że obliczywszy, iż ma jeszcze kwadrans czasu do kolei brodzkiej, znalazł się w tem położeniu, że mu rampę zamknęto, wskutek czego spóźnił się na pociąg, musiał wrócić do miasta i stracił parę godzin czasu.

O usunięcie tej rampy starają się mieszkańcy tej 3-ej dzielnicy od szeregu lat, wnoszą petycje, zwołują zgromadzenia, ale nadaremnie.

Niedawno był tu minister Wittek, zawieźliśmy go tam i akuratnie szczęście chciało, że i jego i nas zamknęto w tej rampie.

Przedstawił mi tę sprawę, on przyznał, że mamy rację, ale o usunięciu tej rampy dotychczas mowy nie ma.

Reprezentacya m. Lwowa sądzi, że może jeszcze tą drogą da się skłonić rząd centralny, rząd kolejowy do tego, ażeby przekonawszy się o tem naocznie coś zrobić.

Otóż przedstawiając tę sprawę Wysokiej Izbie, proszę pod względem formalnym o odeślanie mego wniosku do komisji kolejowej. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach, na pobór

w r. 1904 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego, w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Przemyślanach na pobór w r. 1904. wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie !

Rada powiatowa w Przemyślanach na posiedzeniu z 18. lutego 1904. uchwaliła budżet powiatowy na r. 1904. według którego preliminowano :

I. W funduszu administracyjnym

wydatki	19.770 K
dochody	1.570 n
niedobór	18.200 K

Na pokrycie tego niedoboru postanowiła Rada powiatowa nałożyć 11% dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich w powiecie w kwocie 177.000 K przypisanych.

II. W funduszu dróg powiatowych i dojazdu kolejowego :

wydatki	26.054 K 20 gr.
dochody	1.739 n 73 n
niedobór	24.314 K 47 gr

który postanowiła Rada powiatowa pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich w wysokości 14%.

III. W powiatowym funduszu dróg gminnych :

wydatki	56.416 K
dochody własne wraz z 10% ustawowym dodatkiem	20.229 n
niedobór	36.187 K

na pokrycie którego postanowiła Rada powiatowa nałożyć dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 21%.

Ogólna zatem stopa procentowa uchwalonych dodatków powiatowych wynosi 46%, obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych. Przeciw powyższej uchwale Rady powiatowej nie wniesiono żadnych rekursów. Rozporządzeniem z 11. marca 1904. l. 22.604. zatwierdził Wydział krajowy powyższą uchwałę Rady powia-

towej tylko o tyle, o ile nią postanowiono pobierać w r. 1904. dodatki powiatowe do podatków bezpośrednich w ogólnej wysokości 40% obok 10% dodatku ustawowego na powiatowy fundusz dróg gminnych, natomiast z uwagi, że na pobór wyższych od 40% dodatków potrzebna jest po myśli §. 23. ust. o Repr. powiat. Uchwała Wysokiego Sejmu, i cesarskie zezwolenie, wezwał Wydział krajowy Wydział powiatowy, ażeby budżety funduszy powiatowych ponownie rozpatrzył, i potrzeby powiatu zastosował ściśle do powyższego zezwolenia Wydziału krajowego na pobór 40% dodatku obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Relacją z 5. października 1904. l. 1671. oznajmił Wydział powiatowy, że uchwalone wydatki są konieczne i nie dają się zredukować.

Wobec powyższego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić !

Reprezentacji powiatowej w Przemyślanach zezwala się pobierać w roku 1904 czterdzieści sześć procentowy (46%) dodatek do podatków bezpośrednich (z wyłączeniem podatku osobisto-dochodowego) na pokrycie potrzeb powiatowych, obok 10% ustawowego dodatku na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu ? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Wereszczyński.

Wnoszę na przystąpienie do drugiego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do drugiego czytania bez czytania. — Czy żąda kto głosu ? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wniosek w drugim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Wnoszę na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek na przystą-

pienie do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego, jednakże na życzenie kilku posłów, odraczam ten wybór do późniejszej chwili dzisiejszego posiedzenia, obecnie zaś przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego:

Dokończenie rozpraw w sprawie czynności Wydziału krajowego, odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Rozprawa została wczoraj już zamkniętą i byliśmy w stadyum głosowania nad rezolucjami wniesionymi przez pp. Kramarczyka i Oleśnickiego.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Schnella, głos ma p. Stadnicki.

Sprawozdawca p. Stadnicki. Poseł Kramarczyk postawił następującą rezolucję (*czyta*):

II. By Wydział krajowy wpłynął na Towarzystwa okręgowe rolnicze, aby zakupno potrzebnych buhaji starały się w pierwszym rzędzie zakupywać od miejscowych hodowców w okręgu, uwzględniając równorzędnie hodowców włościan.

Rezolucja zaś p. Oleśnickiego opiewa (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) aby na przyszłe sesje Sejmu przedkładał szczegółowe sprawozdanie z działalności w sprawie chowu bydła, a mianowicie także szczegółowe przedstawienie z geograficznego rozmieszczenia obór zarodowych i stacji buhajów;

b) by spowodował zaprowadzenie obór zarodowych i stacji buhajów w okolicach górskich, gdzie są połouiny;

c) by przeprowadził studia nad miejscowym bydłem na połoninach w celu skonstatowania, czy z takowego nie mogłaby się wytworzyć rasa mająca przyszłość na tymże terenie;

d) by poczynił kroki celem wprowadzenia praktycznej nauki serkarstwa i przerabiania nabiału w tych okolicach.

Ponieważ rezolucje te powinny być roz-

patrzone w komisji, przeto stawiam wniosek formalny, aby obie rezolucje w tym względzie postawione odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie. (*Allg. 207.*)

Sprawozdawca poseł Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy odczytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. — Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Vivien (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i o folwarku w Czernichowie.

II. Sejm zatwierdza zarządzenie Wydziału krajowego w sprawie rozpoczęcia budowy domu dla funkcjonariuszy szkolnych w Czernichowie, kosztem 50.000 koron i wstawia na ten cel w rubr. VI. poz. 37 budżetu krajowego szkoły Czernichowskiej na r. 1905 resztę potrzebnego do budowy kredytu w kwocie 30.000 koron.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby się przyczynił do kosztów budowy domu dla funkcjonariuszy krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie subwencją w wysokości 50% kosztów budowy.

Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Vivien (*czyta*):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej

średniej szkole rolniczej i o folwarku w Czernichowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (*czyta*):

II. Sejm zatwierdza zarządzenie Wydziału krajowego w sprawie rozpoczęcia budowy domu dla funkcyjaryuszów szkolnych w Czernichowie, kosztem 50.000 koron i wstawia na ten cel w rubr. VI. poz. 37 budżetu krajowego szkoły Czernichowskiej na r. 1905 resztę potrzebnego do budowy kredytu w kwocie 30.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vivien (*czyta*):

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby się przyczynił do kosztów budowy domu dla funkcyjaryuszów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie subwencją w wysokości 50% kosztów budowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza Urbańskiego, aby zechciał zaprosić kolegów do Izby.

Obecnie przystępujemy do punktu trzeciego t. j. do propozycji Wydziału krajowego w sprawie wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego. (*All. 208*).

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat (*czyta*):

Wysoki Sejmie!

Wskutek śmierci ś. p. Gustawa Rome-ra, zawakował mandat członka Rady nadzorczej Banku krajowego, powierzony uchwałą Wys. Sejmu z d. 3. października 1903 r. na kadencję sześcioletnią poczynającą się z d. 1. stycznia 1904 przedwcześnie zmarłemu.

Wydział krajowy ma tedy zaszczyt

przedstawić Wys. Sejmowi w myśl §. 110 statutu Banku krajowego wniosek:

Wysoki Sejm raczy wybrać Członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego na kadencję upływającą z dniem 31. grudnia 1909 p. Dra Franciszka Paszkowskiego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp. Federowicza, ks. Bohaczewskiego, Götza, Buynowskiego i Tyszkiewicza. Proszę Panów oddawać kartki. (*Posłowie oddają kartki*).

Obecnie przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. (*All. 209*).

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Wł. Leopold Jaworski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wł. Leopold Jaworski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/3 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani są pp. Bohaczewski, Stadnicki, Tomaszewski, Łazarski, Wilczkiewicz, Szponder, Stapiński i Stojalowski.

P. Bojko. Proszę o głos.

Marszałek. I p. Bojko.

Proszę Panów oświadczyć, czy są za, czy przeciw wnioskowi komisji.

P. Bohaczewski za, czy przeciw?

P. Bohaczewski. Przeciw.

Marszałek. P. Stadnicki?

P. Stadnicki. Za.

Marszałek. P. Tomaszewski?

P. Tomaszewski. Za.

Marszałek. P. Łazarski?

P. Łazarski. Za.

Marszałek. ks. Wilczkiewicz?

P. ks. Wilczkiewicz. Za.

Marszałek. ks. Szponder?

Głosy. Nie ma go w Izbie.

Marszałek. P. Stapiński?

Głosy. Nie ma go w Izbie.

Marszałek. ks. Stojalowski?

Głosy. Nieobecny

Marszałek. P. Bojko?

P. Bojko. Za.

Marszałek Udzielam głosu p. ks. Bohaczewskiemu.

P. ks. Bohaczewski. Wysokij Sojme!

Narid ruskij niczym tak ne dorożył jak swoimi diťmy. W tych ditiach win wydyt swoju sławu, w tych ditiach win pokłádaje swoju nadiju, w tych ditiach win kripyt sia i potiszaje sia w chwyły horia, szczo jesły win sam terpyt, to choc jehó dity uwydiat spowneni jehó ideály.

Dłatoho za tak ważnu ricz uważaje win szkoły, w kotrych tii dity, mow ćwity, rostut, wychowujut sia, rozwywajut sia.

Żadna żertwa, żadna ofira ne bułaby narodowy ruskomu na siu cil za wełyka, win sam buwby w stani poślidnyj kusok chliba wid ust sobi widniaty, jesłyby łysz znaw, szczo za koždyj łózenyj nym krajcar um toj dityny świtlije, dusza ubłahorodniaje sia, charakter wyrablaje sia i ta dityna dla neho ne propadaje.

Czy tak odnak jest? Widpowid na to pytanie naj podadut fakta.

Faktamy tymy my — rozumije sia — ciłkom ne chcemo ubłyżaty narodowy polskomu jako takomu, ani storonnycťwom ludowym polskym, z kotrymy my w mnohych sprawach precień wspilno idemo.

A jesły my tymy faktamy ditknemo dejakych uczyteliw, dejakych dyrektoriw, dejakych inspektoriw okružnych, a nawit' krajewych, to ne robymo toho z toho tytułu, szczo ony sut' Rusyny, albo Polaky, abo Nimci, łysz dlatoho, szczo ony sut' uriadnykamy, kotrych my oplaczuje mo i dlatoho majemo prawo żadaty, szczo by ony nam służyły.

Ony w svojem postupowaniu, ony w svojem uriadowaniu ne powynny znaty riżnyci, ni obriadu, ni narodnocy, ni storonnycťwa, ani politycznych perekonań, ale powodowaty sia strochoju bezstoronnocy i sprawedlywostiju.

Boż taku ony pry obnatiu swoho uriadowania torżestwennu skłádaly prysiahu.

Ne'protyw narodowy polskomu zwerne ni sut' naszi ataky, ale protyw uprawy szkolnoj, ale protyw systemi naszoj neszczasnoj, kotra podobne postupowanie pidczynenych orbaniw szkolnych ne łysz toleruje, ale nawit poperaje.

Ja, moi Panowe, dnia nynisznoho o trech riczach choczu howoroty a imenno:

1) o analfabetyzmie;

2) o unarodowleniu szkół;

3) o prawnych widnosynach uczyteliw narodnych szkół.

Wprawdi tii wsi riczy buły wże tut poruszeni, odnak ne wyczerpani i dla toho dyskusya na toj temat ne powynna buty złyśzna a to tym bilsze, szczo wsi tii riczy stanowlat, jesły tak skažu — kwestyu dnia.

Moi Panowe! Kraj nasz ne bez przyczyny nazywajut krajem analfabetyzmu, krajem temnoty. 3,387.378 analfabetiw, 2.000 hromad ne posidajuczych żadnoj szkoły, 436.857 ditej nepoberajuczych żadnoj nauky, oto wsio riczy, kotri nam czesty ne robłat, oto riczy, zadla kotrych my stały pośmichowyskom narodiw, prytczoju wo jazycich.

U nas wsilakij cwyte promysł, u nas sut 4 kryminały a 2 uniwersytety, jest 698 horalne a łysz 40 szkół serednych, jest 793 kolektur loteryjnych a łysz 20 fachowych szkół, jest bezkoneczne množestwo nor dla łychwy i hazardowych hor a łysz 58 szkół wydilowych, jest moi Panowe 21.046 szynkiw a łysz 4468 szkół narodnych.

Szczo pryczyna analfabetyzmu leżyłt ne łysz w ludnocy i w ditiach ale osoblywo w szkołach i w złych uczytelach, to zapereczyty ni jak ne daśt sia.

Woźmim kilka prymiriw.

Uczyteli w Peczyniżyni upywajut sia do bezpamiaty ne łysz poza szkołoju, ale w takim stani prychodiat do szkoły, a dity hnyłymy jabkamy na nych kidajut, a oden pry diwczatach taku ricz zrobyw, szczo meni som tut o tim wspomynaty.

W Małechowi powita lwiwskoho, uczytel Kowalskij dity szkolny do swojej domow roboty używaje i z hromadoju wiczno sia procesuje, w Wasylkiwciach powita husiałyńskoho uprawytelem szkoły jest pocztmajstr p. Domańskij, maje otież dwi posady i dla toho pytaju, jakij moze buty pożytok z takoy szkoły?

Dalsze proszu słuchaty: Uczytelka Biernacka z Kołomyi, uczennyciu VIII. klasy Kiernycku, zaprowadyła do VI. klasy, szczo-

by jeju zawstydyaty i za karu kazała jej tam stojaty.

W Babyńciach ad Krywcze w powiti borszcziwskim uczytel dity катује: Simlitnia diwczynka Anna Andrijczuk, kotra znaje, czym to pobytie p. profesora pachne w bez pamiaty kłycze: „Ruczki moi ruczki“, ale p. profesor w dykosti syczyt łysz hadiuk i dalsze ju tołcze kułakamy.

Uczytel Misińskij z Nemyrowa, w szkoli założyw sobi komirku, szczo by tam dity mordowaty, za szczo joho nawit sud nemirowskij zasudyw.

Odże jak taka zahulukana, prybyta, obderta z ambicyi dytyna może szczo nebud' poniaty i zapamiataty?

Sprawdi moi Panowe zakładajemo towarystwa dla ochorony zwiriat, ale czyż ne powynni my podbaty, szczo by dity nasi w szkołach ochraneni były wid takoho zwirskoho traktowania.

Uczytel Jaworskij z Żowkwy poriwna je narid ruskij z chudoju korowoju i szkapoju, uczytelka Tustanowska w Kutach nawit na pawzi ne pozwalaje ditiam ruskym howoryty po rusky a nawit każe im w doma z rodyeczamy howoryty po polsky.

W Szkoli w Sokały uczytel Bednarskij, dowidawszy sia, szczo to oden uczenyk Rusyn ide na egzortu, każe: „to niech się powiesi“. Sestry Felicjanky za toje, szczo dwi uczennicy, Rusynky wyskazały po ruski: „jeśm“, wsadyły ich na 2 hodyny do aresztu.

Uczytelka Tomaszewska, koły dytyna swawołył, tak jej hrozyt: „ty łajdaku, jak mi będziesz swawolił, to cię pošę do ruskiej szkoły“. — Uczytel Mańkowskij uczennyka Harasowskoho w Sokały za toje pobywaje, szczo ne usłuchaw rozkazu „całuj Mickiewicza, to jest portretu Mickiewicza“.

W Starim Sambori uczytel Szubarga uczennyka Wołosiańskoho za toje wałył po łycy, szczo żadał nauky ruskiej mowy. Skażit odże sami, osudit' Panowe sami, szczo ruski rodydzi, szczo ruski dity majut o takoj szkoli dumaty?

Monachyni polski z Wikna chot' je w misicy cerkow tujuż pomynajut a dity ruski wedut do kosteła do Horodenky. — W Nemyrowi uczytel Misińskij w szkoli pry ditiach znaważaje ruskoho parocha, otca Kyprijana.

W Zboiskach powitu Sianickoho, ksiondz Majewicz w szkoli wyśmiwaje ruskij obriad każuczcy, szczo durni Rusyny wychodiat na Jordan do riky i tam sia topiat. Ksiondz

Konieczko w Biłij, powitu Resziwskoho, hrozyt uczennikow Piekolkowcy szczo uhłom podnebinie jemu wysmaruje, za toje, szczo ważyw sia pity do cerkwy na ruskiej Jordan“. Ks. Kapucyn Pius Zacharski z Toporowa zachopluje duszu chłopcia i pomymo suprotiwu parocha, tohoż pry kińcy roku klasyfikuje.

W Koropcy w powiti buczackim uczytel Krzyżanowskij, za toje pobywaje ruskych ditej, szczo wolat ity do cerkwy jak do kosteła. Ks. Oprzędkiewicz z Buska, rusku uczenyciu Marju Kyraszkewycz straszyc szczo do neba ne pijde, jak ne perejde na polskie. (*Wesołość*). Moi Panowe! To ne jest śmiszne, to sut' fakta. Otże ne dywujcie sia, szczo my takych uczyteliw nazywajemo ne uczytelamy, ale muczytelamy naszymy, i toje postupowanie ich musymo napiatnuwaty jako najwaznijszu przyczynu analfabetyzmu. Bo szkół jest i tak mało a jesły tiji, szczo! sut budut rozsadykamy napasty i pohordy dla naszoj wiry i narodnocy, to radsze, aby ich ciłkom ne było.

Ne mnoho potichy podaje nam teperisznoje sprawozdanie Rady szkolnoji krajowej, kotore majemo otse pered oczyma. Czyśło szkół zbilszyłoś o 79, czyśło ditej wzrosło o 64.851, czyśło uczyteliw ukwalifikowanych okazałoś o 642 bilsze, a neukwalifikowanych o 15 mensze. Wse to je postup zanadto wzhladnyj, zanadto powilnyj i zanadto wykorinenia analfabetyzmu ne wystarczajuczj.

Sprawozdanie toje mistyt takōż czyśła, kilko hromad w kożdym powiti szkoły ne majut. Ale my ne znajemo, czy na tiji czyśła można wzahali spustytyś, bo wykaz toj podaje szczo powit horłyckij należyt do tych, de kożda hromada abo maje własnu szkołu, abo należyt do zwiazy szkolnoj z inszoju hromadu.

Tymczasom w tim powiti faktyczno jest 30 hromad ruskych, ktori ani szkoły ne majut, ani do żadnoj szkolnoj zwiazy ne nalezat.

Tiji hromady sut: (*Czyta*):

Banycia, Błachnarka Bodnarka, Bodaky, Dowhe, Żdynia, Kniażonia, Koneczna, Krywa, Kunkowa, Łypna, Łuh, Liszczyna, Macyna Welyka, Neznajewa, Nowycia, Pantna, Prehonyna, Pryśłup, Petrusznia, Raducyna, Rehetiw wyżnyj, Rehetiw niżnyj, Ropky, Rozdib, Swyrzna, Smerekoweć, Czarne i Jasenko.

W ostatnim wże tilko czasi założeno sprawdi szkołu w Czarnij, a szkoły w Zdy-

ny, Macyny wełykij, Rozdoli i Pantny zami-
szczeno uczytelkamy, ktori po rusky ani
w zub ne umijut.

Wseż łszyt sia tam 25 hromad, ko-
tori szkoły ne majut i do żadnoj zwiazy
szkilnoj ne należat. Jak toj powit dijszow do
perszoi lokacji, ne znajemo, ale duże oba-
wlamy sie, czy i jenszi czysła toho spra-
wozdania, ne sut może zwodnyczy, ne sut
może sadybamy Potemkina...

Widradnijszym faktom treba nazwaty,
szczu Rada szkolna krajewa, pohadała o kur-
sach analfabetiw i widnesła sia do Wydiłu
krajewoho, chotiaczy tyi kursa połuczuty iż
z. szkołamy narodnymy i żadajuczy na pid-
stawi zakona z 23. maja 1895 podwyższenia
fondu szkolnogo o 25.000 K w perszim roci,
a w ślidujuczych ltach o 30.000 K riczno
stałe...

Natomist' widpowid' Wydiłu krajewoho
na toje opravdane żądanie zwuczyt jakoś
zahaduczno; Wydił kraj. uznaje wprawdi za-
choplenie tych kursiw Radoju szkolnoju kra-
jewoju ne tilko riczeju požadanoju, no i ko-
necznajo, ne tilko z przyczyn proświty, ale
i z inszych przyczyn publicznoho charakteru.
Po takim odnak wstupi Wydił krajewyj ne
hodyt sia na podwyższenie w toj ciłyj fondu
szkilnogo, bo zakon szkolnyj każe, niby szczo
na organizaciju kursu hramotnocy należyt
uśywaty osibnogo fondu, ustanowienie Soj-
mom osibnoj sumy, mohłoby przyczynyty sia
do nedostatocznocy fondiw na inszi kone-
czni ciły.

Natomist Wydił krajewyj proponuje za-
kładanie tych kursiw peredowsim po bilszych
mistach i widdanie ich osobam i instytucyam,
zwiazanym z szkolnictwem narodnym, koto-
riby na tuju cil mohły wid wypadku do
wypadku widpowidnu połuczuty subwen-
cyu.

Otże my musymo sobi z toj widpowidy
Wydiłu krajewoho peredowsim jasno zdaty
sprawu i dejaki nezrozumili słowa na naszu
zwyczajnu besidu perełozyty.

Pid przyczynamy publicznoho charakte-
ru należyt bezsupereczno rozumity to, szczo
mnobiji czytalni ruski zaczęły na własnu
ruku zakładały kursa dla analfabetiw i tym
dopowniaty to, szczo zanedbała Rada szkolna
krajewa czerez 36 lit i pry tim wychowuwa-
ty uczonnykiw w inszym, jak werchowodiacza
w kraju partja, dusi.

Ne można takż zrozumity, czomu Wy-
dił krajewyj wsi inszi pozycji krajewoho bu-
dżetu uważaje za ważnijszi, jak kursa dla
analfabetiw, jak usunienie temnoty. Ja pro-
tywno, dumaju, szczo proświta jest mnoho

ważnijsza, jak wsi inszi pamiatnyky, na ko-
tri kraj tysiaczi i szczo raz tysiaczi wyda-
je; dumaju, szczo własne proświta jest tym
monumentom aere perennius i szczo kwestya
proświty jest własno kwestyje czesty, syły,
butia i świtlijszoi buduczczyny!

Takż ne można pohodyty sia z pohla-
dom Wydiłu krajewoho, że kursa dla analfa-
betiw należyt zakładały peredowsim po mi-
stach. Preciń mista majut po 2 i 3 i kilka
szkil, a tymy opuszczonymy syrotamy sut wła-
sne seła, dlaczoż otże Wydił krajewyj po-
stanowyw tiji seła i dalsze w temnoti ły-
szyty?

Preciń tii seła ne mensze, jak i mi-
sta opłacujut podatky, a w zamin ne ma-
jut to, szczo najważnijsze, najpotribnijsze:
świtła, i sprawdzujut sia tut słowa naszoho
poeta:

„I deń ide, i nicz ide,
„A hołowu wziawszy w ruki
„Dywujesz sia, czomu ne ide
„Apostoł prawdy i nauky“.

Dlatoho ja pozwolu sobi tut zaraz po-
stawyty rezolucju (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby
jak najprędzej w budżet wstawił i Wysokie-
mu Sejmowi do uchwalenia przedłożył sumę
30.000 koron rocznie stałe na urządzenie
kursów analfabetów, przedewszystkiem po
wsiach“.

No najzahadocnijsze wyhladajut słowa
Wydiłu krajewoho, kotryj kazawby widdaty
tyji kursa dla analfabetiw w ruki osib i in-
stytucyj zwiazanych z narodnym szkolnic-
twom, i my obawlamy sie, czy ne chce
Wydił krajewyj pid tymy słowamy rozumity:
„Towarystwa szkoły ludowej“.

Szczu to je to Towarystwo, jaku maje
tendencju, ducha, cil i jakij sposoby borby,
toje można pojasnyty ślidujuczymi momen-
tamy: Oto na dniach 22. i 23. maja seho
roku widbuły sia w Krakowi zbory delega-
tiw Towarystwa Szkoły ludowej w ciły zło-
żenia sprawozdania za rik mynuwszyj.

Z toho sprawozdania pokazuje sia,
szczu Towarystwo wydawało „miesięcznik“,
kotoryj zapereczuje suszczestwowanie ruskoj
narodnocy i mowy, nazywajuczy ju „pry-
czepkoju do polskoj“. Dalsze toje towarzy-
stwo samo przyznało, szczo zanedbało ciłyj
„kulturkampf“ w zachidnoj Hałyczyni proti
Prusaka, a zwernuło do wschidnoj Hały-
czyny na Rusyna.

Dalsze, kruzok z Krosna zrobyw pred-
łożenie, szczo by zaochoczujut uczyteliw do
perenoszenia sia na Wschid.

Insyj krůżok zařadaw, szcoby taki uczyteli polski distawaly tak jak w Prusach „Ostmarkenzulage“, szcoby tym bilsze nyszczyty rusku narodnost.

W kincy na tych zborach, delegat komyjskij, c. k. komisar dyrekcyi skarbu Biega, zaczaw kryczaty, szcoby borbu z Rusynamy treba prowadyty na Źytyie i smert.

W proczim tendencyju Tow. szkoły ludowej moŹ piznaty z widozwy krůŹka Tarnopilskoho, kotryj jeju rozisław do uprawyteliw czytalń swoho okruha.

Pozwołył JE. p. marszałok widczytaty:

(czyta)

»W najdawnieszych czasach Galicya wschodnia, którą zamieszkuje, była krajem zupełnie polskim. Nie zapierają tego i sami Rusini i najdawniejszy ich pisarz kronikarz Nestor, wyraźnie o tem mówi. Z biegiem czasu stosunki się jednak zmieniły. Ale i dziś jeszcze w Galicyi wschodniej na podstawie ostatniego spisu, żyje milion sześćset ośmnaście tysięcy ludności polskiej. Część tej ludności mieszkała tutaj jeszcze przed zdobyciem tego kraju na Polsce przez księcia ruskiego Włodzimierza, w czasie kiedy u nas panował król Mieczysław I., inna zaś część Polaków przybyła za króla polskiego Kazimierza Wielkiego, zwanego inaczej królem chłopów. Ten widząc podówczas Galicyę wschodnią całkiem niemal bez mieszkańców, gdyż ogromne ich mnóstwo wyrznęli Tatarzy, sprowadził z pod Warszawy, Krakowa i Poznania chłopów polskich, osadzając ich na pustych a żyznych ziemiach. Od tych to chłopów polskich, osadzonych przez Kazimierza Wielkiego i jego następców pochodzą prawie wszyscy mieszkańcy Galicyi wschodniej. Bardzo znaczna część wyginęła od miecza tatarskiego i z ręki różnych zbójów i rzeźmieszków zwanych Kozakami, Zaporozcami albo Siczownikami, znaczna część przyjęła obżrądek ruski i dziś nazywa się Rusinami, bardzo jednak wielu, zwyż 1½ miliona stoi twardo przy swoim obżrądku polskim i da Bóg nigdy się nie wyrzeknie».

W celu opieki nad tą ludnością zawiązało się Towarzystwo szkoły ludowej».

OtŹe jak wydyte Panowe, widozwa ta fałszuje istoryju, perekruczyje fakta, zapereczaje, szcoby rukow zakryty sia ne dasť, dyszyt nenawystoju do nas i szowinizmow; i czy można w toj sposib jakuś uspisznu pożytecznu praciu rozwynuty? Ni, Panowe, tak daleko ne zajdemo, i jesły Wydył krajewyj maje na mysły widdanie kursiw analfabetiw w ruki Tow. szkoły ludowej.

W zachidnij czasty Hałyczyny, w hromadach polskich, zhoda, ale musymo sia zasterehty, szcoby do Hałyczyny wschidnoj! Dosyť nam toho, szcoby iuspektory szkilni okruŹni sut agentamy toho Towarystwa Szkoły ludowej i pereřlidujut uczyteliw nawit Rusyniw, kotri do toho Towarystwa wpysaty sia ne choczut, dosy z nas, szcoby uczytel z Rohatyńszczyzny Gołaszewskij, z BereŹanszczyny Gruszeckij, zanytuje sia tak duŹe rewno zasnowaniem Czytelni toho Towarystwa, a pry tim pořlidnyj w swojej krasnoriczywosty tak wykrykuje: »suka ta matka, co mówi do dziecka po rusku«, ne potribno, ne wskazano, nebezpečno, szcoby to Towarystwo kursa analfabetiw tu, u nas, w wschidnij Hałyczyni, oficjalno perejmało i nowoj oływy do dawnoho ognia doływało! Panowe! Unarodowlenie szkoły, jest to postulat tak waŹnyj, tak samoponiatnyj, tak przyrodnyj, szcoby niehto protywu tomu ne mihby wystupyty! Preciń szkoła narodna nazywaje sia narodnoju zadla toho, szcoby tam, maje panuwaty duch narodnyj, szcoby ditwora maje wychowuwaty sia ne dla koho inszoho, łysze dla swoho własnoho, ridnoho naroda, szcoby narid na tu szkołu powynen maty ciłkowytij wpływ. Wsilakie ukoroczenie pid tym wzhladom treba nazwaty złoczyńom, tyranjeju, hrichom, szcoby kłyचे o pomstu do neba.

Stronnycťwa opozycyjni polski mnoho pid tym wzhladom rik riczno pidnosiat zamitiw, a imenuo zakydajut, szcoby szkoła narodna u nas jest orudiem nimeczczyzny i nimeckoho prawytelstwa, szcoby hałycka Rada szkilna mensze wid ministerstwa prořwity powynna buty zależna, ba, szcoby ona nawit' wid namistnyctwa powynna buty widrubna, szcoby mołodŹ polska, kotra zi szkil narodnych wychodyt, zanadto mało wideczuwaje po polsky, i szcoby ta mołodiŹ bułaby ciłkom internacyonalna, jesłyby zbory, czasopysy i wicza, szcoby w szkołach narodnych panuje duch nimeckij, szcoby dla nimeckoho jazyka najbilsze hodyn pořwiaczeno, szcoby w szkołach narodnych w zahali ne treba ucyty po nimecky, szcoby plan nauky jest wziatyj zo szkil nimeckych, jest ich plagiatom, szcoby w pidručnykach szkilnych bilsze jest ustupiw z historyi awstrijskoj, niŹ w knyŹkach dla tych samych klas w Awstrii Dołysznij abo Czechach, a nawit' szcoby w pewnij szkoli zaboroneno řpiwaty piřniu „Serdeczna Matko“ na dawnu patryotycznu nutu „BoŹe coř Polskę“.

No, jesły Wy Panowe w zahali pid tym wzhladom jaki moŹete pidnesty Źaloby i domahania, to szcoby doperwa my majemo skazyty, my, kotri ne tilko poza inszymi szcaby

sływmy narodamy, ale i po za wamy tak daleko łyszyłyśmo sia po zadu i tak dotkływu na każdym kroku zaznajemo krywdu. Pozwolte Panowe, szczo tilko na to dam paru prymiriw i poriwnań.

Oto whłańmo, sprawozdanie wykazuje, szczo szkół ruskich je 2218, polskich 2228, zatim majże po połowyni, bo precień toj deśiatok ne robyt riżnyci. Analogiczno powynni my maty takōż połowyciu czysła inspektoriw z zahalnoho t. j. 37, tymczasom ich ne ma bilsze jak 4. Czy dumajete Panowe, szczo u nas ne znajszłoby sia dostateczne czysło ludziej sposobnych, widpowidno uzdilnenych?

Czy dumajete, szczo inspektory Rusyny ne potrafiłyby łuczsze uriad toj pownyty jak Waszi Bieroński i Szaszky, Dutkiewiczzi i Kostecki?

Ni, panowe, łycznostyje, ale ony majut oden mankament, oden hrich perworodnyj, ony Rusyny. No, może skazete; „na szczo Wam inspektoriw Rusyniw, koły inspektory Polaky waszu mowu znajut, szanujut, rozumijut, waszōj mowy używajut.

Ta bo własno ni!

Otże na primir takij inspektor tarnopilskij Chmurowycz, koły pryichaw do ruskoj szkoły nikoły do nikoho ne promowyw po rusky, tak samo inspektor z Pidhajec Kwasniskij, kotryj w dodatku szcze i to maje na swoim sumliniu, szczo spokijnoho Andrija Kmetyka — uczytela z ruskoj szkoły z Bożykowa, z pryczyny nepoprawnoho jak twerdyw wyrażenia ditej po polsky, tak pereślidowaw, szczo win umer na rozlanie żowczy.

Jaki trudnōsty i perepony, stawlaje sia uczytelam ruskym, szczo by ony ne mohły staty uprawytełamy szkół, dokazujut toho ślidujuczzi prymiry.

Po widchodi Szumskoho Iwana, uprawyteła zi Staroho Sambora, maw prawo zistaty uprawytełem uczytel Krajkowski.

Ale, szczo win Rusyn, to Rada szkolna perenesła ho najpersze do Chyrowa, z widky na Mazury. Uprawytełem w Starim Sambori zistaw ne duże świtłyj uczytel Winkowski, perenesenij za karu, chot' podało sia kilka starszych uczyteliw Rusyniw.

W Hlynianach, w Peremyślańskim jest 4-klasowa szkoła ruska, ale wid 1½ roku uprawytełem jest Polak, kotryj ne włada je ruskym jazykom, a kotryj mym oto pry znaczennyj jest staty uprawytełem tamże.

Ne łuczsze w Zbarażczyni.

Tam na 8 posad uprawyteliw dwuklasowych szkół, zanymajut 7 miść Polaky, a

ośmu Rusyn, ale takij, o kotrim mowyt sia: „gente Ruthenus, natione Polonus“.

Teper znōw otworyły sia dwi posady w Szyłach i Stryjiwci, ta inspektor Hartlebzarezerwuwaw tiji Polakam, chotiaj w Szyłach jest wykładowyj jazyk ruskij. Abo w Dołyńskim powiti, na szczo zwertaju uwahu P. prezydenta i p. komisaria prawytelslwa. W r. 1900 buw uprawytełem w Dołyni Nowakowski, kotryj tohoż roku imenowanyj zistaw inspektorem. Oporożnena w toj sposib posada uprawyteła należała sia tamtejszomu uczytelowy Antonowy Pawłusiewiczowy, kotryj maw za sobōju 15 lit służby. Ale szczo win Rusyn, to użyto protyw nemu takōj sztuczky. Nowakowski robyt donesenie do Rady szkolnoj, szczo Pawłusiewicz na dny 3-oho czerwnia 1900 samowilno opustytw szkołu, Rada szkolna krajewa rozporządzeniem z dnia 27. łypnia 1900 czysło 17.569 wytoczuje Pawłusiewiczowy dyscyplinarku i zaraz udilaje jemu urlopu na czas wid 15. łypnia do końca sierpnia. No ja przyznaju sia, szczo perszōj raz czuju, szczo by uczytel na wakacyi potrebuwaw urlopu. No, ale to wse treba było, bo uczytel w ślidsztwi i na urlopi ne może dilaťty uprawytelstwa szkolnoho. Uprawytelstwo w toj sposib distaw Polak Heilman, Nimec, niby Polak, mōłodszyj wid Pawłusiewiczza i ne majuczijj nawet pownoho ispytu wydilowoho.

A szczoż wykazało ślidsztwo dyscyplinarne? Oto, szczo krytycznoho dnia 3. czerwnia toho roku wypadały zeleni świata wilni wid wsich uradowań szkolnych. Rada szkolna, pereświdczywszy sia o tim, uwilnyła Pawłusiewiczza rozporządzeniem z dnia 1. weseńnia 1900, cz. 22.189, ale se rozporządzenie doruczono Pawłusiewiczowy dnia 10. weseńnia 1900 r., koły posada była wże nadana.

To samo dije sia z ruskymy uczytelamy i uczytelkamy, kotrych daje sia do polskich szkół, a jesty znajdut sia w ruskich szkołach, to każe sia im uczyty ne ruskie, łysz polskie abo nimeckie.

Natomist ruski szkoły zapowneni suť uczytelamy Polakamy, a ruskij jazyk poruczaje sia uczytelam Polakam. Ot je misto Chyriw, hde je mnoho ludnōsty ruskoj a w szkoli mnoho ditej ruskich, a uczytela Rusyna ni na lik. Tak samo w Starim Sambori je ruskich dusz 2.130, Polakiw 600, Żydiw 1.700 ruskoj szkolnoj ditwory je do 400 koły polskoj ne dobihaje do 200, a na 13 sył uczytelskich je łysze oden odenisenkij, mōłodszyj uczytel Rusyn, a uprawytel ro-

był w ruskim pyśmi taki błudy, za kotri uczennyk w tretim roci nauky, musiwyby distaty złu notu.

W Tarnopoły w trech żinocznych szkołach nema ni odnoj Rusynky. Na 30 uczytelok je łusze dwi Rusynky i to pry ruskoj paraleci.

W Peremyszli w poślidnym roci w szkoli wpraw buło 31 Rusynok, w szkoli promysłowij 65 uczenykiw, w mużeskiej wydiłowij razem z narodnoju 90 Rusyniw, w szkoli imeny Franc Josyfa 151, w żinoczij 79, w mużeskiej imeny Konarskoho 115, w żinoczij 157, w szkoli imeny Jana Kantoho 108, imeny Jadwigi 76 Rusynok. Na to wsio buło tam dwoch, kažu wyraźno dwoch uczyteliw Rusyniw.

Tak samo w Kopyczyńcach powitu husiatyńskoho na 9 sył nauczytelskich w mużeskiej szkoli nema żadnoho Rysyna, w żinoczij szkoli na 7 sył je łysze odna Rusynka a słuchajte Panowe, ruski dity do cerkwy wodiat' duże czasto żydiwky Friedmaniwną i Tiringeriwna. Oś na szczo zijszła nasza cerkwa.

No skaże chto: szczoż robyty koły uczyteli Rusyny ne podajut' sia na posadu to ne znaty zwidky wzięty ich. No jak raz ricz maże sia protywno. Na początku roku distała uczytelka Rusynka, Marya Trusiewiczziwna z Wiktorowa, powidomienie z Rady szkolnoj okružnoj, szczo jeji posada obsadzona na stało, a dla nej w ciłim powiti nema miścia. Ona podała do Rady szkolnoj krajewoj o nadanie jeji jakoś insznoj posady w ciłym kraju i szczo skażete, w tak pylnoj i nałoj sprawi, dosy nawet widpowidy ne połuczyla i musila bidna aż na Bukowynu utikaty.

Rada szkolna okružna w Starym Sambori ne chotiła daty posady pry żinoczij szkoli Marji Szmerdiakiwnij, Rusyni i kynuła jeju w hory, ale za toje posadu uczytelky w Staroj Soły obsadyła diwczynuju bez najmenszoy kwalifikacji a w Strilbyczach tak samo, bez znanja ruskoj mowy.

Tak samo widpałyła taja sama Rada szkolna okružna prośbu o posadu pry żinoczij szkoli w Starym Sambori uczyteli Męcińskij, kotra ukińczywszy seminarju uczytelsku buła szcze rik na studji w Nimeczyni. W Tarnopilskim powiti mynuwszoho roku na 12 oporożnonych posad w Żypniu, podało sia 6 ukińczynych seminarystiw, a Rada szkolna okružna ne pryniała 5, bo ich podania były napysani po rusky. Czy Panowe dijestno dumajete, szczo chto po rusky podanie napysze, toj wże ne może buty

szczyrym trudiaszczym swomu zaniatiu i zwaniu duszoju i tiłom, predanym uczytelem?

Na Kopyczyńci, podało sia seho roku kilkoch uczyteliw Rusyniw, a ni oden posady ne oderżaw.

W Hleszczawie powitu Trembowla, na podania kilkoch uczyteliw Rusyniw, posadu oderżaw Polak Małek, kotryj kary szkolni zaraz darowuje jesły otec skaże szczo wypysze sia do polskoj czytalni.

W Kałuszy nowim buła uczytelka Rusynka Marja Kreczkowska. Koły Kałusz nowy wraz iz szkołuju zhoriw, prosyła ona o inszu posadu w kałuskim powiti. Ale rada szkolna okružna widpowiła, szczo stałoj posady nema w ciłim powiti łysze pomicznycza. Ale w toj samoj chwyli uczytelka Polka Nyczajiwna, bez seminarja i bez ispytu distaje samostijnju posadu w Nekiwcach.

Taksamo na inszu oporożnemu posadu w Chotiny toho powitu, podaw sia Rusyn Senczyna i Polak Postupalski i dostaw tuju posadu Polak, choc win piśla lit służby i piśla kwalifikacji stojaw daleko niższe.

O posadu w Byszewi, powitu pidhajekoho prosyw Popiel uczytel, kotryj wże dwa lita zistawaw na posadi młodszoho uczytela. Inspektor Kwaśnickij łyczno obiciaw jemu se zrobyty, ale opisał nadaw posadu Polakowu, kotryj ledwo szczo złożyw ispyt maturalnyj.

W Peremyszli stało sia se wże systemoju i inspektor Relinger podania ruskich uczytelok w zahali widkydaje pid pokrywkoju, szczo obecnie ne ma oporożnenoho żadnoho miścia, choc taki miścia w kożdym czasi i w kożdoy hodyni nachodiat' sia dla uczytelok Polok. »Pod dyskrecyą« skazała odnoho razu taka szczasliwa uczytelka Polka, połuczyszwy posadu Rusynky, kotra szczo ino wid inspektora z niczym widojszła: »są wolne miejsca, ale tylko dla Polek«. Z toho wychodiat potomu taki kurjoza i taki czudasi, szczo np. w Żypiwciach uczytelka Polka zamist skazaty: wyłóżyty ruski knyżky, kazała powystawlaty ruski jazyky, szczo dity toczno wykonały, abo jak w Bukacziwcach, de uczytelka perełóżyła reczenia: Tisne obuwie dawyt nohy na: ciśnij obuwie, dawaj nogi. Rozumije sia, szczo tomu wynna ne tak uczytelka, jak uprawa szkolna, kotra taku analfabetku do ruskoj szkoły nasyla. Majemo na se dokazy.

Uczytelka Ludwiniwna w powiti Horłyckim, ani rusz ne chotiła pijty do hromady Czarne z przyczyny, szczo to hromada

ruska, a ona po rusky ani w zub ne wmiye, ale ks. inspektor Dutkiewicz tak jej widrubaw: »tam się pani nauczysz po rusku«. Dekotrych paniw inspektorów zaczyna w oczy kołoty nawet se, jeśli Rusyn zistane predsidatelem Rady szkolnej miejscowej.

Za dowód posłużony może powit Kaminka strumylowa. W seli Siteć, Benkiw toho powita na 1/3 1900 wybrano predsidatelem Rady szkolnej miejscowej otcia Pytłyka, a jeho zastupnykom ks. Kałuskoho, Toj ks. Kałuskij uczuw sie tym urażenij i rezyhnuje z toj hidnocy. Rada szkolna okružna imenuje otoż ks. Kałuskoho pokwapno jakimś nadziratelem i kasjerom i win faktyczno wsio kompetencju predsidatela zochopuje w swoi ruki i nawet hroszi na premii dla predsidatela ne chce daty. W dny 30/1 1904 wybrano otcia Petłyka znów predsidatelem, a lisnyczoho Michalewskoho jeho zastupnykom. Michalewskij znów rezyhnuje, a Rada szkolna okružna znów ks. Kałuskoho imenuje kasjerom i nadziratelem. Otcia Petłyka bere pid nohy, a na jeho żałoby nawet ne widpowidaje i tak doskuluje, szczo tojże dnia 9. typnia s. r. rezyhnuje.

Podobna systema je w Żydacziwszczyni, de inspektor Tokarskij wsich ruskich świaszczenyków wid predsidatelstwa w Radi szkolnij miejscij widsuwały sie staraje.

Najcikawsze ukonstytuowanie Rady szkolnej miejscowej widbuło sie w Byszewi powit Pidhajci. Na se ukonstytuowanie przybuw didycz Hohendorf, ks. Rokosz i uczytel Nowotarskij. Wsi ony zameszkałi w susidnij Horożanci, nikoho inszoho ne buło i ne zaproszeno nikoho. Otoż predsidatelem wybrano didyca Hohendorfa, zastupnykom ks. Rokosza, a wże Nowotarskij łyszysz sie bez honoru.

Podibna istorja dije sie przy imenowaniu predsidateliw na popysy szkolni, czoho dokazom jest powit starosambirskij. Wsiudy tam, de łysz mohła, powysyłała taja Rada szkolna Polakiw immenno w hromadach Bołozwi horisznij, Wołczy dolisznij, w Chyrowi w oboch szkołach i w Polani, a precień piśła sprawedyłwosty powynna buła Rada taja imenuwały w Wołczy dolisznij Rusyna, koły w Bołozwi horisznij imenuwała Polaka, w Chyrowi, koły imenuwałała odnoho Polaka, powynna buła imenuwały w druhijszcoli Rusyna, bo tam je dwuch poważanych świaszczenyków Rusyni, a tak samo w Polani imenuwała jakoś z dalekoji storony Jezuitu ks. Stefańskoho, choc Polana należyt do Chyrowa, de suť dwa ruski świaszczenyki.

Tak samo w Horodenci nedawno włast' duchowna iz Stanisławowa imenuwała odnoho młodocho rewnoho świaszczenyka reprezentantom do Rady szkolnej okružnej w Horodenci, ale Rada szkolna w Horodenci dużejleho sobi pomahaje, bo nikoly toho świaszczenyka ne prosyt' na żadni zasidania. Pozajak tam żadnoho bilsze nema Rusyna, to i pany meży soboju robłať tak jak im sie podobaje.

Rusyny suť upoślidżeni w szkołach wyższoho typu. Poczawszy wid 4-klasowej szkoły do hory, Rusyny majut 12 szkół, a Polaky 369. Jeśli sie przyjme 40 uczenyków peresieczno na 1 klasu, to Rusyny mohut rikriczno do gimnazij wyprawyty 480 uczenyków, a Polaky 14.760. Wproczim jaki trudnocy stawlať sie Rusynom w zorhanizowaniu 4-klasowej nawet szkoły, na se najposłużyć' slidujuczij primir.

Mistoczko Zawakiw powit Pidhajci, staraje sie o peretworenie swojej dwuklasowej szkoły na 4-klasowu i taja sprawa wże sie tiahne 2 lita, ale do kińcia ne może dojty.

Inspektor Kwaśnickij raz na konferencji uczytelskij skazaw w Zawałowi: jaby wże dawno zawiw 4-klasowu szkołu, ale skažit dla koho, dla chłopiw i kilkunajcietioch żydiw? A pered odnym uczytelem skazaw: w Zawałowi bude 4-klasowa szkoła, ale tohdy, koły zminyt' sie wykładowu mowu rusku na polsku.

Hromada Bałynci wraz z Trofaniwkoju i Buczaczkamy w powiti kołomyjskim maje odnu szkołu, do kotroj chodyt 418 ditej. Otoż maje prawo do zorhanizowania ruskoj szkoły 4-klasowej. Szcze w maju 1901 wsi try hromady uchwałyły zorhanizowaty 4-klasowu szkołu i zaprosyły inspektora Łeszeju na rozprawu konkurencyjnu w ciły pobudowania widpowidnoho budynku.

Ta inspektor przychawszy skazaw: Hodžu sie ne tilko na pobudowanie budynku szkolnoho w Bałyńcach, ale na budowu 1-klasowych szkół w Trofaniwci i Buczaczkach. A to dlatoho, szczo by tilko usunuty pidstawu do zasnowania 4-klasowej ruskoj szkoły w Bałyńciach. Szczo bilsze: Mymo upływu 2 lit, Rada szkolna okružna ne wydawała żadnoho oreczenia. A powidomłena wid roku Rada krajewa ne uważała za potribne tutky szczoś zaradyty i widpowisty. Doperwa, koły hromada uchopyła sie tak ostatoczno sredstwa jak bojkot szkoły, doczeła sie pered rokom oreczenia, ale straszno dywacznoho. Imenno oreczenie to zmenszaje datok konkurencyjnij didyca o 500 koron, a na hromadu zwājuje 5000 koron, a o tij

4-klasowij szkoli niczo ne wspomynaje! Wneseno protiwn tomu rekurs do Rady szkolnoji krajewoji, ale wsio nadaremno.

Tak samo i w Tarnopoli na przedmiestiu Mikulynckim, hde pry narodnij 4-klasowij szkoli znachodiat sia we wsi paralelki ruski, ale Rada szkolna krajewa mymo obiciany we 2 rik ne chce z tych paralelok ruskych utworiuwaty samoistijnoji 4 klasowoi szkoły i wdowolyty bażaniam Rusiniw.

A teper jak wyhladajut 4-klasowi szkoły ruski, kotri musiły Rusynam buty udiłeni, nechaj służył za prymir hromada Łanczyn w powiti Nadwirna.

Uprawytelom toj szkoły zistaw nominowanyj przed 12 litmy nejakij Erazm, recte Harasym Jacoszyński. Studiow ne mawe win żadnych, krim 4 klas normalnych. Ale za to buw pry wojsku kapralom, czy nawet führerom. Za to ne nauczysz się dosy toho, szczo kożdomu uczytelowi w ruskiej szkole je konieczno potribne, tj. ruskoji azbuki. A koły nedawno musiw daty sprostowanie do 1. ruskoji redakcyji, to zrobysz aż 33 błudiw! (*Wesołość*). Ale na tim ne koniec. Win dopuskaje się nadużytki władzy, win dopuskaje się oszukaństwa i wyzysku ludności. — I tak selanka z Łanczyna, Baidysz żałowała się przed ludem, szczo inspektor daw jej donci Emilii złu notu za to, szczo perestała mu przynosić bulbę i mólka. Selanci Holinij kazaw, szczo tohdy uwilnył jej kretynuwać dytnu wid szkoły, koły ona jemu dać na ruku 10 kor. Wid selanky Hrehowickoji wziaw win za uwilnienie donky wid chodzenia do szkoły 10 kor. hotiwkoju. Nykoła Kosiuk z Łanczyna okupysz mu się naturaliami, imenno kilkoma korciami baraboli.

Tak samo prodaje win knyżky szkolni, kotri sut pereznaczeni na bezpłatne rozdilenie miż ditmy. Swidkamy sut: Barbara Melnyczuk, Iwan Greško, Justyna Jacentiuk, Ozyasz Rosenstraus, Mychajło Pawłyk i Mychał Hulinej. Wsi ti dity poświdczut, szczo toj uczytel knyżky oznaczeni stampiljeju Rady szkolnoji krajewoji prodawaw, a hroszi chowaw do kieszeni.

Hroszi u uczyteliw i uczytelok na wieczne newiddanie pożyczaw u Franciszky Pilarz, Janiny Dombrowskoi, Koziolowoi i Bojczuka i uczytel Josyf Winckowskij musiw za neho weksel pokrywaty. Dalsze: hroszen pereznaczenym na budowę szkoły roztrządyw win jak jemu się podobało, przybrawszy sobi na predsidatela rady miejscowi kowala Martyna Pańkowskoho.

Podczas hodyn szkolnych wychodyt win na prochid a poślidnoho roku w ślidy toho zapalysz się budynok i dity mało się ne poduszyły.

Znaję to wsio Rada okružna, kotra je ho nawet zaszuspendowała, ale szczo? Rada krajewa tuju suspensyju znesła! Ne treba dodawaty, szczo pod takim uprawytelom szkoła ne może się rozwiywaty, ale nydity i pohybaty.

Podibne mawe się w powiti kossowskim, hde takuju perloju jest Eustachy Waleryan Galewicz w Dowhopolu. Studiow ne mawe win żadnych, nawet 1. klasy normalnoi, a doperwa w dorozie łasky pozwoleno mu zdawaty widrazu ispyt zo wsich 4 klas normalnych, kotri zdaw z tiazkoju bidoju i z łasky komisji. Dowhij czas przed tym buw win pysarom hromadzkym w Łysiwcach powita Zaliszczyckoho, a potom koły i tam okazaw się nemożlywym, poluczysz posadu w Dowhopolu. (*Wesołość*). I proszu Paniw, takij czołowik je perszym potentatom w hromadi i w powiti!

Na wołowij szkiri ne spysawby toho, szczo win tam wyrablaje.

Skażu otże lyszę, szczo hrubsze: Jest win pysarom hromadzkym aż w 3 hromadach, jest wiceprezesom w Radi szkolnij miejscowej w Fereskuły, mawe poruczone sobi wyszukaty plac pod budowę w Perechrestnim, Stehnim, układaty podania do kasy chorych i ślidyty i donosyły pro ruch Rusyniw.

Koły szcze dodam, szczo win mawe swój własny sklep, to pytaju się teper Paniw, jak win może mawe szcze czas do uczenia dityj! Jak inspektor szkolny kontroluje te szkoły?

I w jakij sposib znachodyt tam wsio w poriadku?

Boż sut szcze hrubszy ryczy, na kotri sobi Galewycz pozwalaje. Ot, robył takż doskonali interesy na uwilnieniu ditej wid obowiazku chodzenia do szkoły, za szczo sobi każe płatyty hrubi chabari.

I tak: wid selan Jurija Ziubaka wziaw 30 kor., wid Fedora Ziubaka 30 kor., wid Procia Aksiuka 30 kor. itd., a w toj sposib uczytel toj zarabla 4000 rocznoho dochodu! Za zapłatoju rżnymi czasami uwilnyw win ni mensze ni bilsze jak 140 ditej wid obowiazku szkolnoho!

I tilko się pytaju Was moi Panowe, za szczo karaje się rusku ludnist, za szczo karaje się rusku szkoła, takimi uczytelami, takimi uprawytelami?

Ne lepsze dije się z rozdilem zapomoh na szkoły ludowi. Oto jak pysze dneynyk u-

rjadowyj c. k. Rady szkolnoi Nr. XIV. seho roku, storona 250 *(czyta)*:

„Wydił krajewyj zhidno z wneseniem c. k. Rady szkolnoi krajewoi przyznaw na rik 1904 z fundacji pid nazwoju fond szkolnyj narodnyj z roku 1872 odnorazowi bezpowrotni zasiłki na budowu szkół otsym hromadom :

a) w wschidnij Hałyczyni: Falkenberg (okruh Dobromil) 200 kor., Hrabowa (Kamin-ka) 400 kor., Łypnyky (Mostyska) 800 kor., Busziw (Pidhajci) 600 kor., razem 2000 kor.

b) w zachidnij Hałyczyni: Wola Prze-mykowska (okruh Brzesko) 400 kor., Zako-nicznyn-Brzesko 400 kor., Ruda kameralna (Brzesko) 300 kor., Mystkiw (Hrybiw) 500 kor., Dornbach (Łańcut) 500 kor., Dulczówka (Pilzno) 600 kor., Bratkowice (Riasziw) 700 kor., Glinik górny (Strzyżiw) 700 kor. Rze-zotary (Wieliczka) 800 kor., Krzesławice (Wieliczka) 800 kor., Rybitwy (Wieliczka) 600 kor. — Razom na zachidnu Hałyczynu 6.300 kor., bilsze jak 3 razy tilko.

Charakterystycznym i pouczajuczym jest takż rozdił zapomih na zakupienie knyżok szkolnych. Zapomohy ti rozdilajut sia w $\frac{1}{4}$ czasty rozprodanych wsich w roci popередnim knyżok.

Otże z dnewnyka Rady szkolnoji kraje-woi z dnia 25. maja czysło XIII. storona 239 dowidujemy sia, szczo na ruski knyżky pe-reznaczyła Rada szkolna 25.090 kor., a na polski 66.595 kor.

Zatim rozijyszło sia w roci mynuwszim knyżok ruskych za 100.000 kor., a polskich za 266.380 kor.

Zamitnyj jest takż rozdił zapomoh na knyżky ruski i polski meży rozmaity powity z okrema, a imenno:

Powit	Koron przyznaczeno na knyżky:	
	ruski	polski
1) Horodenka	364	612
2) Husiatyn	536	900
3) Kołomyja	778	1308
4) Kosiw	273	459
5) Lisko	282	475
6) Peczeniżyn	99	166
7) Rohatyn	637	1069
8) Śniatyn	377	634
9) Sokal	755	1252
10) Turka	195	329
11) Zbaraż	321	1125

Zatim rozijyszło sia roku popередnoho knyżok ruskych za k. polskich za k.

Powit	ruskich za k.	polskich za k.
1) Horodenka	1456	2448
2) Husiatyn	2144	3600
3) Kołomyja	3112	5232
4) Kosiw	992	1836
5) Lisko	1128	1900
6) Peczeniżyn	396	664
7) Rohatyn	2548	4276
8) Śniatyn	1908	2536
9) Sokal	2980	5008
10) Turka	780	1316
11) Zbaraż	1284	4500

Szcze jaskrawsze peredstawlaje sia nam sprawa, koły z czysłom rozprodanych knyżok poriwnaje sia czysło ruskoji ludnosity w tych powitach:

Powit	% Rusyniów	Wydano na knyżky	ruski %	polski %
Horodenka	77		37	63
Husiatyn	58		37	63
Kołomyja	69		37	63
Kosiw	84		37	63
Lisko	75		37	63
Peczeniżyn	86		37	63
Rohatyn	74		37	73
Śniatyn	81		37	63
Sokal	64		37	63
Turka	89		37	63
Zbaraż	63		22	78
i t. d. i t. d.				

A szczo powisty o jazyci wykładowim? Piśla zakona riszaje Rada hromadzka.

Tak w teorii a szczo sia dije w pra-ktyci, nechaj howorjut fakty i prymiry.

W Mykołajewi nad Dnistrom jeszcze w r. 1902 uchwałyła Rada hromadzka za-prowadzenie jazyka ruskoho. Ale Rada szkol-na krajewa jakoś toj uchwały ne zatwierdyła

W kilka misiaci piznizsze uchwaleno wże odnohołosno jazyk utrakwistycznyj, ta szczo z tym stało sia takż nichto ne znaje.

Tymczasom 260 dityj ruskych na zahal-ne czysło 432 ne pobyrage nawit nauky w swoim ridnym jazyku, bo dotyczna uczy-telka pidczas ruskoho zabawlaje sia w pa-canky!

W Kopyczynciach powitu Husiatyńsko-ho w r. 1901 uchwałyła rada hromadska

ruski pararelky, Uchwała ta jest duże słuszna, bo w mużeskijskij szkoli je tam 266 dityj a w ženskijskij 142 ditej ruskych a mymo toho i mymo upływu 3 lit Rada szkolna krajewa toji uchwały ne zatwierdyla, a takoz i urgens z d. 17/8 1904 w tij sprawie lyszyw sia bez uspihu!

Taksamo w Koropcy powit Buczac w Kulykowi powit Żowkiw i Sokoliwci powit Żołocziw uchwała Rady hromadzkoi z roku 1901 i 1902 szczo maje buty jazyk ruskij, a do teper ne doczekała sia zatwierdzenia Rady szkolnoj krajewoji.

Takoz i Toporiw w d. 31/8 1902 uchwaływ jazyk ruskij, a w marty seho roku założenie ruskoi szkoły na Lisowij ad Toporiw tymczasom wse to szcze ne doczekało sia zatwierdzenia!

A słuczaj toj je na na neho wopijuczij, koły zważyty szczo w Toporowi je 2.300 Rusyniów a tilko 800 Polakiów. Takoz do Sokoliwki muszu dodaty szczo szkoła ta maje 354 ditej (296 Rusyniów 17 Polakiów i 52 Żydiów) a na to wse je tam 2 syły uczytelski.

Misto prawa i sprawedlywosty koły chodyt o jazyk wykładowyj ruskij, puskaje sia w ruch intrygu, pidstup, kotryj chodyt u nas pid nazwoju polityky...

I tak zaraz w Toporowi uprawytel Stecki, szczo by pokazyty, szczo ne ma dla koho ruskoi szkoły zakładaty zwilniaje wid szkoły dity ruski a egzekwuje polski i żydiwski.

Martyn Poźniak zastupnyk wija wraz z radnymy polskymy rezygnuje z mandatu radnoho. Starosta w Brodach suspenduje ne znaty za szczo wija Rusyna Pawła Mełnyka a uradowanie z ruk Starosty otrymuje, ne znaty na jakij pidstawie toj Poźniak, kotryj, ne znaty znow na jakij osnovi, skłykuje eksradnych na zasidanie i pry pomocy Starosty namirjaje uradowaty wo wik wika.

To je komedya, to je weża wawyłońska, to je kara za uchwalenie jazyka wykładowoho ruskoho.

Odnó śmiwbym zapytaty sia, czomu nema takich intryg, takich korowodiów, koły jakyj w radi hromadskij perejde choczy 1 hołosom jazyk wykładowyj polskij. Hde wże znow uchwalenyj i zatwierdzenyj jazyk wykładowyj ruskij tam znajde sia zawždy sposib, szczo by toju uchwałę ubyty.

W Peczyniżyni, de pered piat' litamy buw jazyk wykładowyj ruskij, p. starosta wprowadyw jazyk polskij.

Tak w Nehiwciach, powita kałuskoho zawiw jazyk polskij ks. Mikrut, a w Melny-

cy powita Borszcziwskoho, pysar Dziubińskijskij sfalszowawszy uchwałę rady hromadzkoi, peredłožywszy jeji do zatwierdzenia radi szkolnij okružnij i krajewyj.

W Mohylncy, powita trebowelskoho, de sama rada szkolna okružna riszeniem, kotre maju z dnia 28. stycznia 1875 Cyslo 380 przyznaje, szczo tam maje buty jazyk wykładowyj ruskij, ne znaty chto skasowaw toje.

W Biły, powita resziwskoho, de $\frac{3}{4}$ je Rusiniw; de dosy choczy widbuwała sia nauka ruskoi mowy i wodżeno ruski dity do cerkwy, szowinista uczytel Józef Turek, na własnu ruku skasowaw wse toje.

W Wynnykach, koło Żowkwy, szczo by znyszczyty odnoklasowu szkołu rusku, polski matadory mista Żowkwy, zrobily kilka lit tomu przedłożenie włastom szkolnym, szczo tribna tam czteroklasowa szkoła. Ale pozajak własty szkolni zażadały, szczo by hromada żolkiwska platyla datok konkurencyjnij na szkołu w Wynnykach, nawit' w czasi czasowoho zwynienia szkoły, komisar prawytelstwenyj, kotryj zarjadowaw mistom ne mih imenem mista pryniaty takich zobowiazan, to przedłożenie do seho czasu spoczywało w aktach Rady szkolnoj krajewoji. Tymczasom nadano do Wynnyk uczytela wszechpolaka Jana Kubysza. Ale koły maw potomu sprawu i dyscyplinarku, ne czekaw kińca, lysz prosyw Radu szkolnu krajewu o perenesenie w stan spoczynku. Rada szkolna krajewa jeho woli uczynyla zadosyt'. Kubysz otrymaw pry Wydyli krajewym posadu lustratora rajfajsenok, a ruska szkoła w Wynnykach pozistaje bez uczytela, choczy koły w Wynnykach szkoła bude ale ni ruska a polska.

W seli Witryłowi bereziwskoho powitu hde 43 jest dityj ruskych i hde paru jeszcze lit tomu widbuwała sia nauka ruskoi mowy, usunuw tu nauku i pomimo prosby hromady usunuty ne chce inspektor okružnij. Ukoročenje praw ruskoi narodnosti suszczestwuje szczo pid tym wzhladom, szczo podily hodyn, katalogy, dnewnyky klasowi, riżni zawidomlenia, świadoctwa sut' lysz polski. Myśm tuju sprawu pidnosyly wże w mynuwszym roci, ale do seho roku niszczo sia ne zmynyło i ne poprawyło, protywno w najnowszym czasi dyrektor żeńskoi seminarji uczytelskoj wi Lwowi, Wojciechowski zakazaw uczytelkam w dnewnyках i katalogach używaty ruskoi mowy jaka dosy buła tam w używaniu.

Perejdemo teper do poriwňania pidrucnykiw ruskych i polskich w narodnych

szkołach i zaczniemy wid „Pidrucznika dla szkół narodnych, książka IV. część druga. Je tam 5 ustupów z historii polskiej a 5 z ruskiej historii, a imienno Excellencya p. Marszałek pizwołył widczytaty (*czyta*):

„Upadek samostijnosti Welykoho Nowhoroda, Książ Konstantyn Ostrożskij, Unia Lublińska, Książ Wasyl Ostrożskij, Petro Sahajdacznij, Zjazd trzech Monarchów u Wiedny, Bytwa pod Mohaczem, Swiatyj Josafat, Stanisław Żowkiwskij, Widsicz Wiednia wid Turkiw, Pryhoda Jana Sobieskoho na łowach.

Natomist w analogicznej książce polskiej majemo z historii polskiej aż 16 ustupów (tam lysz 5) a imienno (*czyta*):

„Jan Długosz“ Zjazd 3 monarchów, Bitwa pod Mohaczem, Dzwon króla Zygmunta, Stańczyk, Ostatni Jagiellończyk, Stefan Batory, Wieloch, Stefan Batory w szkole, Cecora i Chocim, Obrona Częstochowy, Król Jan Kazimierz między góralami, Muszalski i Dydiuk, Sady Jana Sobieskiego w Galicyi, Oblężenie Wiednia przez Turków, Sypanie mogiły Kościuszki.

Pry tym szcze w ustupach moralnoho zmistu sut 4 ustupy, w kotrych hołowni charaktery sut polski heroji, imienno: Cześć dla rodziców, Szanuj starszych, Nie wstydz się swego rodu, Dobroczynność jenerała Kościuszki.

Otże razem w książce polskiej je aż 20 ustupów z polskiej historii.

Ruskiej pidrucznik szkół narodnych cz: 3. mistyt 16 ustupów historycznych, ale za to z historii polskiej majemo takych ustupów 9 a imienno:

Perszi kniazi ruski, św. Olha, Lew, korol ruskiej, św. Kyrył i Metodij, Jak Rusyny stały chrystjanamy, Hałycz, Skyt maniawskij, Jarosław mudryj, Pochid Ihora na Połowciw, Rozświt ta upadek Kijewa, Lwiw, Peremyski kniazi, Roman Mstysławycz, Mołodyj wik Danyła, Korol ruskiej Danyło, Bytwa pod Worskłoju,

Z istorii polskiej: św. Wjtych, Olesko, Pidhirci, Pidkamiń, Wołodysław Łoktyk korol polskiej, Korol Kazimir Welykij, Kazimir Welykij na Rusy, Jadwiga i Jahajło, Zawieszczania korołowy Jadwigi, Bytwa pod Warnoju, Korołowa polska Elysaweta z Habsburgiw.

A szkółka czysło III. mistyt, Chrztyst Polski, Dzień zaduszny, św. Wojciech, cesarz Otto w Gnieźnie, Kraków, Szczerbiec, Chata wiejska pod Krakowem, Krakowiacy, Góra

św. Bronisławy, Klasztor Benedyktynów w Tyńcu, Widok z góry św. Bronisławy, Kalwarya Zebrzydowska, Bolesław Krzywousty rycerzem, Habdank, Nawrócenie Pomorzan, Leszek biały i Goworek, Świątobliwa rodzina, Krzyżacy, Królewskie kumy, Wierzynek, Król gospodarz, Jadwiga i Jagiełło, Litość korołowej Jadwigi, Dwa miecze, Bitwa pod Warną, Elżbieta z Habsburgów korołowa polska, Odzyskanie Pomorza, Chata wiejska pod Krakowem, Pieśń o Piaście kołodzieju i bartniku, Krakowiacy, wesoly Krakowiak, Pieśni pracowitego Krakowiaka, Westchnienie, Pieśń o Wiśle, Wieliczka, Świątniki, Sułkowice i Kańczuga, Górale tatrzańscy, Mazury. Ustupów razem 39. Z ruskiej istorii je w tej czytanci lysz 3: Chrztyst Rusi, Księstwo ruskie na Rusi czerwonej, Daniel i jego następcy.

Otże se je osławłena wasza riwnomirnist.

Ale moi Panowe, ne o sami numera, ne o samo czysło, ne o skillist ustupów, chodyt szcze bilsze o jakist, o wartist, o duch tych knyżok, a pid tym wzhladom możemo skonstatuwały, szczo pidruczniki ruski sut plagiatamy, po najbilszj czasty złymy perewodamy pidrucznikiw polskich.

Dam dokaz w czytanci czysło IV, w ustupi 69. pid zahołowkom „Podoroż z Insbruka do Italii“ czytajemo: „Mist welykich nema, bo i sama stołycia Insbruk maje ledwo tilko žyteliw szczo Kołomyja abo Tarniw. Wsi rozkyneni po horach.

Wychodyłoby z toho, szczo wsi mista w Tyrolu sut pobudowani na horach — ośmyj cnd świta! W czymżeż žereło seho błudu? Oto perekładczyk duże łycho umiów po rusky i słowa polskoho pidrucznika: „wsie rozrzucone rzadko po górach“ perewiw na ruske: wsi roskinsoni po horach bez nijakoho sensu.

Tak samo w czytanci część III. ustup 31 zmistu naukowoho pid zahołowkom „Probulbu, buraky i kapustu“, mistyt takie: „Koło światoho Mychajła zhyrajut selane resztu jaryny. Wychodiat todi z motykamy na pole i kopajut baraboli“...

Otże i tut nonsens powstaw zawdiaky perewodczyka, kotryj dotycznij ustup w czytanci polskiej perewiw dosłowno, ne zważajucy na se, szczo wprawdi świato Mychajła w polskim kalendari przypada na deń 29. wereśnia, ale ruskiej św. Michajł przypada na 21 lystopada, koły ciu zemlu snih pokrywaje i nichto na pole ne wychodyt z motykoju.

Ne chcuzu skazaty, szczo polski pidrucnyki osiahnuły wże werszok sowerszeństwa, ałe szczo w sych pidrucznykach brakuje, to polski uczyteli, uczytelky i katechety umijut dopownyty apokryfamy, kotri wsi dity musiat sia pylno wyuczuty.

I tak w Chlibowyciach, w rukach odnoj uczennyci znajszow ja takij werszyk :

„Kto ty jesteś? — Polak mały.
Jaki znak twój? — Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz? — Między swymi.
W jakim kraju? — W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia? — Mą ojczyzną.
Czem zdobyta? — Krwią i blizną.
Czy ją kochasz? — Kocham szczerze.
A w co wierzysz? — W Polskę wierzę.
Cóż ty dla niej? — Wdzięczne dziecie.
Coś jej winien? — Oddać życie!..“

Pidpysano: Ołena Komar, Rusinka.

W Stryju, w 4-klasowej szkoli, I. kl. a. uczytelka podyktowała takij dyktat :

Nad moją kołyśką matka się schylała
I pacierz po polsku mówić nauczyla
Ojczenasz, zdrowaś i skład apostolski,

Bym do samej śmierci kochał naród polski.
Bo ten naród polski ma ten urok w sobie,
Kto go raz pokocha, nie zapomni w grobie!

Tak samo, z małoju zminuju, uczyt sia dity w Kopycyńciach i Starim Sambori. A pozajak i ynszych szkołach uczyt sia tych samych piśnej, to ja prypuskaju, szczo w tym wzhladi musyt buty jakaś odna tajna instrykcyja i tajnyj pidrucnyk!

Moi Panowie! Dity w Bukiwciu, w Poznauń-zczyni, ne chotyły śpiwaty piśnej takych jak: „Deutschland über alles“, abo „Ich bin ein Preusse“ ne dlatoho, szczo by tam było szczoś złocho, ałe dlatoho, szczo dity sut' polski a piśni nimecki, a czyż nasi dity majut czuty sia szcześnie, koły uczyteli uczat ich polskoho patryotyzmu i szowinistycznych piśnej?

Szcze w tych piśniach, kotrim nawiw, ne ma tak duże szczoś oskorblajuczcho, ałe za tym idut uczennycy i uczennyci, kotri dopuskajut sia toho. Imenno 3. maja s. r. w Peremysły, w szkoli wydilowij, taku sobi piśniu zaśpiwały uczenyci na pauzi: (czyta):

„Widzieliśmy 4 orły
Co górą latały:
Ruski, pruski, austriacki
I znów Polski biały.

I nie uszło dużo czasu,
Jeno 3 pacierze,
Polski orzeł ruskiej szelmie
Powyręwał pierze“.

Otżez i my Panowie chcemo unarodowienia, ałe sprawedywoho, a imenno, szczo by mezy namy i wamy była riwna mira i riwna uczasť na poły szkilnyctwa; szczo by naszych ditej szkoła ne kaliczyła, ałe wychowywała ich w duchu narodnym, ruskym.

Żądanie se sprawedywe, bo riwni prawa dla wsich, bo każda ruska dytyna je nam doroħa i myła i dla nikoho ynszoho jak dla Boha i dla nas wychowaty sia powynna.

Dla toho stawljaju ślidujucu rezolucyju. (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, aby:

1) rozdzielił Radę szkolną krajową na 2 sekcyje: ruską i polską;

2) aby dla ruskich szkół ludowych mianował inspektorami Rusinów;

3) aby przeprowadził rewizję ruskich podręczników szkolnych dla szkół ludowych oraz zmienił takowe w duchu narodowym ruskim, jakoteż wydał mapy i książki w ruskim języku;

4) aby systemizował posady nauczycieli ruskiego języka przy szkołach wydziałowych, a posady w ruskich szkołach udzielał nauczycielom i nauczycielkom z kwalifikacją ruskiego języka wykładowego;

5) aby w ruskich szkołach ludowych zaprowadził wewnętrzne urządowanie ruskie, podobnie jak to ma miejsce przy gimnazyach ruskich;

6) aby w ruskich szkołach naukę polskiego języka ograniczył do czytania i pisanja;

7) aby zaprowadził obowiązkową naukę ruskiego języka w szkołach żeńskich we Lwowie, ludowych i wydziałowych;

8) aby dla ubogich uczniów w ruskich szkołach ludowych przeznaczał zamiast polskich, większą liczbę książek ruskich;

9) aby przeniesionych w zachodnią część kraju nauczycieli Rusinów przywrócił na wschód;

10) aby po wsiach, miasteczkach i miastach z większą liczbą ludności ruskiej zakładał szkoły ruskie;

11) aby zalegające podania o zatwierdzenie ruskiego języka wykładowego w szko-

łach ludowych, przedewszystkiem w Mikołajowie nad Dniestrem, Kopyczyńcach, Koropcu, Kulikowie, Sokołówce i Toporowie jak najprędzej załatwił i w myśl uchwały dotyczących rad gminnych zatwierdził.

Teper perechodžu do 3. ustupu mojej besidy imenno do prawnych widnosyn uczyteliw narodnych szkół.

Jesły ja kažu „prawnych“, to rozumiju „lucus a non lucendo“, bo faktyczno z małymi wyniatkami pid tym wzhladom panuje samowola i bezprawie.

Uczteli narodni to suť sotworenia, kotri ne śmijut maty ni swojeho rozumu, ni swojei woli i czesty, a tilko majut buty bezdusznoju maszynoju.

Inspektor Tokarskij w Żydacziwszczyni, szczo by mih samowilno panuwaty, poobkładaw sia rodynoju.

A imenno ziat' Tokarskoho Sokołowski je uprawytelem V. klasowoi szkoły i reprezentantom ucztelstwa w Radi szkolnij okružnij w Demny tohoż powitu szuryn pana inspektora je uprawytelem szkoły, a ridna sestra młodszoju ucztelkoju pry tij szkoli.

Osoblywo try byczy majut inspektory w rukach na pidczynene ucztelstwo, a imenno tajnu kwalifikaciju, widobranie 5-litnoho dodatku, perenesenie i usunynie.

Żaden ucztel ne znaje, koły, za szczo i jakyj bycz na neho spasty može.

W Skalatczyni suť uczteli wandrownymi ptyciami i musiat sia perenosyty nawit telegraficzno. A ja zapytuju, czoho može takyj wandrownij ucztel nauczyty, jesły w dodatku musyt staraty sia o chlib nasusznyj, bo pryszczowszy na posadu musyt czekaty 2, 3 i 3½ miasiacia na wyasynowanie nowoi pensyi, a stara zamknena.

Czy inspektory krajewi dosyt' czasto i należyto kontrolujut czynnosity pidczynenych sobi inspektoriw okružnych, sumnu widpowid' na to dajut fakta, a to Bierońskoho w Chrzanowi, a Strassera w Horodenci.

Perszuj z nych zdefraudowaw 10000 K, a druhyj 40000 K hroszej szkolnych. Perszoho defraudacya trewała 4 lita, druhocho može jeszcze dowsze. Perszuj żyje, a druhyj zastryłw sia i leżył w hrobi.

Defraudacya Bierońskoho ne jest' perszoju. Uže pered kilkoma litamy naruszyl win fondy odnoi publicznoi instytuciji, hde zajmaw znaczną posadu.

A ja pytaju, hde kontrola, ja pytaju, jak mohła kontrola do takoi defraudacyi dopustyty, pytaju dalsze czy w wydu wykrytia toi defraudacyi zystaly potiahneni do należytoi widwiczalnosty takož ti organa, kotri kontrolu zanedbały, czy zapłatyw chto sprenewirynti tysiacz, za jaki hroszi budut sia budowaty tam szkoły?

Bož je hromady w Horodeńskim powiti jak Cześniatyn, Torhowycia, Jasenici, Rakowe i Semeniwka, kotri majut kwity na zapłaczenie tysiacz w koron w starostwi.

Czomu w Horodenci wid 8 lit nichto ne wydiw inspektora na kontroli? Možeby Ekscelencya pan Namistnyk, abo pan komisar prawytelstwennyj, na se widpowiw?

Ja peredstawlaju sobi kontrolu inspektoriw krajewych ciłkom inaksze. Win powynen maty spys proskrybowanych inspektoriw okružnymy uczteliw.

Na taki proskrybowani szkoły sam powynen zizdžaty a ne wstupaty napered do didyca, abo do inspektora powitowoho, abo do koho inszoho.

Doperwa na samym kincy powynen win zjawyty sia w biurze inspektora okružnoho, to biuro skontrolowaty i jeho stroho zapytaty, za szczo win rewnoho ucztela pereśliduje a złocho proteguje? Tohdy bude strohist ale sprawedyłwa i riwnomirna dla wsich, i blahodatna. Jesły sia tak dije, jesły inspektoriw okružnych pozostawljaje sia kilka lit bez kontroli, to ne dywujte sia, szczo ti inspektory tilko sobi pozwalajut, szczo poseł ruskij wže w protiahu ¼ hodyny, ½ hodyny ani hodynu, ale paru dorohych hodyn musyt wam zaberaty. Bo i win jest widpowidalnyj pered swoim sumliniem, pered historjeju i pered suspilnostyju.

Moi panowe! Do czoho uczteliw narodnych u nas ne używaje sia, czoho sia wid neho ne wymahaje i zaszczo sia w zahali ich ne uważaje, to oczam wiryty sia ne chce.

Wyhladaje to wprawdi jak fantazyja, jak bajka, neimowirna a precin to je dijsne, je to vse prawdywe. Wid uczteliw narodnych a imenno ruskych, bo o tych peredowsim kažu, wymahaje sia, szczo by sia zrikły wsich praw horożańskich, szczo by zabuły swojeji narodowosty i ani na krok ne zblyžyły sia do toi ludnosty, sereď kotroi żyjut i praciujut.

Rada szkolna okružna w Żołoczowi zaspendowała ucztela Kostia Maciuka za toje, szczo założył chor cerkownyj, namawław ludej do zasnowania czytalni i kramnicy i

rozszyrenia spichlera hromadzkoho i na koniec za toje, szczo wziaw ucztast w dowirocznych zborach hromadzkych, na kotrych pojasniaw istoriu ridnoho kraju.

Suspendowanie śliduwało na pidstawi donesenia žandarmiw z Pomorian. Ony ukryły sia za chatoju daľeko w sadku i z widty szczoś tam złoho zaczuły. Chotiaj ślidzwto sudowe wykazało ciu fałszywist toho žandarm-skoho donesenia.

Rada szkolna okružna w Kołomyi zasuspendowała uczytela Euhena Hycajła za toje, szczo win piszow do susidnoho seła na otworenie czytelnia.

W husiatyńskim powiti uczyteli Iwan Zołocziwskij, Iwan Sawulak i Matwij Ostapczuk musiły sia zabyraty, bo wyjawlały sebe Rusynamy a uczytela Tymka Perejmu pereneseno na Mazury do Bielanky koło Horłyć dla toho, szczo na konferencyach zaczaw promawlały po rusky i žadaw zakupyty ruski knyžky do biblioteki szkolnoi.

O sekaturach i pereślidowaniu uczyteliw za zbyranie dobrowilnych datkiw na ubohu mołodzi i uriaďżanie newynnych teatralnych przedstawień ruskych — jak to buło w Sokerynciach i uriaďżenie newynnoho teatralnoho przedstawienia jak to buło w Czabariwci na pidstawi donesenia dwirskoho melnyka i wspomynaty ne choczu.

Starosta Zahradnyk z Kosowa uczytela Antona Swytaka za naľeżenie do „Besidy“ t. j. Towarystwa kasynowoho ruskoho, perenis do Biłobrzescia a uczytela Semena Sawulaka za pojasnienie ludiam zakona szkolnoho, ne prypustyw do ispytu kwalifikacyjnoho i perenis z Pistynia do Kobak a za naľeżanie do czytalni tamże z poczatkom maja zasuspendowaw.

Rada szkolna krajewa perenosyt doľho-litnoho i mnohymy dekrety pochwalnymy widznaczenoho uczytela Korolczuka z Juraszkowa, powita Rohatyńskoho do Beľejewa, powita Doľyńskoho.

A ciľy hrich toho uczytela redukuje sia w 2 zakydach: persze, szczo raz pryjšły do nioho knyžky z Czernowec, o kotorych ne znaw i ne zamawlaw, a druhe, szczo raz iszow po wiktuały do Bursztyna do Torhowski, zdybaw sia tam z ludmy nemyľmy radi szkolnoj okružnoj. Zapytajeťe sia, szczoż to buły za ludy? może jakiji kryminalnyki? — ni, to buły: adjunkt sudowyj, praktykant podatkowyj i oden kolega toho uczytela, tak-koż uczytel.

Rozumiye sia, szczo to ne pereszkadźaje uczytelkam w Zoľtanciach i Peczychwo-

stach, powit Żowkiw ustrojuwaty wczěrki w czest' Kościuszki; to ne pereszkadźaje panu inspektorowy Krukowyczowy z Horodenky robyty uczytelkam Rusynkam takiji dokory: „pani jakoś nie widać w polskim Sokole“.

Wid uczyteliw narodnych wymahaje sia, szczo by ony buły powilnymy orudiamy pana inspektora i starosty. I tak: Uczytel Rybczuk popaw w neľasku inspektora Krukowycza i zistaw perenesenyj z Horodenky do Doľyny za toje, szczo ne chotiw dywyty sia skris palci na lubowni widnosyny pana inspektora do moľodszoj uczytelky; w tij szkoli kotroi uprawyťem buw Rybczuk, uczytela Dorosza wyhryz toj p. inspektor za toje, szczo ne chotiw żenyty sia z pewnoju pannoj, dawnoju faworytkoju inspektora. Tuju pannu wyswataw p. Krukowycz ostatoczno za uczytela Polaka i daw im duże ľadnu posadu w Michalczu i nikoły na nych ne zabuwaje.

Odnoho razu uczytelkam poobrywaw pľatniu a hroszi uzyskani daw tij swojij faworytci. W toj sposib wyhryz Krukowycz 15 uczyteliw Rusyniw, kotorych ne budu tut widczytywaty, ale maju ich tut spysanych.

Mnohi uczytelky, szczo sia ostały, idut pid wzhladom moralnosty ślidamy p. inspektora. Nedawno selanka z Semakowec, nazywaje sia Bryczka, pobyla po ły i pohanym słowom nazwała pannu uczytelku Żurawsku za toje, szczo czużoľyła z jij czeľowikom po hotelach, a epizod toj sprawy rozihraw sia nedawno pered sudom w Horodenci. Taki to sut ľadni stosunky, ale inspektor krajewyj ne chce tam zahlanuty.

A pry tim wsim toj Krukowycz maw odwahu na powitowim zjizdi organizacyjnym wszechpolskim w r. 1902 zajawyty, szczo rada szkolna okružna spowniaje naľeżyto swoju zadaczu.

Tak stoit w oficjalnij tody „Narodiwc“ z 20. grudnia 1902, czysło 310 — i to oczywdno stawlaje sia za prymir, aby tak samo i druhi rady okružni zadaczu swoju spowniały. Harnyj wzir, ne ma szczo kazyt!...

A o to z powita zbaraskoho posidaju 2 dokumenty, dwi fotograficzni znymky z łystiw starosty i inspektora do uczytela, na dokaz, do czoho służyły wybory do Rady derżawnoj w r. 1900.

Ekscelencya p. Marszałok pozwoľyt, szczo pereczytaju: (czyta).

Perszyj łyst zwuczyt:

Szanowny Panie!

Chciaľbym, aby Pana wybrano wyborcą w IV. kurji, gdyż ma to dobry wpływ, gdy

między wyborcami są ludzie inteligentni. Wiedząc jak Pan jesteś szanowany w gminie przypuszczam, że nie trudno będzie Panu przeprowadzić swój wybór, kiedy tylko o to będziesz się starać. Wybory odbędą się w poniedziałek, albo wtorek na drugi tydzień. Ale proszę nie mówić w gminie o terminie wyborów, gdyż nie wypada, aby kto inny pędził o tem wiedział, niż wójt. Proszę więc pomówić o swoim wyborze ze znaczniejszymi gospodarzami i wójtem. Gdyby trzeba było wydać kilka guldenów na traktament, to chętnie Panu ten wydatek zwrócę. Spodziewając się dobrego rezultatu, zostaję z uszanowaniem.

Telichowski
starosta.

A druhij lyst zwuczyt: (*czyta*).

Laskawy Panie!

Piszę z polecenia p. starosty. Staraj się Pan, aby wyborcy z IV. kuryi wyszli jak najlepsi, po możności forsuj Pan siebie. Rób Pan co w Pańskiej sile.

Z uszanowaniem
Hartleb
inspektor.

Otże tak Panowie! Pobywajcie nas ordynacjeju wyborczeju, uriadamy autonomicznymy, administracyjnymy i sudowymy, a choczete nas pobywały szcze uczytelamy narodnymy. A najby kotryj uczytel powazyw sia ne wykonaty twerdoy woły inspektora abo starostwa, to spotkaje ho to, szczo spotkało Hrehorija Szkolnyka w Kniseli w powiti bobreckim.

Imenno uczytel toj potrebowaw świadcstwa ubożestwa dla swoho syna Wołodymira, uczennika gimnazjalnoho w Peremyszły. Takoho świadcstwa nie chotiw mu wydaty wijt. Rekursa Szkolnyka do Starostwa i Namistnytwa nycz ne pomohły, a majetok Szkolnyka, treba toje pamiataty — skłádaje sia z toho, szczo ma je win obok toj mizernoj uczytel-skoj płatni oden morg pola i z toho ma je wyżywyty sebe, zińku, dity, a krim toho dwoch syniów w gimnazyum.

Jak inspektory szkolni powitowi umijut mstyty sia i to nad newynnymi uczytelami narodnymy, pokazuje sia dalsze w sprawi uczytela Kowalskoho z Remenowa w powiti terebowelskim i Gaudiaka, starszoho uczytela w Drohobyczcy.

Perszoho z nych Rada szkolna okružna w Terebowły 10 lit trymaje na tymczasowym uprawytelstwi i ne chce stabilizowaty, a krim toho, za to szczo odnoj nedili

pojichaw do susidnoho sęła Chmeliwky i pojasyw, jak sia ma je zakładaty Kasy pożyczkowi, i to pry słuczajnosty widwydżenia swoho ridnoho brata, wytoczono jemu dyscyplinarne ślídstwo i zakydano jemu nesotworenyi riczy. Ekscelencyja p. Marszałok izwołył, szczo tyi zakidy widczytaju. (*czyta*).

1) Szczo win wykłykaw strajky rilnyczy;

2) Szczo zanedbuje szkolnu nauku;

3) Szczo po wsich susidnych sęłach jizdyt i buntuje chłopiw protyw Polakiw i paniw;

4) Szczo dniamy i noczamy peresydzuje w czytalny;

5) Szczo wede agenciju Dnistra;

6) Szczo zhromadžaje koło sebe inteligenciju i tuju buntuje protyw Polakiw;

7) Szczo urjadžuje amatorski peredstawienia jak Nicz Wetłejemska i Hostyna św. Nykołaja w korczmi.

8) W kincy, zakydaje sia jemu, szczo zanyma je wsim jenszym, tilko ne szkołoju. Wsi tyji zakydy mały potwerdyty ziznania świdkiw pered inspektorom. Kowalskij podaw do protokołu swoje opravdanie, na kotore inspektor Janickij z światym obureniem, bijuczy sia w szlachotni hrudy, tak skazaw: »Ja wiem, że to plotki, ja daję słowo honoru, że sam do sprawozdania dopiszę, że to wszystko nieprawda, byle tylko tam u pana w szkole było dobrze«. A chotiaj inspektor Janicki 3 razy odnoho roku buw na inspekcji i naoczno sprawdz, szczo wsio buło »dobrze«, to mymo toho zjichaw szcze na odnu jak kazaw specjalnu wizytaciju, pry kotroj znajszow, rozumije sia szczo wsio »źle«. A chotiaj Kowalskij i na tyji zamity daw ustnoje i pysemnoje opravdanie, to Janickij toho opravdania na zasedaniu rady okružnoi ne widczytuje ale je »streszcza« i podaje do Rady szkolnoj krajewoj sprawozdanie, szczo wsi zakydy protyw Kowalskoho ciłkom prawdywi i stawyt wnesenie na perenesenie Kowalskoho do inszoho powita. Ot, takij walor majut słowa inspektora, kotoryj w hrudy sia bje! Tymczasom Kowalskij zapizwaw fałszywych donoszczykiw i wynownykiw do sudu, a rozprawa w terebowelskim sudi perewedena na troch terminach w łypniu, sierpniu i wereśniu, mała toj oborot cikawyj, szczo sud skazaw donoszczykiw, a to Fyłypa Sławskoho, Josyfa Zakarczemnoho, Kyryła Subczaka, Stefana Tiutku, Nykołu Władyku jak i donoszczykiw uczyteliw Winkontia Paradowskoho i Antona Winnickoho na areszt, wzhladno na hrywnu. A chotiaj tyji świdky tołko-

wały się, szczo newynni, bo »inspektor ich nakłaniał, zapewniając, że nikt o tem nie będzie wiedział« — to pokazało się odnak, szczo Janickij umije, mymo prysiahy, łóżni świdoctwa składy, szczo by newynnoho uczytela pohubyty.

Podibna rycz była i z Mychajłom Gawdiakom, ktoromu rada szkolna okružna wytoczyła dochodzenie dyscyplinarne; na denuncyaciju dyrektora ks. Szałajky. Sud zasudy oczywydno Szałajku na 7 dnej aresztu, abo 70 koron; ale proces trowaw 3 roky i zniszczyw Gawdiaka całkom. Kromi toho oboroneć Szałajky adwokat i burmistr, dr. Szajnia, czepyw się Gawdiaka jak osa abo pijawka i ne pozwoływ, mymo proszenia roku mynuwszoho widresteurowaty do nyny swojij chatczyny, ale nasyław jemu posipakiw i policjantiw, ktori mały przykaz robyty jemu i jeho żinci riżni przykrosty, naprykład kydaty duszkamy abo kaminciamy na neho.

W kincy, wid uczytela narodnoho wymahaje się, szczo by win buw bezwzhladnym posłusznym dwora. »Tylko nie przeuczaj Pan dzieci, bo kto się najmie do dworu«, tak kaže inspektor Żowkiwskij i inszi pry urządowych wizytacyach. Kto inaksze robyt, toho ne myne kara, bo »didyczi majut decydujuczyj hołos w radi szkolnoj okružnoj i w radi szkolnoj krawewoj.

Uczytela Sztemka z Oliewy Koroliwky inspektor Krukowycz z Horodenky usunuw za toje, szczo win ne pozwoływ ditiam ity na majiwku do dwirskoho sadu, de widbowała się zabawa toho roda, szczo chłopci mały listy na wyhlądzenyj stowp, na ktorom na werchu kowbasu przywiazaw didycz miscewyj p. Wielowiejski.

Najeikawsze, szczo zajszo w Nehiwciach, powitu kałuskoho; tam poważanoho uczytela, pensjonowano protyw jeho woli za toje, szczo ne pozwoływ łowyty myszy polnych na hruutach dwirskich, de didyczem jest Konstantyn Czarkowskij. Moi Panowe, ja dumaju, szczo to je wstyd i hańba, szczo by taki ryczy w kraju naszym dijaty się mohły.

Dumaju, szczo takych riczey ani odnoj chwyły my terpity ne powynni i szczo naszym światym obowiazkom jest tym bezprawiam i samowoly inspektorow powitowych koneć położyty.

(Brawa z ław ruskich).

A szczo tworiat inspektory, to takoz zaczynajut twority i uprawyteli w dejakych szkołach.

Klasycznym dokazom toho jest wspomnienyj wżeł uprawytel z Łanczyna Erazm Ja-

cożyński. Toj pan hańbył pidczynenych sobi uczyteliw i uczytelok. Toj pan w prysutnocy ditej kryknuw do uczytelky Janiny Dąbrowskiej »Marsz za drzwi« a do uczytelky p. Michalewiczynnoj, toj sam p. uprawytel kryknuw »Stul pysk głupia!«

Z toj przyczyny, moi Panowe, żaden uczytel ne chce na posadu w Łanczyn: podawaty się i dwi posady z toj przyczyny wże 4 lita sut neobsadzeni.

Z toj przyczyny wnies załobu oteć wspomnenoj Dąbrowskiej, wyższy salinarnyj uriadnyk, z toj przyczyny wnesły załobu wsi uczyteli czerez Radu szkolnu okružnu do Rady szkolnoj krajewoj. Ale toj hołos krywdy, toj hołos żalu, hołos rozpuky uczytelskiej żadnoho nihde ne znachodyt wysłuchania i zarady.

W Chodorowi powita bobreckoho uczytel Prybyła, operajuczy się na dawnym zwyczaju, szczo deń smerty pokijnoho cisara Ferdynanda t. j. 28. sierpnia wse buw wilnyj wid nauky, poprowadyw na tim dny dity szkolni do cerkwy, poczim rozpustyw ich do domu.

Z toj przyczyny dyrektor szkoły Krasucki zaczw uczytela w prysutnocy ditej hańbyty a w kińcy kryknuw do uczytela: »Tam do kancelaryi, ja tam zaraz przyjdę«.

W kancelaryi powtoryła się taja sama scena a koły Prybyła poczw się oprawdaty, Krasucki wpaw w taku furiu, szczo kryknuw »Wynoś się za drzwi!«

Koły toj sam uczytel Prybyła udilaw ditiam prywatno lekcyu wpadaje znów dyrektor Krasuckij do komnaty i szkolariw rozhaniaje.

W kincy na konferencyi dnia 4 łypnia — proszu Paniw słuchaty — dyrektor Krasuckij samowilno zasuspendowaw uczytela, na własnu ruku, a dity szkolni w misto Prybyły, poklasyfikowaw na zdohad.

Wprawdi inspektor w Bibrzi p. Reichert znis to zarządzenie p. Krasuckoho, ale mymo to newynno perenis Prybyłu z Chodorowa do Striłyśk, pryczim Prybyła distaw »surową nagangę«.

Otżek tak wyhladaje toj raj uczytelskij!

Z toj przyczyny ne budete czejże, dostojni Panowe, pereczyty, szczo zmina teperiszných prypysiw o prawnych widnosynach uczyteliw szkół narodnych, jest bezustawno konieczna.

Uczyteli, moi Panowe, ne chotiat buty panamy, ale chotiat buty ludmy i horožanamy, uczyteli ne chotiat starszowania, ale chotiat ludzkoho traktowania. To im się prawno

nałężyt. I dlatoho ja stawljaju ślidujuczi rezolucyi (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Rządem przedłożył jak najprędzej Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia, zmianę dotychczasowych przepisów o prawnych stosunkach nauczycieli szkół ludowych, w następującym kierunku:

1) aby stały nauczyciel nie mógł być przeniesionym, chybaby dyscyplinarnem śledztwem zostało udowodnionem, iż dalsza działalność jego na dotychczasowej posadzie jest niemożliwą.

2) Utrata pięcioletniego dodatku nie powinna się używać jako dyscyplinarna kara.

3) Stałe posady nauczycielskie nadawały się na podstawie lat służby.

4) Aby tajna kwalifikacya była zniesiona, a zaprowadzona jawna, wydawana przez całą Radę szkolną okręgową.

5) Należy wydać dokładną i jasną instrukcyę co do dyscyplinarnego śledztwa, na następujących podstawach:

1) aby oskarżonemu nauczycielowi wolno było bronić się ustnie przy pomocy prawnego doradcy;

2) aby anonimowe doniesienia nie mogły być przedmiotem śledztwa;

3) aby nauczycielom ludowym wolno było wykonywać obywatelskie prawa, zagwarantowane konstytucyą;

4) aby polityczne i towarzyskie zachowanie nauczyciela nie podlegało pod dyscyplinarnie śledztwo;

5) aby przy Radach szkolnych okręgowych, tudzież przy Radzie szkolnej krajowej fungowały oddzielne dyscyplinarnie komisye, dla których postępowania byłby wydany specjalny regulamin.

„Świtylnyk nohama mojima zakon Twój i świt steziam moim“ każe pyśmo świате. Najże toj zakon i na nasz kraj zaśwityt, najże toj zakon łuczi swoi pustyt na poły szkilnycstwa. Najże toj zakon zaśwityt i noham inspektorskym i doroham, po kotrych ony postupowaty powynni. (*Brava i oklaski z ław ruskich*).

A teper o semynaryach uczytelskich, pozwolte meni Panowe kilka sliw skazaty a to dlatoho, szcoby ne zdawało sia, szczo uważajemo to za ricz mensze ważnu.

Szczo tych seminarij jest za mało w naszym kraju, toho i zhadowaty nawet ne potreba.

Na Szlesku wypadaje oden semynar na 226.807 dusz, na Morawi na 348.243 dusz, w Czechach na 351.038, a w Halyczyni na 522.500 dusz.

Na te ukazowano tut wże ne raz, ale zarady na toje ne baczymo, abo baczymo duże mało. Wprawdi w poślidnim roci powstaw oden seminar w Brodach, oden polskij seminar pozwoliła ministerya proświty utworyty Sestram Klaryskam w Starim Sancy, takōż założeno oden uczytelskij semynar ruskij u Lwowi, odnak wsi ony sut zaśluhoju inicjatywy prywatnoj.

Tymczasom domahaje sia założenia i semynara uczytelskoho hromada Buczacz, tak samo można sia nadijaty polskoho seminara w Białej, a natomist ne można doczekaty sia wykonania uchwały wże wid 4 lit seminari ne ruskoj, a polsko-ruskoj żeńskiej w Kołomyi.

Z przyczyny toho braku seminarij znachodyt sia w kraju 1013 sył uczytelskich nekwalfikowanych, z przyczyny toho braku jest numerus clausus w naszych semynarach, z przyczyny toho braku seminarij panuje u nas taka anomalia, szczo mnoho uczenykiw, jak w Zaliszczykach, ispyt wstupnyj zdaje, a do seminara ne zistaje pryniatych. Takōż i to je nedohidne, szczo mnohi nasi seminari ne majut szkil wzircowych i musiat posluhowaty sia miscewymy szkołamy narodnymy.

Szczo komuś duże na tim zależy, szcoby ruskych uczyteliw iz seminarij uczytelskich buło szczoraz mensze, toho dokazom ślidujuczi czysta:

Do wstupnoho ispytu w seminari w Ternopoły podało sia z poczatkom toho roku szkilnoho 117 uczenykiw, z toho 53 Rusyni, 57 Polakiw i 7 Żydiw. Z tych pryniato 21 Rusyni, 43 Polakiw i 4 Żydiw.

I ne można skazaty, szcoby uczenyky Rusyny buły słabo przyhotowani, bo Rusyna Bakalczuka z 3 klasoju wydilowoju ne pryniato, a pryniato Soczyńskoho Polaka z 3 klasoju normalnoju.

Do klasy przyhotowawczoj seminara w Stanisławowi zhołosyło sia toho roku 70 Rusyni, 70 Polakiw, z tych pryniato Rusyni 7, a Polakiw 58.

Do mužeskoho seminara u Lwowi zhołosyło sia 119 uczenykiw, 60 Polakiw, 56 Rusyni, 2 Żydiw.

Pryniato z tych 48 Polakiw, 16 Rusyni, 2 Żydiw.

W żeńskiej seminarii na 30 kilka kandydatok ruskych pryniato łysz 9.

Taka sama masakra ruskiej narodności widziała się tak przy kincu mynuwszohu roku szkolnego, jak z początkom seho w Sambori.

Tut może nie jest przypadek, bo tutaj uczeni Rusyni i Polacy do odnych i tych samych chodzą do szkół i tutaj oczywista jest systema.

Taka sama sprawiedliwość zaznacza się tutaj przy przyznaniu do internatu, który istnieje przy seminarium uczytełskom w Zaliszczykach. Na 13 Polaków i 70 Rusynów przyznano do internatu 40 Polaków i 20 Rusynów. No mielibyśmy może coś prosić albo skazać, skoro nauczycieli Rusynów jest i tak dużo, od razu taka ostrza klasyfikacja i może jeszcze najbilsze ich z Polakami porównać.

Ale własne tak nie jest.

Pięć spisu z roku 1900 było u nas

wsich nauczycieli	4124
z tego Rusynów	1316
Polaków	2773
innych	35

wsich nauczycieli było w tym roku 4010

z tych polskich	3424
ruskich	387
innych	99

razem więc było nauczycieli i nauczycieli w całym kraju 8134.

Z tego Polaków 6197, Rusynów 1803, innych 125.

Procentowo przedstawia się to następująco: 22·16% ruskich, 76·19% polskich, a 1·65% innych, chociaż ludność ruskiej pięć konspiracyj jest 42·43, a polskiej 45·82%.

Otoż moi Panowie, mimo tego rozpoczęło się systematyczne nasze wykorzenienie, rozpoczęła się nowa masakra Rusynów w seminarjach nauczycielskich.

I ja łyszę to muszę zapytać, czy ta masakra chce się sprowadzić i na jakiej procent ruskich nauczycielskich chce nas zredukować?

Ne mniejsze ważno jest wydanie podręczników dla seminarjów nauczycielskich. Bo przez brak podręczników cierpią profesory, którzy i tak mają po 25 godzin tygodniowo; terpla i uczeni, którzy muszą w szkole notować, a potem w domu widywać; terpla i cały stan nauki, który przy dobrych podręcznikach skróci się na połowę.

Dobry podręcznik obciążałby kursy

przygotowujących, bo tak, jak teraz jest, to kursy przygotowywać musieli zużywać czas na wyrywaniu wiadomości różnych uczeni, jak do seminarjów przychodził od nich z 4 kl. gimnazjalno, drugi z drugiego gimnazjalno, inszy z ukuczenno szkoły wydługo a jeszcze inszy z tzw. 6-klasowej szkoły.

Krim podręczników powinni seminarjowie mieć w bibliotece zasobów odpowiednich dla nauczycieli książek, ale nie w ten sposób, jak Jan Świerka p. t. »Z starej przędzy«, gdzie Rusynom dają się kilka szturchawek w plecy.

W dalszym wywodzi i plany reform nie wdają się, a opierają się dla ludzi bilsze pokłany-fachowych i w tym zwani czynnym.

Dumają także, skoro żądane byłoby w tej całej pokłanie odpowiedniej ankiety, bo od człowieka, chociażby najfachowszy, mielibyśmy ułożyć cały plan, który byłby za nadto jednostronny i jeszcze mielibyśmy sprawę pohirszyć.

Tak samo skazać można, skoro wid seminarja nauczycielskiego, jak i wid ispyta maturalnego żaden nauczyciel nie powinien być uwilniony, bo t. z. ispyty ponczoszkowi i freblowski, którzy brak kwalifikowanych są, zastępują i nie tylko dla Rusynów, ale nawet dla całego szkolnictwa pokazywały się nie wystarczające i szkodliwe.

Nu, jeśli na to na id ruskiej musimy nastawać, to na sprawiedliwe, własne i odpowiednie zamieszczenie posad nauczycieli i dyrektorów w seminarjach.

Precież seminarja mają nam dostarczać apostołów, narodnych emisariuszy, formatorów, nauczycieli dusz naszych dzieci.

Dla tego ci nauczyciele i dyrektorzy powinni widywać się z ciepłotą, oduszczeniem ogniem, a nadawo swoje powołanie i tak oni powinni być chodzącymi pedagogami, chodzącymi metodami.

Ale u nas tak nie jest. Przy udziale posad tych brać rolę wszelkie względy, tylko nie szkolne i tylko nie pedagogiczne.

Na to krywdę i chyba wskazuję, że ja sam tu lit poprzednich i nini muszę powiedzieć nowy, świeży fakt.

W Zaliszczykach w seminarjum nauczycielskim, dyrektor Słoniewski pociągłszy na pensję.

(Głosy posłów polskich). — Ni, skoro nie pociągłszy. Otoż mają pociąg na pensję.

Wmisto konkurs rozpysaty, Rada szkolna namirzaje widlaty uprawytelstwo tymczasowe wszechpolskomu Radwańskomu z Sokala, by jemu potomu, a ne komu inszomu, stałe uprawytelstwo nadaty. Jesły to ne prawda, to pryjmaju do przyjemnoj widomosty i cofaju, ale zwidky ja możu wże nyny znaty, szczo toj wybir paw na toho własne Radwańskoho.

To dywne, szczo i ciłyj kraj znaje se nyny.

Jak po maczoszynomu traktuje sia nauka ruskoj mowy w seminariach naszych uczytelskich, naj se dowodyt świżyj fakt wi Lwowi.

Piwtora misiacia myuaje, jak Dr. Kocowski, uczytel ruskojazyka w mużeskim seminarium uczytelskim zistaw perenesenij do seminaru żeńskoho. Za toj czas moż było bezpečno konkurs rozpysaty, nawit pry dobroj woły moż było tuju posadu obsadyty. Tymczasom o kokrsi ani słychu, choczkandydatiw z kwalifikacyjeju na szkoły seređni i z doktoratom jest dostatočno, jak Hałuszczynskij w Złoczowi, Ludkiewicz w Peremysły Szczurat w Brodach, Makaruszka w Kółomyi, Bryk u Lwowi, Makuwej w Czerniwiach.

Otże znów zanosyt sia na prowizoryj kotra tym pachne, szczo znów rokamy kandydaty o ruskij mowi ne budut mały poniatia.

Kompetentna włast tołkuje sia tym, szczo szcze ne przyjšow dekret Kocowskoj z Widnia. No, na to odnakowoż treba widpowisty, szczo o nadisłanie dekretu moż z uriadu pourguwaty, w proczim brak dekretu ne pereszkadżaje rozpysaty konkursu.

Dlatoho ja stawljaju ślidujucu rezolucyju: *(czyta)*.

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najprędzej rozpisał konkurs na opróżnioną posadę ruskiego języka w męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie.

Tak samo w seminarium uczytelskim w Ternopolu ciłyj utrakwizm figuruje tilko na paperi.

Predmety wykładowe wsi po polsky, tilko naturalnu i matematyku na wysszych rokach wykładowe prof. Sz wajkowskijskan-dalnoju ruszczynuju.

Taksamo postupaje komisya egzaminacyjna dla ispetiw kwalifikacyjnych w Ternopolu.

Mymoto, szczo prypysy dla uzyskania kwalifikacyi w języku ruskim żadajut, szczo-by z kożdoj predmety odno pytanie było

postawłene i należyto widpowidżene, to komisya zadowalaje sia tym, szczo uczytel Sz wajkowskijszadast w łamanij ruszczyni odno pytanie z matematyki i naturalnoj. I na tim konec.

A szczo tak postupaje sia i w nekotrych inszych seminariach uczytelskich.

Dlatoho stawljaju poślidnu rezolucyju: *(czyta)*.

Wzywa się c. k. Rząd, aby pilnował wykonania obowiazujacych prawnych przepisow o utrakwizmie w seminariach nauczycielskich, jakoteż aby do komisij egzaminacyjnych przy utrakwistycznych seminariach nauczycielskich, powolywał odpowiednią liczbę nauczycieli Rusinow.

Z newlastywoho obsadzenia posad uczytelskich pochodiat ponajbilsze ti požalowania hodni słuczai. O dekotrych wspomynaw-jem poperednoho roku, o dekotrych muszu nyny wspimnuty.

17-litnoho uczennika III. roku seminarji, Jana Rychla z Reszowa, za czytanie jakois tam pozaszkilnoi knyżky, pedagog uczytel Kowal wałył po łycy a ks. katecheta Pilszak kazaw ho trymaty parobkam i obkladaw kyjamy hde popało sia. Sprawa ta opynyła sia w prokuratorji i sudi.

Tak samo dyrektor seminarji w Zaleszczykach utrzymuje »czornyj gabinet« hde perechopluje z poczty zapeczatani posylky i lysty do uczennikiw. Dyrektor Wojciechowski u Lwowi powodyt sia hrubo iz storonamy, kotri w kancelarji zjawlajut sia w sprawach urjadowych a odnu bidnu diwczynu zi Stryja, kotra czerez zabutie ne prynesła z soboju likarskojho świadoctwa, skryczaw i do Stryja nazad widprawyw.

W Ternopilskej seminarji uczytelskiej, uczytel Srokowskij swoim szowinistycznym, hrubym, neznośnym, prowokujuczym powedeniem doprowadyw do toho, szczo ciłyj czetwertyj rik, tak Rusyny jak i Polaky wruczylły dyrektorowy memoryał, szczo perestanut do szkoły chodyty i tilko osobystyj takt p. dyrektora potrafiyw sprawu połahodyty i uspokojity.

Abo szczo skażete Panowe na ślidujucyj fakt, szczo w seminarji uczytelskiej w Stanisławowi na odnu uczennyciu, kotru ktoś pidczas hodyny wykłykał, profesor pedagog, kulturnyk Markowskij, tak widozwaw sia: »Otworit dwery, bo odno bezrohe sotworinie ide« — bo ne chocz wże po imeny nazwaty toho słowa.

Moi Panowe! Seminaria, słowo se na naszu besidu oznaczaje rozsadyk. A ja

pytaju. Szczę dobroho zasijaty, szczę dobroho rozsadyty może zakład, kotryj takich sławnych maje pedagogiw?...

Kińczu Panowe. Z lubostiju lubyte sia pokłykowaty na skazanie waszoho poety i historyka Szujkskoho, kotryj narid polskij porównywał do dynamitu, łatwo zapalnoho, do żeńszczyzny, kotra głęboko widczuwaje, do arfy, kotra mowby z woźducha zwuky przyjma-je...

No czy wy myślyte, szczę my bez duszi, szczę krywda nas ne bołył, czy dumajete, szczę my bolu ne widczuwajemo.

Ne dywujcie sia Panowe; krywda, spowena na naszych ditiach, krywda spownena na naszym szkilnyctwi, bołył nas najbilsze i za ti krywdy hotowi my sia boroty do ostatka.

Dom mij, domom mołyty jest, mowyw Isus!

Najże szkoła bude świątynēju, naj i szkoła bude przybliżyszcze prawdy, naj i zi szkoły ustuplat wsilaki ukryti cili i wzhlady. Naj bude świtło!

To hasło, światie to hasło boże, naj stane sia hasłom Rady szkilnoj krajewoj. Naj to świtło bude jasne, naj to świtło bude nełożne, naj to świtło bude równomirno rozłożene, czyste.

Widdajcie Bohu, szczę jest Boskoho, cisarewy, szczę cisarskie, a narodowy ruskomu, to szczę jemu na poły szkilnyctwa, należył sia?

Poky to ne nastupyt, to oczewydno my ani sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj do widomosty pryniaty, ani za rezolucijēju komisii szkilnoi hłosuwaty ne możemo!.. (*Brawa na ławach postów ruskich*).

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki: Wysoka Izbo!

Z pewnym rodzajem nieśmiałości zapisałem się do głosu, nad sprawozdaniem, nad którym rozprawy tylekrotnie w tej Wysokiej Izbie rozbrzmiewały, z prawdziwą harmonią, z prawdziwym uczuciem dla ducha ojczyścigo. Przeważnie prowadzone były rozprawy przez pedagogów zawodowych, przez mężów nauki, mecenasów wiedzy.

Pragnąłbym, by ten poziom w przyśłości był zachowany.

Jeżeli w dyskusji zabieram głos, to z góry zaznaczam, że nie należę do żadnych z mężów, o których wspominałem, lecz sądzę, że także laik w sprawie, wychowania

publicznego może przyczynić się, rzuceniem praktycznej uwagi z życia, spędzonego długi czas na wsi, obserwując szkoły ludowe.

Sprawozdanie komisji szkolnej, którego cechą charakterystyczną jest, że nie jest zbyt długie, a przecież zawiera wszystko w sobie, co zawierać powinno, jest najzupełniej zgodne z mojem zapatrywaniem.

Przeczytawszy je, pragnę wyjąć jeden tylko szczegół, o którym pragnę mówić, pragnę ten szczegół do pewnego stopnia uwypuklić, by na podstawie tego dojść do pewnych decyzji i konsekwencji.

Szczegół ten jest z pewnością dla wszystkich członków tej Wysokiej Izby bolesny; jest to ustęp mówiący o pewnych brakach w nauce religii w naszych szkołach ludowych, że potrzeba plan nauki religii w wszystkich naszych szkołach ludowych bez wyjątku zmienić.

Tego dowodzić nie potrzeba, że nauka religii powinna stać się tłem wszelkiej innej nauki, że na tem tle może się dopiero rozwinąć inna nauka, że tylko wtedy może ona być pożyteczną dla młodego pokolenia, które pragnie wychować. Tego dowodzić nie trzeba.

Zastanowić się nam zatem wypada jedynie nad powodami tego smutnego faktu.

Otóż ze sprawozdania Rady szkolnej, które podnosi sprawozdanie komisji szkolnej, widać jeden szczegół, który został podniesiony, t. j. brak księży.

Przyznać muszę, że niestety brak poświęcających się stanowi duchownemu jest niestety jednym powodem, że nauka religii dostatecznie udzielaną nie jest. Brak księży jest wiadomy, jak również brak katechetów i duchownych udzielających naukę religii; brak w wielu parafiach kooperatorów, którzyby skutecznie dopomagać mogli starszym.

Z przykrością muszę dotknąć innego powodu, który powoduje czasami ten brak. Twierdzę to, że czasami, pomimo istnienia duszpasterzy, pewna obojętność wykonywania obowiązków, jest także powodem zaniedbania tego przedmiotu.

Sądzę, że przy tej sposobności należałoby zwrócić się z apelem do naszych ksiąg kościoła, którym z pewnością gorąco leży to na sercu, by właśnie w kierunku tej kontroli przy pomocy swych specjalnych delegatów, których mają w celu nadzoru nad szkolnictwem ludowym, starali się mieć wiadomości, czy ta nauka w tym stopniu, o ile możliwe, przez duchownych parafialnych bywa

udzielana. Lecz prócz tych dwóch powodów sądzę, że są inne jeszcze. I ten głównie podnieść pragnę. Jak wiadomo jest cały szereg katechetów samoistnych, którym poruczona jest nauka religii w szkołach, zwłaszcza w miastach i w miasteczkach.

Cały szereg tych posad jest systemizowany, a mimoto na te posady licznie rozpisywane konkursy pozostają bez skutku. Dlaczego? Oto dlatego (tak ja sobie to tłumaczę), że prócz braku duchownych, powodem jest nieodpowiednie uposażenie. Uposażenie tych samoistnych katechetów wynosi 1.200 względnie 1.400 koron, a jeśli zważymy, że oni innemu zajęciu oddać się nie mogą i innych dochodów zwyczajnie mieć nie mogą, a wątpię, żeby duchowieństwo parafialne coś ze swych specjalnych dochodów chciało im odstąpić, chyba tylko wyjątkowo, a wobec tego taki katecheta jest skazanym na tę jedyną płacę, która według mnie, jeśli się weźmie ich akademickie wykształcenie, ich konieczną potrzebę najęcia pomieszkania, utrzymania i ubioru jak najskromniejszego, jest absolutnie nie wystarczającą, niemożliwą do egzystencji i według mnie jest powodem, że te liczne rozpisywane na te posady konkursy, pozostają bez echa. Dlatego sądziłem, że to ubolewanie jedynie, to dotknięcie tej kwestyi przez p. sprawozdawcę komisji szkolnej, rzeczy nie pomoże.

Jest pewnem, że do pewnego stopnia moglibyśmy pomódz temu, gdybyśmy zrobili krok naprzód i zdecydowali się też w tym kierunku co do uposażenia tych katechetów pójść naprzód i płacę tę stosownie do wartości tych osób, o które chodzi hojniej uposażyć.

Jużeśmy się nauczyli, że ilekroć tego rodzaju myśli, albo wnioski są stawiane, zwyczajnie są wazone na wagę złota.

Ja w tym wypadku nie mogę dokładnie określić, jakiby był większy wydatek w budżecie Rady szkolnej krajowej na tego rodzaju potrzeby, sądzę jednak, że nie byłby zbyt wielki. Że się pod tym względem można spotkać z jakąś pewną niewiarą albo ostrożnością, temu dziwić się trudno, bo wyznać trzeba, że w ostatnim szeregu lat przecież spotkaliśmy się z całym szeregiem więcej lub mniej możliwych propozycji poprawy bytu nauczycieli. Bardzo często te wnioski powodowały pewne zdziwienie, pewne nieukontentowanie, oburzenie nawet. Ja nigdy tych wrażeń nie podzielałem dlatego, że tłumaczyłem sobie częste powody tego rodzaju wniosków, bo pomijając te, które wpływały z rzeczywistej potrzeby pomóżenia stanowi nauczycielskiemu, liczyć się musimy z tem,

że to przecież falanga i potęga ten korpus nauczycielski, że niejedynemu liczyć się i z tem musi, że to jest rzecz popularna i czasem tak bywało, że popierając rzecz taką, albo wnosząc ją, miało się połowę mandatu przysługującego w kieszeni.

Jeśli o tem wspominam, to równocześnie stwierdzić pragnę, że ilekroć tego rodzaju wnioski stawiano, ja będąc rzeczywistym i szczerym przyjacielem nauczycielstwa i szkoły ludowej, za wszystkimi takimi wnioskami się oświadczałem i uczynię to samo z tym, który temu chwil kilka nam rozdany został, a który przecież do pewnego stopnia stanowi nauczycielskiemu przychodzi z pomocą.

Jednak przy tej sposobności chcę stwierdzić, że według mego osobistego przekonania doszliśmy w tej chwili do tej mety, przy której, licząc się z jednej strony z funduszami krajowymi, a z drugiej z tem, że stanowi nauczycielskiemu przez szereg przeprowadzonych reform już dopomogliśmy i podaliśmy rękę do tego stopnia, że on swobodnie istnieć może, a zatem w następstwie przez dłuższy szereg lat od dalszych w tym kierunku reform powinniśmy być zwolnieni.

Wracając do przedmiotu, chcę prosić Wys. Izbę, aby, jeśli z memi zapatrywaniami się zgodzi, zechciała być przychylną rezolucyi, którą w tym względzie postawić zamierzam, a któraby opiewała jak następuje: *(czyta)*:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedstawił na następnej sesyi wnioski, zdążające do odpowiedniego podwyższenia płac samoistnych katechetów przy szkołach ludowych“.

Co do formy, sądzę, że w obec całego szeregu rezolucyi, które już przed sobą mamy, pan sprawozdawca zgodzi się na to, ażeby także rezolucya przeze mnie proponowana, odesłana została do rozpatrzenia komisji szkolnej.

A teraz, kiedy wspomniałem raz już o popularności, chcę stwierdzić, że właściwie mam pewien bardzo wybitny wstręt do szukania za nią, bo twierdzę, że ona jest rzeczywiście balastem, mącącem zdrowy pogląd na rzeczy. Mimo to w tym wypadku stawiam wniosek, o którymby można powiedzieć, ponieważ chodzi o pieniądze, że jest popularnym. Ale przyznać się muszę, że stawiając mój wniosek, w tym wypadku dbam o popularność i chciałbym na nią zasłużyć.

Ale tę popularność inaczej rozumię; — popularność taką rozumię, któraby się obja-

wiała w formie wdzięczności nie uczących, ale uczonych, we wdzięczności tych wszystkich rodziców, opiekunów i samych dzieci, jeśli bym potrafił cegiełką, którą w tym względzie chcę w tę budowę wstawić, przyczynić się do tego, aby w każdej szkole to tło, o którym pragnę, żeby było podstawą nauki, tło prawdziwej wiary, moralności i religii, było we wszystkich szkołach ugruntowane. (*Oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Chociaż jako członek komisji szkolnej mam sposobność wyjaśnić moje zdanie i moje myśli na posiedzeniach tej komisji, mimo to zabieram głos, aby bądźto zaznaczyć moje zapatrywanie w pewnych punktach, odmienne, od większości komisji, bądź też aby to, co jest ledwie zaznaczone w sprawozdaniu albo i pominięte, omówić.

Przedewszystkiem jednak muszę zwrócić się do poprzednich mówców, aby rzecz pamięci nie uszła. P. ks. Bohaczewski zaatakował w sposób dość gwałtowny Towarzystwo szkoły ludowej, jakoby ono występowało agresywnie przeciw Rusinom. Towarzystwo to niema na celu wcale walki z Rusinami, tylko jedynie cel dopomódz, aby lud polski mógł się kształcić. JE. p. Marszałek lat temu dwa, jako sprawozdawca komisji budżetowej powiedział, że nasza siła nie leży w waszej słabości. I ja jestem tego zdania. Nie chcemy zabierać niczego co jest ruskie, tylko bronić tego, co jest nasze, co jest polskie. Jeśli Towarzystwo szkoły ludowej działa także na wschodzie, to tylko w tych miejscowościach, gdzie ludność polska prawie ginie, gdzie lada dzień ludności polskiej braknie i stara się tam tę ludność polską, chłopską, dla nas Polaków zachować. Agresywność przeciw Rusinom Towarzystwo to nie miało na celu i mieć jej nie będzie.

P. ks. Bohaczewski zaatakował też rozdział zapomóg na budowę szkół, jakoby nierównomiernie je rozdzielono między ruskie i polskie gminy.

Sprostuje tę rzecz prawdopodobnie zastępca Rady szkolnej krajowej, ja tylko jedno przypominę, że lat temu kilkadziesiąt złożyliśmy my Polacy 100.000 zł. na oświatę ludową, o ten grosz czysto poszedł na cele szkolnictwa ruskiego i polskiego, i nikt z nas Polaków z tego powodu nie robił nigdy zarzutu.

P. ks. Bohaczewski przedstawił nam całą galerię czarnych charakterów nauczycieli, dopuszczających się różnych zbrodni. Również nie jestem do tego powołany, aby te fakta prostować, bo nie wiem o ile są praw-

dziwe, ale mam wrażenie, że wszystkie te czarne charaktery to są Polacy, bo oczywiście między nauczycielami Rusinami nie ma takich, ci są wszyscy poprawni, to są same perły!

(P. ks. Bohaczewski: *taż Jacorzyński to Rusyn, czochoż chcecie!*)

Dalej wspomniał on o masakrze Rusinów przy egzaminie. Nie wiem jak się dzieje w innych miastach, ale ponieważ wymienił również miasto Sambor, więc stwierdzam jako świadek naoczny, że w tamtejszem seminaryum równa jest miara dla Polaków i Rusinów tak przy egzaminach, jak przy klasyfikacji, jakoteż w internacie.

Jestem członkiem komitetu internatu i stwierdzam, że przy obsadzaniu miejsc nie ma żadnej polityki, przyjmujemy tylko według świadectw i stanu majątkowego, bez względu na narodowość.

P. hr. Stadnicki wspomniał, że posłowie, którzy stawiają wnioski na poprawę bytu nauczycieli, szukają popularności.

Ponieważ jestem też takim wnioskodawcą, więc nie chciałbym, aby się to do mnie także odnosiło.

P. hr. Stadnicki oświadczył, że popularność szuka także lecz w uznaniu nie uczących ale uczonych i rodziców dzieci.

Ja także szukam tej samej popularności, bo jeśli uczący jest zadowolony ze swego stanowiska, jeżeli uczący nie mrą z głodu, to przecież to i na uczonych się odbije, i również będą niewdzięczni nie tylko uczący ale i uczeni i ich rodzice.

(*Głosy: tak jest*).

Wspomniał dalej p. hr. Stadnicki, że byt nauczycieli tak już jest polepszony, że na długi szereg lat nie powinien Sejm myśleć o tej sprawie. Przeciw temu protestuję najuroczyściej.

Sejm robi prawda, co może, polepszał kilka razy byt nauczycieli, ale w tak skromnej mierze, że tej rzeczy wcale nie ukończył jeszcze i tylko zrobił pierwszy krok.

A w pierwszej chwili, kiedy skarb krajowy będzie mógł to uczynić, to świętym obowiązkiem tego Sejmu będzie, przysiąc z ustawą racjonalną i zamiast wiecznie latać tylko, ustawowo poprawi byt nauczycieli tak, aby na długi szereg lat rzeczywiście byt ich był zabezpieczony.

A teraz do rzeczy. Na stronie czwartej sprawozdania zajmuje Rada szkolna stanowisko wobec wieców nauczycielskich w następujących słowach. (*Czyta*):

»W miesiącu lipcu b. r. odbyły się we Lwowie dwa wiece nauczycieli, na których odezwały się hasła społecznie szkodliwe, i sprzeczne z uczuciem narodowym. Za zdania i głosy jednostek, nie można czynić odpowiedzialnym ogółu nauczycieli. Wszelako nie można widzieć bez wielkiej przykrości tego faktu, że w bardzo licznej, prawie tłumnej zebraniu nauczycieli, nie podniósł się ani jeden głos, któryby te hasła odparł i przeciw nim zaprotestował«.

Nauczycielstwu zależy oczywiście bardzo na dobrej opinii Sejmu, komisji szkolnej i całego społeczeństwa. I jest ono wdzięczne za to komisji szkolnej, że nie czyni ona ogółu nauczycielstwa odpowiedzialnym, za wybryki jednostek.

Jednakże ponieważ co do samych wieców różne panują zdania i co do tego faktu, jakoby wcale nie było protestu, komisja jest źle poinformowana, dlatego zabieram na życzenie bardzo poważnych osobistości, delegatów Towarzystwa nauczycielskich i artykułów ogłoszonych w Słowie Polskiem, podpisanych poważnym nazwiskiem, głos w tej sprawie, ażeby rzecz tę sprostować.

Już same wiece bez względu na ton i tok obrad, spotykały się z naganą. Pozwalam sobie zapytać: czy nagana ta jest zupełnie słuszną?

Oddawna nauczycielstwo kołata o polepszenie swego bytu i wnosi liczne petycje do Sejmu. Petycje te jednak nie odnosiły pierwotnie żadanego skutku. Dlatego wśród nauczycielstwa rosła gorycz, a z tej goryczy umieli skorzystać niepowołani. Zaczęto mówić i pisać o krzywdach rzeczywistych i urojonych, zaczęto się mówić wiele o prawach a mało o obowiązkach.

W ostatnich latach rzecz ta się zmieniła. Wysoki Sejm kilka razy zajął się gorąco polepszeniem bytu nauczycielstwa i zrobił, co tylko mógł. Budżet na cele szkolnictwa wzrastał co roku. To tchnęło pewną otuchę w szeregi nauczycielstwa i pewną nadzieję, że życzenia jego na przyszłość będą wysłuchane.

Sądzono więc, że w chwilach takich, liczne zebrania i wiece, na którychby wyrażano swe życzenia i uchwalano pewne rezolucje, nada tym postulatom większej mocy i powagi. I oto wieców tych geneza.

I wiece te, pierwszy przemyski, dwa drugie lwowskie, byłyby spełniły swe zadania, gdyby przewodnictwo, zaznaczam wyraźnie, przewodnictwo a nie przewodnictwo, było się dostało w ręce powołane, w ręce

ludzi, którzyby mieli na oku nie tylko interes, swego stanu, ale także interes całego kraju, ludzi taktownych i nienamiętnych.

W Przemysku referaty były bardzo gorące, życzenia często przesadne, ale cały tok obrad był bez zarzutu i nie tam nie zaszło zdrożnego. I gdyby wiece tak się odbywały, nie można nic mieć przeciw temu, bo przecież niepodobna odmówić nauczycielstwu godziwego korzystania z prawa zgromadzania się. Wiec lwowski jednak odbył się w sposób całkiem niespodziewany.

Ponieważ Sejm miał się zająć rewizją ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, Towarzystwo pedagogiczne i Związek lwowski nauczycieli zajęły się opracowaniem projektu do ustawy, który miał być dyskutowany na zjeździe delegatów w Krakowie.

W tem komisja wiecowa, wybrana swego czasu na wiecu w Przemysku, po kilku latach bezczynności, zwołała nagle wiec do Lwowa i to na ten sam dzień, na który zwołano Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego do Krakowa. Zarząd tego Towarzystwa, nie chcąc nauczycielstwa rozbijać, zmuszony był zwołać zjazd delegatów zamiast do Krakowa, do Lwowa.

Na wiec nie otrzymały zaproszenia bardzo poważne grupy nauczycielstwa, a zechcieli nań przeważnie młodzi, którzy zwartą falangą otoczyli trybunę w filharmonii. Nie było właściwie dyskusji, bo nie było karności w prowadzeniu obrad. I dlatego nie można było od razu zaprotestować przeciw wysoce niepatryotycznym słowom, jakie tam padły, — aczkolwiek próba protestu była.

Mianowicie nauczyciel p. Baygert wniósł protest, ale głos jego przebrzmiał bez echa, tak, że liczna grupa nauczycieli, widząc terror, opuściła salę. W kilka dni potem »Słowo polskie« ogłosiło 2 artykuły, w których podpisana, bardzo szanowna autorka, nauczycielka, również zaprotestowała. Na drugi zaś dzień na zjeździe Towarzystwa pedagogicznego również uroczyście zaprotestowano i ten protest na piśmie wręczono prezydium wiecu. Więc protesty były, i to trzykrotne.

Wiec więc i jego hasła nie są własnością ogółu nauczycieli, (*Głosy: bravo!*), które swe obowiązki należycie pojmują i poruczoną sobie młodzież w duchu narodowym wychowują.

Rzecz jasna, że chociaż mam zaufanie do udzielonych mi informacji, odpowiedzialności zupełnej brać na siebie nie mogę za wszystkie szczegóły.

A teraz do innych spraw.

W bardzo wielu gminach naszego kraju niema jeszcze jak wiadomo szkół. Takich gmin jest prawie tysiąc. Wprawdzie co roku przybývają nowe szkoły, ale nie widzę w tej akcji planu, ani pewnego programu na przyszłość, ale politykę von Fall zu Fall.

Szkółę zakłada się nie tam, gdzie jej potrzeba najpilniejsza, ale tam, gdzie gmina odnośna przyrzeka największą ofiarność, a skarb krajowy najmniej się angażuje.

(P. Buynowski: „Tak, tak jest!“)

Wobec tego pewne powiaty bądź to dla tego, że ludność jest w nich ubogą, bądź, że mniej pragną oświaty, są pod względem szkół bardzo zaniedbane; i dziwna rzecz, że nie tylko ubogie ale nawet i zamężniejsze powiaty, jak np. Rzeszowski.

Szczególną jednak uwagę należy nam zwrócić na powiaty kresowe: żywiecki i bialski. Na powiat bialski zwrócił już uwagę w wymownych słowach szan. p. Łazarzski.

Jeżeli w powiecie bialskim panuje taka drożyzna, że nauczyciele tam niechętnie się garną, to kraj musi na to środek znaleźć. Wypadałoby im dać dodatki drożyniane, byle tylko pomnożyć szkoły polskie w tym powiecie, tę prawdziwą twierdzę przeciw zakusom germanizacyi, która wciąż jeszcze hołduje owej zasadzie: „dem Drang nach Osten“.

Że szkoły zakłada się niezawsze tam, gdzie ich najpilniej potrzeba, winna temu przedewszystkiem ustawa o zakładaniu szkół.

Według tej ustawy, główny ciężar założenia i utrzymania szkoły przypada na gminę, a kraj pokrywa tylko nadwyżkę, której już gmina pokryć nie może. Kraj więc przychodzi tylko tam z pomocą, gdzie gmina najmniejsza; ubogie zaś gminy jeszcze długie lata będą musiały czekać na pomoc kraju. Pojmuję, jeśli na instytucje lokalne łożą ciężary głównie ci, którzy ciągną z nich pożytek. Ale szkoła nie jest przecież instytucją lokalną, lecz czysto ogólną, krajową.

Dlatego należałoby pomyśleć, czy by nie potrzeba ustawy zmienić w tym kierunku, aby kraj sam wziął na siebie zakładanie szkół, a ciężary rozłożył także na kraj cały.

Dzisiaj np. na rzeczowe potrzeby szkoły są obowiązane łożyć gminy aż do wysokości 10% podatków bezpośrednich.

Otóż gmina bogata płaci może tylko 3 proc., bo 3 procentowy dodatek do podat-

ków w tej gminie wystarcza na pokrycie. Uboga gmina płacić musi wyższy procent, tem wyższy, im jest uboższa.

Komisya porusza dalej bardzo ważną kwestyę sił nauczycielskich żeńskich. W braku odpowiedniej ilości sił nauczycielskich musimy — i będziemy zdaje się jeszcze długo musieli — przyjmować siły bez odpowiednich kwalifikacyj.

Komisya, jako środek na to wskazuje nam urządzenie kursów wakacyjnych, na których te siły douczyć się mogłyby tyle, aby złożyć egzamin, a nie pomnożenie liczby seminarystki ukończone niechętnie idą na wieś. To prawda. Ale pamiętajmy o tem, że dla braku wyższych zakładów naukowych dla kobiet, wiele kobiet uczęszcza do seminarjów bez zamiaru oddania się kiedykolwiek nauczycielstwu.

Nie da się zaprzeczyć, że często samotna panna waha się iść na wieś.

Gdyby jednak seminarjów żeńskich było więcej — a trzy to przecież za mało na tak wielki kraj koronny — toby z pewnością nie brakło i kandydatek, które szukając kawałka chleba, poszłyby na wieś.

Prawda, że ilość sił kobiecych rośnie w niekorzystnym stosunku do sił męskich.

Uważam to za objaw nie bardzo korzystny.

Bo mimo wielkiego mego zaufania do sił nauczycielskich żeńskich i szacunku dla ich bardzo dodatniej często pracy, nie chciałbym jednak widzieć całego naszego szkolnictwa oddanego w ręce tylko kobiece.

Ale objaw ten jest zupełnie naturalny i zrozumiały.

Wobec bowiem niskich płac nauczycielskich, młodzież męska coraz mniej będzie się garnać do seminarjów, a z ukończonych kandydatów, będzie wielu zwracać się do innych zawodów, ba nawet posadzić się do rzeknąć, bo w każdym innym zawodzie znajda chleb lepszy.

Dezercya ukończonych seminarzystów wynosiła w ostatnim roku 15 proc.

Z drugiej strony kobiety, szukające chleba, a mając zamknięte przed sobą inne działy pracy publicznej, garnąć się będą do nauczycielstwa. Ponieważ zaś bieda coraz większa i ludzi coraz mniej żenić się może, więc coraz więcej kobiet w celu zapewnienia sobie bytu, do tego zawodu zwracać się będzie.

Jakkolwiek jednak będziemy oceniali siły nauczycielskie żeńskie, to jednak pewną jest rzeczą, że są one potrzebne do szkół żeńskich, że do szkół wydziałowych żeńskich potrzebujemy wykształconych nauczycielek z egzaminem wydziałowym.

Nie wiem więc dlaczego mężczyznom ułatwia się zdawanie egzaminów wydziałowych zapomocą odpowiednich kursów, kobiet zaś na te kursa wcale się nie powołuje.

Dla tego kobiety muszą sobie nieraz od ust kęs chleba odejmować i płacić za naukę prywatną, by tylko przygotować się dobrze do egzaminu. Sądzę, że sprawiedliwość każe dopuszczać na te kursa także część kobiet.

Co do szkół wydziałowych, zaznacza komisya w sprawozdaniu, „że doczekały się świetnego uznania na ankiecie zwołanej we Wiedniu, w marcu 1903“.

To uznanie nie jest dla mnie miarodajnem, albowiem rzecz jakaś w teorii może być znakomitą, ale do potrzeb kraju nie zastosowaną. Nie wiem, czy większość ankiety znała stosunki galicyjskie.

Następnie miało się okazać na tej ankiecie, „żeśmy w organizacyi szkolnictwa wyprzedzili na niejednym punkcie inne kraje“.

Gdyby tak było, tobym się z tego bardzo cieszył. Nie wiem jednakże, czy ten wyprzedza, kto dach stawia a niema jeszcze fundamentów. Obawiam się, czyśmy z tym dachem nie bardzo się pospieszyli.

Słowa komisji, które wzywają Radę szkolną krajową, aby przy myśli organizacyi wyższych szkół wydziałowych trwała, wykonanie jej przyspieszyła i podnosi z zadowoleniem, że to, co dopiero jest przedmiotem obrad sił fachowych w innych krajach, to u nas jest już postanowioną rzeczą.

We mnie jednakże budzi się podejrzenie, że jeżeli koła fachowe gdzieś indziej jeszcze nad tem obradują, jeszcze tej kwestyi nie rozstrzygnęły, czy też my mamy lepszy rozum, iż o rzeczy tak wielkiej i ważnej już rozstrzygnęliśmy.

Obawiam się, czy szkoły te nie będą jeszcze jednym kosztownym eksperymentem więcej. Dzisiejsze bowiem szkoły wydziałowe, które miały dźwignąć u nas przemysł i rękodzieła, temu celowi obecnie jeszcze nie służą. Są to szkoły dla dyurnistów i przyszłych nauczycieli ludowych, ale nie spełniają tego zadania, które spełniać miały.

Obawiam się, czy te wyższe szkoły wydziałowe nie będą niefortunnym eksperymen-

tem, jeżeli celem ich między innymi ma być odciągnięcie młodzieży od gimnazyów. To wątpliwa rachuba. Jak długo niema przemysłu, jak długo ojciec nie ma tej nadziei, że chłopak, kończąc szkołę wydziałową wyższą, znajdzie kawałek chleba, tak długo nie ustanie napływ do gimnazyów. Zresztą o tem przy innej okazji.

Odnosnie do ustępu o nauce religii katolickiej w szkołach ludowych, nie może być dwóch zdań.

W komisji szkolnej była już o tem mowa i mowca poprzedni w wymownych słowach kwestyę tę poruszył.

Przy tej sposobności muszę podnieść jedną rzecz, tyczącą się religii żydowskiej.

Niewątpliwie, jeśli się tej nauki udziela, to jej należy udzielać należycie.

Niewątpliwą jest rzeczą, że powinno nam zależeć na tem, aby młodzież żydowska wyniosła ze szkoły znajomość swej religii i pewne zasady etyczne.

Otóż dziś się dzieje tak:

Przy egzaminie ludowym każdy kandydat składa obok przedmiotów zwyczajnych także egzamin z religii, którego pomyślny wynik uprawnia go do zastępczego nauczania religii swego wyznania.

Taki egzamin trwa kilkanaście minut.

Taki sam egzamin składają także kandydaci żydzi, ale ten egzamin ma dla nich znaczenie inne.

Mianowicie kandydat, który złożył egzamin, dajmy na to z rysunków i fizyki, a nadto był pytanym przez kilka minut z religii dla zastępstwa w nauczaniu tego przedmiotu, dostaje na tej podstawie stałą posadę nauczyciela religii w szkole wydziałowej.

Ponieważ mamy obecnie we Lwowie zakład, który kształci nauczycieli religii mojżeszowej, sądzą, że jak długo ten zakład nie wykształci sił nauczycielskich, nie należy nadawać stałych posad nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach wydziałowych ludziom, którzy do tego nie mają kwalifikacyi.

A teraz druga sprawa.

Po maturze mianuje się kandydata żyda tymczasowym nauczycielem religii żydowskiej przy szkole wydziałowej. Pracuje on tam 2, 3, 4 lata a nie wolno mu składać egzaminu kwalifikacyjnego, albowiem w myśl przepisów musi prowadzić kandydat najmniej dwa lata samoistnie klasę, aby był do egzaminu dopuszczonym. Z jego pracy korzystamy, a ten biedak mimo pracy swej przez cały szereg

lat nie może dojść do stałego kawałka chleba.

Nie stawiam rezolucyi w tym kierunku, tylko oddaję obie te sprawy pod światłą rozagę Rady szkolnej krajowej.

Co roku prawie jest w tej Wysokiej Izbie mowa o przymusie szkolnym.

Wykonywanie tego przymusu jest niezodzownym warunkiem dobrego wyniku nauki. Bo rzecz jasna, że gdzie frekwencja jest nieregularna, gdzie się ma przed sobą co kilka dni inne dzieci, tam nie może być mowa o dobrym wyniku nauki.

Jednakoż wykonywanie tej ustawy musi być ugruntowane na dokładnej znajomości stosunków miejscowych; musi się uwzględnić bardzo wielkie ubóstwo rodziców, którzy dzieci swych nie mają w czem posyłać do szkoły.

Jeśli biedny wieśniak nie może do szkoły posyłać dziecka, bo w całej chacie jest jedna para butów, to należy gminę skłonić, ażeby tym dzieciom przysłała z pomocą czy to z kar szkolnych, czy z innych funduszków.

Trudno karać biedaka, że swego dziecka nie posyła do oddalonej o 3 km. szkoły, bo dziecko jest bose.

Dalej należy uwzględniać odległość, złą komunikację.

Ale za to należy wykonywać przymus ściśle względem tych dzieci, które do szkoły chodzić mogą.

Jednakże wykonywać potrzeba ten przymus rychło, bo jeśli się dziecko dopiero w grudniu do szkoły sprowadzi, to dziecko jest wprowadzone w szkołę, a grzywna zapłacona, to pociechy żadnej z tego ucznia nie będzie.

Że przymusu nie można wykonywać prędko, energicznie, temu winna ustawa sama.

Ustawa jest taka :

Jeżeli nauczyciel przedłoży wykaz dzieci nieuczęszczających, to Rada szkolna miejscowa ma ten wykaz zaopiniować, a Rada szkolna okręgowa ma nałożyć grzywny.

Ale wolno przeciw temu oponować. Natenczas musi delegat rady szkolnej okręgowej, albo cytując strony do Starostwa, albo jadąc na miejsce, zbadać tę sprawę.

Jeżeli delegat zatwierdzi wymiar, to jest jeszcze dozwolony rekurs do Rady szkolnej krajowej.

Jeśli się obliczy, ile to czasu potrzeba orzeczeń kar, badania opozycji i na załatwienie rekursów, to nim ostateczne orzeczenie

przyjdzie, minie kwiecień i maj. A jeżeli się zdarzy, że załatwienie rekursu przyjdzie na przednowku, jakżeż tu ściągnąć grzywnę od chłopca ?

Wreszcie grzywnę się odpisuje, a dziecko prawie cały rok do szkoły nie chodziło.

W tym kierunku jest zatem konieczna zmiana ustawy.

U nas w ogólności na każdą sprawę dozwolony jest rekurs. W Prusiech żandarm od razu ściągnie grzywnę „und dann können Sie recurieren.“

U nas, jeżeli chłop ma zapłacić jedną koronę, ta rekuruje, sprawa ciągnie się rok, a wreszcie nie zapłaci.

(Głosy: tak jest!)

Grzywna ma wtenczas znaczenie, jeżeli się ją od razu płaci; jeśli się ją natychmiast ściągnie, jeśli chłop poczuje boleść tej grzywny, to będzie miało efekt. Na odległą metę nie ma grzywna żadnego znaczenia.

Pewna część członków komisji szkolnej zapatrywała się sceptycznie na okręgowe konferencje nauczycieli, które znowu w innych członkach komisji znalazły gorących obrońców.

Biorąc rzecz ściśle teoretycznie, można by konferencyom tym wystawić bardzo ładne świadectwo, można by o konferencyach okręgowych w teorii dużo pięknych rzeczy prawić.

Ale kto jest praktycznym ten mówi: Jeśli się zjeżdżają nauczyciele na to, aby jeden wygłosił nie zawsze mądry referat, a inni go wysłuchali i przypatrzyli się jednej lekcji praktycznej, to przecież nie warte 100,000 kor., które płaci rocznie kraj na konferencje, kraj, który nie ma pieniędzy, ażeby ufundować ubogiej gminie szkołę, kraj, który, gdy chodzi o polepszenie plac nauczycielskich, powiada, że 70000 koron, jest wydatkiem, którego ponieść nie może.

Jest mojem świętem przekonaniem, że gdyby się te konferencje odbywały co trzy lata, a nie co roku, szkolnictwo by na tem nic nie straciło. Mielibyśmy zaoszczędzonych 200000 koron, którebyśmy z bardzo wielkim pożytkiem dla szkolnictwa naszego obrócić mogli.

Wprawdzie państwowa ustawa powiada „altjährlich.“ Jest to jeden dowód więcej, że ustawy dobre dla Niższej i Wyższej Austrii, są nieraz niefortunne dla Galicyi, jeszcze jeden dowód więcej, jak ustawy, pisane we Wie-

dniu przy zielonym stoliku dla wszystkich krajów, są często dla krajów nieodpowiednie.

Ale zdaje mi się, że to nie jest taki ważny szkopał, ażeby w tym kierunku nie można otrzymać dyspenzy, ażeby zamiast co roku wydawać tak bająskie sumy w stosunkach naszych na ten cel, wydawać je tylko co trzy lata.

Również »slöjd« ma swoich gorących chwalców, ale i też i takich, którzy mają inne o nim wyobrażenie. I znowu ta sama historia się powtarza. Powiadają zwolennicy jego, że »slöjd« to rzecz bardzo pożyteczna, wytwarza harmonię między pracą fizyczną a umysłową, uczy poszanowania pracy i t. d.

Rzeczywiście jest to rzecz bardzo ładna i dobra, ale gdzieś tam dla Wirtembergii, ale nie dla naszego biednego kraju. »Slöjd« na wsi jeszczeby uszedł; tam każdy chłopak jest »Tausendkünstlerem«, więc mu się slöjd mógłby przydać. Ale gdy w mieście tego uczą, gdy pauper miejski robi w ciągu roku jeden podnózek do butów, łyżkę, imitację zawiasów metalowych, to jest istna zabawka. A my na tę zabawkę marnujemy siły nauczycielskie, na których brak się uskarżamy. Szkoła o dwie mile oddalona zamknięta, ponieważ niema komu uczyć w tej szkole, a na naukę slöjdu absorbujemy jedną siłę nauczycielską.

Nadto ten slöjd kuleje. Proszę Panów! Kraj powiada: narzędzia do slöjdu ma gmina sprawić, bo to są sprzęty szkolne, a gmina powiada, że to są środki naukowe i nie chce ich sprawić i jak Heine mówi: »zahlt Keiner von den beiden«. Skutek jest ten, że zamiast mieć 10 warsztatów, ma się tylko jeden warsztat i przy tym jednym warsztacie pracuje 30 chłopców.

Tylko na to jest chyba ten slöjd, ażeby Europa wiedziała, że w Galicyi także uczą slöjdu, że Galicya nie jest »Bärenlandem«. Jest ustęp w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej o szkołach prywatnych.

Jak szan. Panom wiadomo, budziła pryw. szkoła niemiecka, ongi we Lwowie założona, powszechne obawy.

Mnie osobiście wielką otuchą napełnił list Najprzewielebniejszego Księdza arc. Bilczewskiego, który szkołą tą i drugą świeżo powstałą opiekować się przyrzekł. Mam pewność, że w jego czcigodnych rękach szkoły te będą dobrze prosperować, że jak z jednej strony zapobiegną temu, aby młodzież niemiecka nie wychowywała się w indyferentyzmie religijnym, tak z drugiej strony, Jego czcigodna osoba czuwać nad tem będzie,

ażeby w szkołach tych nie było także narodowego indyferentyzmu (P. Bojko: Jak to się jedno z drugim da pogodzić?), bo jedno i drugie jest również szkodliwe.

Bardzo często podnoszą się głosy, że nauczyciele wiejscy nie spełniają swojej roli w tym kierunku, ażeby być przykładem dla chłopca i wzorem gospodarki wiejskiej. Podnoszą się głosy, że trzeba w tym kierunku nauczycieli kształcić, że trzeba zakładać seminaria z kierunkiem rolniczym. To są rzeczy przyszłości, a na teraz, jeżeli nauczyciel wiejski ma rzeczywiście rozumieć się na gospodarstwie, to potrzeba przedtem w samem seminarjum nauczycielskiem naukę gospodarstwa nieco zreformować.

Dużo bardzo uczy się teorii, a praktyka cała rozciąga się do ogrodów szkolnych, albo jakiegoś małego kawałeczka pola. Jeżeli ten nauczyciel wiejski ma rzeczywiście się nauczyć już jako student gospodarstwa, to powinien każdy zakład posiadać małe gospodarstwo, a więc jakie 2, 3, lub 4 morgi, parę koni, krowę i t. d.

Jednem słowem, przyszedł nauczyciel ma widzieć »ad oculos«, jak się gospodarstwo wiejskie prowadzi. Bo z samych wykładów o hodowli bydła, o sztucznych nawozach i t. p. pożytek będzie bardzo mały.

Zwracam także uwagę na okoliczność, że chociaż seminaria nasze istnieją od szeregu lat, jest jednak w nich brak szkolnych podręczników. Łata się ten brak, jak można, bierze się podręczniki z gimnazyów, ze szkół realnych, albo wydziałowych. Byłby już czas, ażeby seminaria przy swej teraźniejszej liczbie miały dla siebie osobne podręczniki szkolne.

Jeszcze jedna sprawa co do seminariów. Słyszałem liczne głosy ludzi na wsi mieszkających, obywateli wiejskich, że seminaria nauczycielskie nie spełniają często, jakby należało, zadania wychowawczego, że wychowankowie seminariów są często ożywieni jakimś dziwnym duchem i że wychodzą z nich żywioły radykalne, które zamiast nieść między lud hasła zgody i miłości, już z samego początku swego zawodu sięgają nawiązać społeczność i narodową.

Seminaria nauczycielskie, szczególnie te, które mają internaty do rozporządzenia, powinny swych wychowanków nie tylko nauczyć ale i wychować, bo wolę, żeby oni mniej znali dydaktyki a mieli więcej charakteru, więcej prawości, aby mieli więcej pojęcia, jak szczytnem jest ich powołanie. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Łazarski.

P. Łazarski. Wysoki Sejmie!

Po bardzo gruntownych i wytrawnych wywodach takiego znawcy szkolnictwa jak poprzedni mówca, szanowny p. radca Tomaszewski, stoję właściwie na zupełnie skoszonym polu i dlatego nie pozostaje mi w przełmiecie szkolnictwa ludowego już wiele do zauważenia.

Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę Wys. Sejmu na niektóre okoliczności, ważne i doniosłe dla sprawy szkolnictwa ludowego, okoliczności, których poprzedni szanowni mówcy nie poruszyli, a które ze sprawozdaniem szkolnem ściśle się łączą, — to zaś uczynię w tym celu, ażeby według mego zapamiętania niektóre ustępy sprawozdania krytycznie omówić i poniekąd uzupełnić.

Przedewszystkiem stwierdzić muszę wogóle, że, zdaniem mojem, sprawozdanie szan. komisji szkolnej, opracowane jest z wielką znajomością rzeczy, ściśle i gruntownie, a zarazem z radością i przyjemnością podnoszę, że w treści sprawozdania uwydatnia się istotna życzliwość dla stanu nauczycielskiego i troska oraz staranie o to, żeby rozwój szkolnictwa i los nauczycieli były coraz korzystniejsze.

Mimo to sprawozdanie szkolne pominięło przecież w swej osnowie niektóre ważne okoliczności, które tam być powinny, i które kto wie, czy nie dobrzeby było, gdyby nawet z szczególniejszym naciskiem były tam zaakcentowane, chociaż może z rozmysłem w sprawozdaniu niejedno pominięto, ażeby kraju naszego nie przedstawiać na zewnątrz w zbyt czarnych i w smutnych co do sprawy szkół ludowych barwach.

I tak powiada sprawozdanie w pierwszym zaraz ustępie: »Stwierdza się w porównaniu z poprzednimi latami wzrost liczby dzieci uczęszczających do szkół w tych gminach, które mają szkołę czynną, lub leżą w zakresie takiej szkoły. Mimo to jednak liczba dzieci, nie pobierających żadnej nauki w tych gminach, które mają szkoły wynosiła w roku 1902/903 199.148 słowami sto dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy i sto czterdzieści ośm dzieci.

Czy przyczyna tego smutnego zjawiska tkwi w szkole, czy po za szkołą, na to mogłyby odpowiedzieć tylko właściwe organa naszego wychowania publicznego.

Nas interesuje na razie tylko ta smutna prawda, którą sprawozdanie szkolne skonstruować musiało, mianowicie, że 199 tysięcy i kilka set dzieci w tych gminach

i miejscowościach, gdzie są szkoły zorganizowane, do szkoły nie uczęszczało i nauki szkolnej nie pobierało. Atoli sprawozdanie szkolne, pomimo swej gruntowności, nie powiedziało nic zgoła o tem, ile jest w kraju naszym dzieci, nieuczęszczających do szkół i nie pobierających żadnej nauki, w tych gminach i miejscowościach, gdzie w ogóle żadnych szkół nie ma. Ponieważ sprawozdanie komisji szkolnej wyraźnie stwierdza na stronie 2 ej, że w kraju naszym istnieje przynajmniej tysiąc miejscowości takich, gdzie szkół żadnych nie ma, pomimo że szkoły być powinny, to jeżeli przyjmujemy, że na jedną szkołę przypada przeciętnie co najmniej 250 dzieci — przyjdziemy prostym rachunkiem do tego smutnego a nawet strasznego rezultatu, że w kraju naszym mamy 250 tysięcy, a więc ćwierć miliona dzieci, nie pobierających nauki w tych gminach i miejscowościach, gdzie żadnych szkół nie ma. Otóż jeżeli do tej cyfry 250.000 dzieci dodamy 199 tysięcy dzieci niepobierających nauki w gminach, gdzie szkoły istnieją, to otrzymamy sumę poważną pół miliona dzieci, które w naszym kraju bez nauki wzrastają i żadnej nauki szkolnej nie pobierają.

Jestto straszna cyfra, a tem boleśniesz, jeżeli się zważy, że z roku na rok taka ilość dzieci, pół miliona ludzi i obywateli wyrasta bez wykształcenia, bez szkoły i bez nauki! Strach pomyśleć, — co to z tego w przyszłości będzie, co być może, a co by być mogło!

Co do ilości szkół nadmieniam sprawozdanie komisji, że w tej mierze znać pewien postęp i konstatuje, że 70 szkół ludowych w kraju naszym w ubiegłym roku przybyło. Jest to wprawdzie przyrost pocieszający — atoli w rzeczywistości bardzo niewielka pociecha na ten ogromny brak szkół, jaki w kraju naszym istnieje.

Bo jeżeli weźmiemy na uwagę to, co sprawozdanie stwierdza, mianowicie, że brakuje w kraju tysięcy szkół i jeżeli przyjmujemy, że 70 szkół będzie stale przybywało co roku, to w rezultacie takiego przyrostu okaże się, że dopiero za 15 lub 16 lat, o ile nie znajdą nieprzewidziane przeszkody, oraz o ile wogóle będzie istotnie co roku po 70 szkół przybywało, — będziemy mieli szkołę w każdej kraju naszego gminie.

A więc za lat 15 lub 16 byłby dopiero wyrównany piekący niedobór w koniecznej ilości szkół ludowych.

Atoli sprawozdanie komisyjne nie uwzględniło jeszcze tej okoliczności, że istnieją wprawdzie liczne gminy, które mają szkołę

jedną — jednakowoż w liczbie tych miejscowości są gminy takie, które liczą do dwu i trzech tysięcy mieszkańców, które mają tylko jedną szkołę, chociaż wedle ilości dzieci i rozległości gminy powinny tam być dwie lub trzy szkoły a nawet czasem i więcej szkół.

Z tego punktu widzenia rzecz oceniając i brakujące szkoły obliczając, śmiem twierdzić, że sprawozdanie za mało powiedziało, twierdząc, że w kraju tylko 1000 szkół brakuje.

Bo właściwie brakuje ich co najmniej 1200, — a ten brak szkół, wedle powyższego przypuszczenia rachunkowego, zaledwie do lat 18 lub 19 wyrównany być może. Cóż to za ogromnie dalekie czasy!

Podaje nam sprawozdanie komisji zgodnie ze sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej, że przyczyny, które wpływają na to, iż wzrost ilości szkół jest słaby i niedostateczny, są rozmaite i wylicza między temi przyczynami: ubóstwo gminy, używanie dzieci do paszenia bydła, niska liczba ludności, rozległość gminy, wyludnienie i t. p. Są to rzeczywiście ważne przyczyny, powstawanie i wzrost szkoły tamujące.

Atoli najważniejsza a przynajmniej jedna z najcelniejszych przyczyn niedomagania wzrostu szkół w sprawozdaniu podniesioną nie została. Tą zaś przyczyną jest znany fakt, że nawet tam, gdzie gmina chciałaby koniecznie szkołę posiadać, i wszelkie czyni o nią starania, przecież najczęściej nie może jej otrzymać, bo ustawa krajowa o budowie szkół z 24. kwietnia 1894 Nr. 49. dz. u. kr. a mianowicie §. 9. tejże ustawy zdaniem mojem w praktyce od szeregu lat mylnie stosowano i tłómaczono.

Ustawa rzeczona w §. 9. wyraźnie powiada, że jeżeli gmina na cele budowy szkoły złoży 3 razy po 40%, czyli w 3 po sobie następujących latach razem 120%, podatku i jeżeli to wszystko nie wystarczy na budowę szkoły, to przysługuje gminie prawo żądania od kraju dopłaty brakującej na budowę reszty kwoty.

Rozumię jako prawnik tę ustawę w ten sposób, że jeżeli gmina złoży 120%, a brakuje jej np. 2000 fl., to kraj w myśl rzeczonej ustawy powinien i musi jej dać zaraz te brakujące a potrzebne 2000 fl.

A tymczasem w praktyce dzieje się zupełnie inaczej. Rok rocznie wstawia Sejm krajowy do budżetu na budowę szkół kwotę pewną, ze względu na wielkość kraju i braki szkół bagatelnie niską kwotę, która obraca się zwykle w cyfrach od 100.000 fl. do

200.000 fl. i oddaje takową do dyspozycji Rady szkolnej krajowej. Ta praktykuje w ten sposób, że w granicach tego kredytu krajowego wspiera a względnie subwencyjonuje te gminy, które zamierzają szkołę wybudować dopełniwszy warunków §. 9. ustawy z roku 1894.

Otóż cel ustawy tej jest bardzo dobry i szlachetny, bo zmierza do tego, ażeby kraj przyszedł obowiązkiem z pomocą biednym gminom, zamierzającym urządzić szkołę u siebie. Atoli cel ten udaremniony i sparaliżowany jest w praktyce tą okolicznością, że Sejm wstawia do budżetu na budowę szkół nie kwotę istotnie i rzeczywiście potrzebną, lecz tę tak drobną i małą, że Rada szkolna krajowa, choćby najusilniej pragnęła i chciała, nie może przecież aktywować ani części zgłaszających się szkół i nie może zaspokoić ani części żądanych na budowę szkół subwencyj ustawniczych.

Praktyczny zaś rezultat jest ten, że w Radzie szkolnej krajowej, zalegają z roku na rok całe stosy prośb o subwencje na budowę szkół ze strony gmin, które dopełniły pod innymi względami przepisanych ustawami warunków, a Rada szkolna nie może im pomóc i na ponawiane prośby odpowiada zawsze jedno i to samo: »Czekaj, aż przyjdzie na ciebie kolej, my mamy do załatwienia liczne wcześniejsze podania«. Tak mijają lata całe, gmina czeka, fundusze gminne zebrane na cele szkolne marnieją, nieraz obraca się takowe na inne cele, a tymczasem szkoły jak nie ma tak nie ma, — krocie tysięcy dzieci rośnie jak bydelko bez szkół, bez oświaty, bez nauki.

Aby tym smutnym stosunkom odpowiednio zaradzić, pozwolę sobie swego czasu postawić odpowiednią rezolucję lub wniosek, na razie jednak ośmielam się zwrócić uwagę dostojnych panów i Wysokiej Izby na tę okoliczność, iż należałoby, ażeby §. 9. ustawy z 24. kwietnia 1894 o subwencyonowaniu gmin biednych przez kraj w sprawach budowy szkół, był tak tłómaczony, jak go pojmowali owi posłowie, którzy wówczas rzeczoną ustawę uchwalili, — wynika zaś z protokołów obrad ówczesnych, że zamiarem ich było wypowiedzieć zasadę, iż gdy gmina dopełni swych obowiązków, to kraj subwencję na budowę szkół dać musi i powinien dać zaraz.

Mamy inną podobną ustawę, która w zastosowaniu do podobnych wypadków powiada, że jeżeli ktoś złoży pewną część funduszów, a inny jest obowiązany do dopłaty reszty, to musi dopłatę skutecznieć zaraz. Jestto mianowicie ustawa konkuren-

cyjna kościelna. Jeżeli tam nie wystarcza zwykły fundusz na budowę kościoła, plebanii lub budynków i jeżeli resztę rozłoży się w myśl ustawy na gminę patrona, to się nikt nie pyta, czy ta kwota, która na te strony konkurujące przypada, jest dla nich dotkliwa lub przyjemna, ani też czy wedle swego personalnego budżetu są w stanie zapłacić, lecz powiada kategorycznie: »tyle a tyle masz zapłacić na raz lub w pewnych ratach rocznych lub półrocznych i koniec, a jeżeli nie zapłacisz to przyjdzie egzekucja«.

Jeżeli więc wobec osób prywatnych, do konkurencyi zobowiązanych, z taką bezwzględną ścisłością się występuje tam, gdzie ustawa przepisuje zapłatę na cele kościelne, jeżeli się w tych wypadkach żąda od stron natychmiastowej lub rychłej zapłaty, — to nie rozumie, dlaczego kraj, który w ustawie z roku 1894 przyjął na siebie tak uczciwy, pożyteczny, szlachetny i wspaniały obowiązek, jakim jest subwencyonowanie szkolnictwa, miałby być wolnym od ścisłego dopełniania tego obowiązku, dlaczego kraj ma mieć wolność taką, iżby pomimo §. 9. ustawy z r. 1894 mógł na budowę szkół tylko tyle dawać, ile mu się podoba, bez względu na rzeczywistą potrzebę. Wszakże subwencyonowanie niedostateczne budowy szkół i wstawianie do budżetu na ten cel kwoty tak drobnej, jak się to od szeregu lat czyni, zamiast kwoty istotnie potrzebnej, w myśl §. 9. owej ustawy, wygląda w praktyce — jakby spaczenie, jak ironia tych szlachetnych życzeń, pragnień i oczekiwań, jakie przy uchwalaniu ustawy rzeczowej z r. 1894 w Wysokiej Izbie panowały.

Dlatego też sądzę, że sprawozdanie komisji między innymi powodami braku rozwoju szkolnictwa uzna niezawodnie, że to wspomniane, bezwarunkowo mylne — nie chcę powiedzieć nieżyczliwe — tłumaczenie §. 9. ustawy z roku 1894 jest jedną z najważniejszych przyczyn podnoszonego tylekroć braku w rozwoju szkół ludowych.

Apeluję do Świetnej komisji budżetowej, a względnie do komisji szkolnej, ażeby wszędzie w ogóle tam, gdzie sprawa subwencyonowania budowy szkół będzie traktowaną, zastanowiono się nad tym §. 9. ustawy z r. 1894 i nad konsekwencjami mylnego pojmowania, oraz ażeby, gdy na ten rok będzie wotowaną kwota na budowę szkół ludowych, wysokość jej wypadła hojniej, niż po inne lata.

Co się tyczy porządku budowy szkół, to słusznie podniósł poprzedni mówca p. radca Tomaszewski, że buduje się i stawia szkoły bez pewnego programu i bez należy-

tego baczenia na konieczne potrzeby pewnych powiatów i okolic.

W tej mierze słusznie wskazał na stosunki szkół ludowych gminnych w powiecie bialskim, za co z mej strony prawdziwą wdzięczność mu wyrażam. Przytem podnieść muszę również z uznaniem, że p. Sprawozdawca komisji mówiąc o szkołach ludowych, wyraźnie także podniósł stosunki smutne i ubolewania godne, co do braku szkół ludowych w powiecie bialskim.

Zauważyć jednakowoż należy, iż widocznie tylko na pomyłce musi polegać w sprawozdaniu komisji uwaga, że tylko 20 gmin jest bez szkół w powiecie bialskim, albowiem w rzeczywistości gmin takich bez szkół jest tam przeszło 30, a pomyłka prawdopodobnie pochodzi stąd, że w powiecie bialskim jest kilka gmin tej samej nazwy z dodatkiem, »górna, dolna, średnia« itp. i dlatego takie odrębne gminy, o tej samej nazwie, często uważa się przy zestawieniach lub obliczeniach za jedną gminę.

Wspomniana w sprawozdaniu komisji wzmianka o szkołach ludowych w powiecie bialskim, chociaż jest bardzo życzliwie napisana w sprawozdaniu, jest jednak tylko platoniczną miłością, a ja przecież radbym był i pragnąłbym usilnie aby kiedyś w przyszłości najbliższej, praktyczniejsza i energiczniejsza była wzmianka o tym przedmiocie w sprawozdaniu, gdyż taką tylko platoniczną wzmianką i życzliwością nic się nie robi i żadnej szkoły się nie zbuduje.

Tam trzeba natychmiastowej skutecznej rady i pomocy, bo inaczej nie wiem i obawiam się, do jakich rezultatów dojdziemy.

A podnieść to muszę tembardziej, że szkoły niemieckie, które w powiecie bialskim istnieją, rozwijają się bardzo pomyślnie i że na te szkoły są zawsze potrzebne środki.

Skąd te środki pochodzą, czy od gmin, czy z prywatnej ofiarności, czy z kasy towarzystw szkolnych, w to nie potrzebuję wchodzić, tyle pewna, że fundusze są. Więc jeżeli są środki dostateczne na szkoły niemieckie, powinny się znaleźć w kraju naszym i u społeczeństwa naszego także dostateczne środki na szkoły ludowe polskie. (*Brawo*).

Zdaje mi się, że tych kilkanaście tysięcy, albo nawet kilkaset tysięcy koron nie zrobiłoby uszczerbku krajowi, gdyż bądź co bądź w interesie honoru narodowego leży, aby ten wydatek dla szkół i oświaty powiatu bialskiego był uczyniony jak najspieszniej i bez wszelkiej zwłoki.

Co się tyczy uwag sprawozdania komisji

odnośnie do stosunku-liczbowego nauczycieli do nauczycielek w szkołach ludowych, to pod względem pedagogicznym poruszył już częściowo tę sprawę szanowny mówca poprzedni. Ja jednak z innego jeszcze punktu widzenia chciałbym na tę ważną i doniosłą sprawę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu.

Poruszona w sprawozdaniu kwestya wzrostu liczby nauczycielek, to tylko jedno z licznych zjawisk, które wypływają z szlachetnych dążeń do oświadczenia kobiet i wywalczenia im uczciwej a niezawisłej pozycji.

Wprawdzie sprawozdanie komisji nie wypowiada żadnego ostatecznego zdania co do owego zjawiska, a w szczególności czy owa mnogość, owo coraz bardziej postępujące zwiększanie się sił nauczycielskich żeńskich, jest objawem pod względem społecznym i pedagogicznym dodatnim, czy też ujemnym, korzystnym, czy mniej korzystnym, atoli mnie się zdaje i może się nie mylę, a w każdym razie takie subiektywne odniosłem wrażenie, że z kilku ustępów na stronie 3, sprawozdania komisji przebija się myśl komisji, że lepiejby było, gdyby nie było tyle nauczycielek, lepiej, gdyby było mniej nauczycielek, a więcej nauczycieli.

Może się mylę, ale takie z owego sprawozdania odniosłem wrażenie. (Głosy: *Tak jest.*)

Szanowni Panowie!

Nie jestem pedagogiem z zawodu, nie mogę się więc rozводить nad tą kwestyą, kto lepiej uczy, nauczyciel, czy nauczycielka, ale jako człowiek praktyczny, który ma dzieci i te dzieci kształci i wychowuje, mogę na podstawie własnego doświadczenia i na podstawie licznych stwierdzeń i doświadczeń ludzi fachowych, stanowczo powiedzieć i uroczystie oświadczyć, że ilekroć się rozchodzi o ocenę pracy kobiecej na polu wychowania, ilekroć się rozchodzi o ocenę pracy wychowawczej nauczycielki w szkole, czy w domu, tylekroć zawsze można słyszeć jak najżywcze, jak najwyższe, jak najpochlebniejsze dla kobiety, dla nauczycielki uznanie. A ja z mej strony w zupełności na to się piszę.

Co więcej. Tam, gdzie się rozchodzi o wychowanie małych dzieci; tam wedle zdania rodziców i matek i wedle twierdzeń samych pedagogów, zawsze pewniejszą, odpowiedzialniejszą i lepszą wychowawczynią jest kobieta lub dziewczyna nauczycielka, bo ma więcej delikatności i serdeczności, więcej cierpliwości, więcej wyrozumienia, więcej tego

wrodzonego macierzyńskiego ciepła i uczucia dla dzieci szkolnych.

Nieraz nauczycielka sama, to dziewczę jeszcze młode, a przecież już z natury swej z dziećmi w szkole daje sobie radę, a z drugiej strony dzieci szkolne łatwiej się przywiązują do niej i prędzej się stosują do tego, co im nauczycielka mówi, niż do tego co im nauczyciel rozkazuje.

(Głosy: *Tak jest.*)

Wyrazić tu muszę najsilniejsze przekonanie, że materyał nauczycielski, jaki mamy w kraju w kobietach nauczycielkach jest po prostu znakomity i nieoceniony, to też nie powinniśmy żadną miarą dążyć do tego, aby się tego tak doskonałego dla oświaty materyału pozbywać, albo takowy w jakibądź sposób zmniejszać lub ograniczać.

Obawiam się, że przez samo niewyraźne zaznaczenie tylko w sprawozdaniu, iż tak poważna instytucja, jak Wysoki Sejm krajowy, powątpiewa rzekomo o tem, czy kobiety są zdolne, lub odpowiednie do udzielania nauki, powiadam, że już to samo powątpiewanie, mogłoby doprowadzić do tego, że niejedna siła znakomita nauczycielska kobieca, która z lubością i zamiłowaniem skutecznie pracuje w zawodzie nauczycielskim, która znajduje szlachetny cel życia i prawdziwe powołanie w tym zawodzie, mogłaby się słusznie zniechęcić do pracy nad oświatą ludu, do tej ciężkiej pracy, która nie gotuje awansów, nie daje zewnętrznych tytułów ani materyalnych korzyści, ale też za to nie powinna przynajmniej zaznać niewdzięczności, nie powinna zakosztować zniechęcenia lub rozgoryczenia. Do tego nie powinniśmy w tym Wys. Sejmie nigdy dopuścić, ale raczej słowami szczerego i serdecznego uznania i zachęty przygarniać powinniśmy te pełne poświęcenia pracownice na polu wychowania ludu naszego, naszej działwy i drobnej młodzieży. (*Brawa.*)

Ponadto Wysoki Sejmie muszę jeszcze zaznaczyć, że kwestya istnienia i wzrostu liczby nauczycielek, to jest część bardzo poważna kwestyi nie samej tylko pedagogicznej lecz, jak w całym zresztą świecie, tak też i w naszym kraju, jest to częścią ważną i kawałem bardzo znacznym i poważnym ogólnej kwestyi socyalnej, czyli społecznej.

Nie będę tutaj rozwijał kwestyi kobiecej, jednak proszę pamięcią sięgnąć wstecz choćby tylko na okres 40 lat.

Jakiż los był wówczas kobiet, co wówczas miały robić dziewczęta biedne, chociaż

inteligentne i dobrze wychowane, jeżeli nie miały majątku, któryby im był zapewnił niezawisłość i jeżeli nie miały szczęścia lub nieszczęścia, aby pójść za mąż?

Twardy los skazywał ją, że była szwaczką, boną, a czasami guwernantką, zawsze jednak miała ona podrzędne stanowisko aż do końca życia, a na starość nie tylko nie miała zabezpieczenia, lecz najczęściej niedostatek, smutną nędzę i opuszczenie.

A przecież faktem jest, że wskutek nowoczesnych dążeń społeczeństwa do poprawy losu kobiet, wskutek — nie powiem emancypacji kobiet, bo to słowo może ma zły przysmak — ale wskutek statecznego i poważnego dążenia do podniesienia poziomu oświaty i pracy umysłowej u kobiet, wskutek dążenia, aby otworzyć dla pracy kobiet bramy różnych zawodów, które dotąd były dla nich zamknięte, a przedewszystkiem, aby otworzyć kobietom przybytek pracy nad oświatą ludu, wskutek tych wszystkich dążeń i usiłowań, społeczne i ekonomiczne stanowisko kobiet polepszonem, samodzielność kobiet pracujących zabezpieczoną, a cała sprawa kobieca posuniętą została na lepsze tory, bo na drogę sprawiedliwości. (*Bravo*).

Z tej drogi, z tych torów, nikt więcej kobiety usunąć nie potrafi.

Zawsze było dla mnie niesłychanie przyjemną rzeczą, ilekroć słyszałem, że setki, że tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy kobiet pracuje w zawodzie nauczycielskim, że ta cała armia nauczycielek ma przyszłość zabezpieczoną, że pracując nad ludem zasługuje się narodowi, krajowi i społeczeństwu. Niepomierne zawsze się cieszyłem, widząc, że kobiety pracują w przemyśle, w handlu, we fabrykach, w laboratoriach, — że nawet, chociaż mniej w naszym kraju, ale gdzie indziej, zajmują wybitne stanowiska, że są urzędniczkami przy kolejach żelaznych, przedsiębiorstwach okrętowych, — że są nawet — nie u nas, ale gdzieindziej — aptekarzami, lekarzami, a nawet prawnikami i to wielce inteligentnymi i bardzo dobrymi. (*Bravo*).

Z tego wszystkiego — jak wspominałem — zawsze i mocno się cieszę, bo jestem przekonany, że kobieta, mając równorzędne zdolności z mężczyzną, o ile tylko jest pilną i pracowitą i chce się kształcić oraz zawodowo pracować, powinna mieć otwarte bramy do wszelkich zawodów, gdzieby mogła uczciwie i należyte zająć stanowisko, a zarazem uczciwie i z pożytkiem służyć krajowi i społeczeństwu. (*Bravo*).

Co się tyczy naszych rodzimych stosunków i naszego kraju specyjalnie, to sędzę,

że odnośnie do kwestyi nauczycielek nie ma najmniejszego powodu, aby trąbić na alarm i na cdwrot, oraz aby w kierunku jakimkolwiek wstrzymywać wogóle rozwój sił nauczycielskich żeńskich, lub dążyć do tego, aby mniej było nauczycielek, a więcej nauczycieli.

O to, że za dużo będzie kiedykolwiek u nas kobiet w nauczycielstwie wcale obawiać się nie potrzebujemy, bo najprzód, brak nam przeszło tysiąc szkół w kraju, a dla szkół istniejących nie mamy jeszcze dostatecznej liczby sił nauczycielskich, a powtóre już sama ustawa szkolna, u nas obowiązująca stara się o to, by nauczycielki zbytecznie nie wyrosły, bo przy równych zdolnościach, przy równej pilności i równych zasługach, zawsze nauczyciel dostanie posadę lepszą, lepiej płatną, w miejscu lepszem, nauczycielka zaś takiej lepszej posady zwykle nie dostanie, co gorsza, — jeśli wolno antycypować — to wedle projektu ustawy, który ma być Wysokiej Izbie niebawem przedłożony, kobieta nauczycielka nie będzie mogła być kierowniczką samodzielną nawet jednoklasowej szkoły, chociaż dotychczas i wieloklasowymi szkołami nauczycielki dobrze kierowały.

(P. Tomaszewski. Tego w projekcie nie ma).

Sama tedy ustawa stara się o to, aby kobiecie ile możności drogę do wyższych i lepiej płatnych posad zagrozić i by nauczycielki nie zagarnęły całego szkolnictwa ludowego, co szanowną komisję sejmową tak wielką obawą przejmuje.

Ja z mojej strony sędzę, że choćby nauczycielki zagarnęły całe szkolnictwo ludowe, to i wtedy niebezpieczeństwa nie byłoby żadnego.

Boć przecież są władze, które wybierają materyał nauczycielski, które nauczycielkom dają patenta i kwalifikacje, które zatem wiedzą, komu można wychowanie dzieci lub kierownictwo szkoły powierzyć.

Są również protektorowie, są szkolne władze, wyższe, średnie i najniższe. Gdyby więc szkoły ludowe dostały się kiedykolwiek w ręce nauczycielek, to zaiste, ani dla dzieci, ani dla społeczeństwa nikt zgola i to bezwarunkowo żadnego uzasadnionego niebezpieczeństwa dopatrzeć się nie potrafi.

Te wszystkie rozmaite uwagi, które zwykło się przytaczać przeciw nauczaniu przez kobiety, a które wynikać mają z właściwego ustroju kobiecego i mają być rzekomo przeszkodą w nauczaniu przez kobiety, bezwarunkowo za słuszne uznane być nie mogą. Bo jeżeli u nauczyciela jest dopu-

szczalnym, że wskutek słabości, lub krótszej przygodnej choć przyzwoitej libacyi, przyjść do szkoły nie może, lub skutecznie i dobrze uczyć nie jest w stanie, to nierozumię, dlaczegooby nauczycielkom, którym pod innym względem zarzutów robić nie można, nie wolno było czasami dla przeszkód fizycznych na dni kilka nauki szkolnej opuścić. Wszak słabość i choroba w każdym urzędzie jest i będzie dopuszczalną, dopóki ludzie są ludźmi.

Jakkolwiek pragnę być przekonany, że ustęp w sprawozdaniu, dotyczący nauczycielek, nie jest zwrócony przeciwko kobietom nauczycielkom i że nie pragnie ukrócić działalności oraz praw nabytych kobiet nauczycielek...

(P. Stojakowski. Jest przeciw kobietom).

...to jednak radbym, aby ten ustęp sprawozdania komisji raczej był zmodyfikowany w sposób dla nauczycielek życzliwszy, sprawiedliwszy.

Bo sądzę, że jeżeli kto, to my w naszym kraju, narodzie, społeczeństwie naszym polskim, nie mamy żadnego powodu ukrać praw kobiet inteligentnych. Posiadamy wiele dowodów na to, że niewiasta Polka uzyskała wielokrotnie chlubne świadectwo dojrzałości w obec narodu i społeczeństwa, że jest godną być samoistną obywatelką i nauczycielką.

Kto pamięta rok 1863, te straszne i nieszczęsne bohaterskie walki i skutki ich, ten wie, jak świetną rolę kobieta polska wówczas odegrała, jaka to siła bohaterstwa, jaka suma rozumu i oświaty, jaka świetność męczeństwa i poświęcenia dla narodu właśnie u kobiet polskich wówczas się zamianifestowała, wzbudzając podziw całego świata i dlatego sądzę, że oprócz innych powodów, już z uwagi na tę ostatnią przyczynę, właśnie u nas należy się kobiecie udział ważny i znaczny na polu szkolnictwa i patriotycznego wychowania dzieci naszych. (*Brawa*).

Dla tego też proszę najusilniej, aby Wysoka Izba do jakiegokolwiek ograniczenia udziału kobiet w szkolnictwie nigdy swego przyzwolenia dać nie raczyła.

Co do reszty treści sprawozdania komisji, to zgadzam się z takowem, przyznając, że jest nie tylko gruntownie opracowane, ale także z wielką troskliwością dla stanu nauczycielskiego i całego szkolnictwa ludowego napisane, a pragnęłyby tylko najusilniej, aby także i skutki praktyczne, które z tego sprawozdania mają być wysnute, były również tak korzystne dla szkół i stanu nauczyciel-

skiego, jak korzystne są te rezultaty, do których samo sprawozdanie ostatecznie docho-
dzi. (*Hucne brawa i oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacje*).

Marszałek. Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Wysoka Izbo!

Czytanie sprawozdania komisji szkolnej doprowadziło mnie do przekonania, do którego doszli dwaj mowcy poprzedni, mianowicie doznałem pewnego uspokojenia co do przyszłości oświaty ludowej w naszym kraju

Czytam w niem bowiem, że wzrost liczby dzieci, do szkoły uczęszczających, stale się wzmacnia; że ustawa o przymusie szkolnym jest rozumniej wykonywaną; liczba sił nauczycielskich wzrasta stale, rzecz można gigantycznym krokiem, bo pomnożyła się w jednym roku o 627 osób tak, że dziś cały personal nauczycielski wynosi 9414 osób; ogrody szkolne znajdują coraz szersze zastosowanie aniżeli na stronie 2-iej sprawozdania powiedziano, że jeszcze 981 gmin nie ma szkoły, to liczba ta, abstrakcyjnie wzięta, naprawdę może przerażać, jak przerażała ona posła dr. Łazarskiego. To przerażenie jednak znacznie łagodnieje, jeżeli zastanowimy się nad tem, że połowa gmin z tej liczby należy do związków szkolnych w innych gminach a w drugiej połowie tej liczby są gminy takie, które nie mają szkoły jedynie dlatego, że nie mają dostatecznej liczby dzieci w wieku szkolnym, albo dla tego, że gmina jest uboga i własnego domu dla szkoły wystawić nie może.

Ta okoliczność mianowicie, że są gminy, które pragnęłyby mieć własne szkoły, ale z powodu udowodnionego ubóstwa osobnych budynków szkolnych nie mogą wybudować, skłania mnie do wypowiedzenia kilku uwag.

Już w zeszłym roku prosiłem Wys. Izbę, i Radę szkolną krajową — i w tem, zdaje mi się, byłem w zgodzie z wszystkimi postami ludowymi, ażeby przy rozdziale zapomóg bezzwrotnych na budowę szkół uwzględniano w szerszej mierze gminy wiejskie. Niewątpliwie każda szkoła wielkomicjska, lub szkoły w prowincjonalnych miastach większych znajdzie tu w Wys. Izbie gorącego opiekuna i wymownego rzecznika, który będzie umiał w wymownych słowach przedstawić rzeczywistą potrzebę bądź wybudowania nowej, bądź rozszerzenia istniejącej szkoły, a nawet potrzebę upiększenia jej; który będzie umiał ubóstwo gminy tak ukoloryzo-

wać, że udzielenie zasiłku bezzwrotnego okaże się nieuniknionem. Jednak Rada szkolna krajowa, jako dobra i rozumna matka, powinna się zwrócić z swoją pomocą tam, gdzie ta pomoc jest rzeczywiście potrzebną, a w tym wypadku do gmin, które szkół jeszcze nie mają.

Czy w tym względzie od czasu ostatniej sesji sejmowej był postęp — pozwalam sobie wątpić.

Jak czytamy na str. 77 sprawozdania Rady szkolnej krajowej, znowu blisko 9.000 kor. wydano więcej dla szkół miejskich, a więc o 9000 kor. mniej na budowę szkół w gminach wiejskich. Czy to jest sprawiedliwe? Gdy będziemy mieć raz w sprawozdaniu Rady szkolnej powiedziane, że wszystkie gminy wiejskie mają swoje szkoły, albo przynajmniej do związku szkolnego należą, t. j. że wszystkie dzieci będą miały zepewnioną możliwość uczenia się, to sumy jaką przeznacza Sejm na zapomogi bezzwrotne na budowę szkół używajcie jak się podoba, (*Głosy: Bardzo słusznie!*), ale dopóki brakowi szkół po gminach wiejskich nie zarodzone, dopóki tysiącom wiejskich dzieci nie ma kto i nie ma gdzie łamać tego chleba duchowego, którym ta nauka jest dotąd obdzielaną funduszami krajowymi gmin wiejskich w formie bezzwrotnych zapomóg, będzie, darujcie mi Panowie powiedzenie: nieracjonalną gospodarką funduszami krajowymi.

(*Głos: Bardzo słusznie!*)

Nie chcę czynić porównań między położeniem dzieci w szkołach miejskich a wiejskich, ani nawet między najgorzej sytuowaną szkołą miejską a choćby najlepiej sytuowaną wiejską. Stosunek między liczbą młodzieży szkolnej po wsiach a liczbą sal naukowych jest z wyjątkiem zupełnie nowych budynków szkolnych — nienormalny. Tam, gdzie jest jedna sala, potrzeba dwu, tam gdzie są dwie potrzeba 4; dzieci zapełniają całe sale po brzegi; siedzą na ławkach i w przejściach pomiędzy ławkami, siedzą przed i za tablicą na gradusie szkolnym zwłaszcza w czasie nauki religii, na którą z kilku klas się zbierają — i nie dziwnego, że nauka taka skuteczną być nie może. Tymczasem w gminach miejskich, zwłaszcza w większych miastach buduje się szkołę nową już w tedy, kiedy w salach brakuje parę metrów sześciennych powietrza, według najściślejszych obliczeń fachowców; buduje się wtedy, kiedyby dzieci musiały o 2 lub 3 ulice iść dalej i zabłocić sobie buciki, a prawie zawsze buduje się szkoły według najpiękniejszych stylów budowlanych, przy znacznych zasiłkach krajo-

wych. W tem tkwi ta nierównomiarka, o której mówią na wsi.

A wszak dziećmi jednej matki jesteśmy, jedne ciężary ponosimy, i równomiernie powinniśmy być traktowani: zarówno dzieci wiejskie jak miejskie. A zdaje mi się, że nie jest równomiernością, jeżeli się rozdziela zapomogę na 2 równe części i daje jedną połowę gminom wiejskim, drugą miejskim, bo gmin wiejskich, a zatem i dzieci wiejskich jest o wiele więcej niż miejskich.

Z tego powodu nie chcę jednak nikomu robić żadnych zarzutów; Sejm powiedział, że należy dzielić na 2 równe części kwotę zapomogową i tego się Rada szkolna krajowa trzyma. Chciałbym tylko nacisk położyć na to i o to prosić, o co prosiłem w roku zeszłym, t. j. ażeby przy rozdziele zapomóg w pierwszym rzędzie w wydatniejszej mierze uwzględniano gminy wiejskie.

Ponieważ szan. pp. mowcy poprzedni p. dr. Łazarski i dyr. Tomaszewski wypowiedzieli już swoje zdanie, co do nauki ślōjdu, gimnastyki i w innych kwestyach, poruszonych w sprawozdaniu komisji i wypowiedzieli to, co i ja w całości podzielam, przeto chcę tylko jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę, rzecz może blisko dotykającą, sprawę nauczania religii, niedość jasno w sprawozdaniu wyrażonej, ale doskonale objaśnionej przez p. hr. Stadnickiego. Za tyle serca, ile okazał w dzisiejszem przemówieniu swem dla XX. katechetów należy mu się ze strony duchowieństwa gorące uznanie i podziękowanie. Jednak zarazem to jego przemówienie skłania może do dania pewnego wyjaśnienia w kwestyi nauczania religii po naszych szkołach wiejskich.

Sprawozdanie komisji szkolnej twierdzi, że (*czyta*):

„O ile idzie o regularną naukę religii, stosunki szkół naszych niestety, nie tylko nie wykazały żadnego postępu, lecz zmieniły się poniekąd na niekorzyść“.

Nieco niżej sprawozdanie mówi, że nawet w tych szkołach, w których religii uczą księża, nauka nie odbywa się regularnie. Dalej, że przykrych i smutnych przykładów tak jest wie, że władza szkolna ma się zwrócić do konsystorzów z prośbą o łatwiejsze udzielanie nauczycielom upoważnienia do nauczania religii, że przeto nie wahano się uciec do środka, który jest przecież tylko maulum nekessarium, bo nauki religii, udzielanej przez duchownych, nikt przecież zastąpić nie może. Komisja jednak uważa, że stan obecny musi być gruntownie zmieniony, że choćby z ofiarami pieniędzmi (nauczycielom na-

leżałoby przyznać remunerację za udzielanie religii) należy wszelkimi siłami dążyć do zapewnienia podstawy wszelkiego nauczania, do zapewnienia regularnego, skutecznego, przystosowanego do warunków szkoły nauczania religii“.

Wprawdzie jest tu także uwaga, że należy ten smutny objaw przypisać w pewnej części brakowi księży, ale ja tu między wierszami, podobnie jak dr. Łazarski w innej kwestyi, czytać muszę, że komisya szkolna dopatruje się także innych przyczyn tej nieregularności w nauczaniu religii.

Jakieby one być mogły? hr. Stadnicki powiedział głośno co myślała komisya a mianowicie: „Może brak ochoty do pracy u księży, może niezrozumie należyte doniosłości nauki religii, a może i ta okoliczność że za naukę religii nie pobiera się zapłaty.

O ile mi wiadomo nikt z duchowieństwa w tym roku nie brał udziału w posiedzeniach komisji szkolnej, zatem nie miał kto wyjaśnić przyczyny nieregularnego nauczania katechizmu. Osobiście ja nie mógłbym podjąć się tego zadania, gdyż nie znam stosunków szkolnych we wschodniej Galicyi, jednak z doświadczenia poczynionego w dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej, mogę zauważyć co następuje:

Przedewszystkiem powiedziano tu, że stosunki, o ile idzie o regularne nauczanie religii, zmieniły się na niekorzyść.

To niewątpliwie jest prawda. Po wielu parafiach, liczących 5, 6, i 8 tysięcy dusz, z 4, 6, i 10. szkołami pracuje zaledwie 1—2 księży.

Katechizowanie przecież nie jest ani pierwszą i ostatnią czynnością duszpasterskiej pracy kapłana; owszem to ledwie $\frac{1}{10}$ część tej pracy, którą Opatrzność na barki jego włożyła.

Ten duszpasterz w pierwszym rzędzie powołany jest do odprawiania nabożeństwa w kościele, czemu poświęca każdego dnia półtóry, a w niedzielę i święta po 3 i 4 godzin; potem kapłan ma być mężem modlitwy, ma się modlić za parafian, za tych co się nie modlą, nie umieją, lub nie chcą się modlić, a te przepisane modły tak zw. „breviarz“ trwają znowu dziennie $1\frac{1}{2}$ godziny. Dalej jest spowiednikiem dla tysięcy dusz, kaznodzieją niedzielnym i świątecznym, do niego należy zaopatrywanie chorych (w parafiach 8—10-tysięcznych, bywa corocznie 400—500 chorych, do których odbywać trzeba jazdy bliższe lub dalsze, wśród najgorszych warunków terenowych i higienicznych) o

niego opierają się wszelkie spory i nieporozumienia pomiędzy parafianami.

On dalej ma być gospodarzem na roli i urzędnikiem w kancelaryi, ma należeć do kółek rolniczych, czytelnicy, kasy Raiffeisena i t. d.; ma spełniać także obowiązki obywatelskie i nakoniec udzielać nauki religii w 5—8 szkołach i jeździć do tych szkół często o 5 lub 10 kilometrów od miejsca swego zamieszkania.

Zapewne, że są jednostki w naszym stanie, które nie stoją na wysokości swego zadania, ale te są na szczęście nieliczne; inni pracują ile mogą, a często więcej niż mogą.

Ale niech kto poradzi na to, ażeby duszpasterz proboszcz, albo wikaryusz mógł regularnie iść do szkoły, n. p. w czasie adwentowym, albo w czasie spowiedzi wielkanocnej, kiedy przez około 3 miesiące setki parafian czeka go obok konfesyonału!

Tu nie pomoże apel do duchowieństwa, ani do władzy duchownej, tu nie pomoże obietnica nawet ofiar pieniężnych (!) w sprawozdaniu komisji szkolnej; — bo inne są przyczyny nieregularnego nauczania religii nie te, których domyśla się Szan. Komisya szkolna, a które wypowiedział głośno p. hr. Stadnicki.

Tą przyczyną zaś — i to jedyną jest brak duchowieństwa we wszystkich łac. obrz. dyecezyach.

W tym względzie panują u nas stosunki wprost niemożliwe.

Nie chcę uczynić porównania między stosunkami w naszym kraju, a między Włochami, gdzie na 10.000 dusz jest osobna dyecezya, biskup, kilka kanoników, kilkunastu księży „ad curam animarum.“

Lecz porównajmy tylko Galicyę choćby z biednym górzystym Tyrolem. Tam na każde 500 lub 1.000 dusz jest osobny kapłan systemizowany, u nas w takich parafiach, gdzie jest 4—5 tysięcy dusz, proboszcz doprasza się Wysokiego Rządu systemizowania posady kooperatora, lecz Rząd zawsze odpowiada negatywnie.

Co do szkół, gdzie posady katechetów stale są lub mają być obsadzone, panują również nieznośne stosunki.

Dostałem dziś list od jednego ks. katechety z Bochni, w którym znajduję także zdanie: liczba dzieci rz. kat. wyznania w naszych szkołach, w końcu roku 1903/04 wynosiła 1508, liczba godzin nauki religii wyno-

siła wraz z exortami 98 a katechetów stałych jest 3.

Na jednego więc: wypada przeszło 30 godzin, chociaż ustawa nie wymaga i nie może wymagać takiej pracy od katechetów.

Rada szkolna okręgowa starała się niejednokrotnie o czwartego katechetę. Tymczasem Rada szkolna okręgowa rozp. 30. sierpnia 1902, l. 21880, i znów świeżem rozporządzeniem z dnia 20. czerwca 1904. odmówiła systemizowania czwartego katechety, natomiast poleciła 3 stałym katechetom klasy równorzędne łączyć, a w 7-ej 4-klasowej szkole św. Barbary ustanowiła nauczyciela religii za remunerację, która będzie asygnowana z końcem każdego półrocza. Taki wyzysk pracy kapłańskiej istnieć nie powinien — a jeżeli już istnieje, nie należy przynajmniej mówić, iż Ks. katecheci nie pracują, jak należy i nie pojmują swego zadania, jak należy.

Jeżeli się mówi o braku duchowieństwa, to trzeba zauważyć, że ten brak powstaje do pewnego stopnia wskutek niedostatecznego udotowania ks. wikaryuszów, o czym młodzież szkół średnich, kończąca gimnazya, wie i odstrasza się od stanu duchownego.

Ten brak istnieje dalej z powodu ustawicznych napaści pewnego odłamu dziennikarstwa naszego, o czym znowu młodzież wie i w czym nawet czynny udział bierze.

Jednak najwybitniejszą przyczyną braku duchowieństwa jest złe wychowanie domowe i szkolne, wychowanie przesiąknięte materjalizmem, który P. Boga z tronu strąca, duszy odmawia nieśmiertelności, a świętą sankcją prawa bożego piekło i niebo na pośmiechowiśko wystawia.

Skądże przyjdzie ochota do służby P. Bogu, którego się nie zna, nie kocha, albo którego się wprost nienawidzi.

(P. Kramarczyk. *Święta prawda*)

Dlatego lepiejby było, aby szan. komisya szkolna nie do duchowieństwa zwróciła swój gorący apel i nie do najprz. Władzy duchownej, ale raczej do całego społeczeństwa!

Podnieście panowie głos — głos wielki — i zawołajcie słowy papieża Piusa X.: *instaurare omnia in Christo!* Odnówcie wszystko w nauce Chrystusowej, a przede wszystkim odnówcie wychowanie dzieci waszych w Chrystusie — odnówcie je w domu, i pozwólcie odnowić je w szkole, a wtedy powstaną całe falangi duchowieństwa, jak w XII., XIII. i XIV. wieku — i nie będzie braku sił do pracy w duszpasterstwie i do pracy w szkole.

(*Brawa*).

Stanowczo przeczę także twierdzeniu komisji szk., jakoby takich przykrych i smutnych przykładów zaniedbania nauki religii ze strony duchowieństwa było w kraju naszym wiele.

(P. Bojko. — *W Gręboszowie niestety tak!*)

To nie do mnie należy panie Bojko. Są jednostki, które może się zaniedbują, lecz — jak wspomniałem — takich jednostek nie wiele, zresztą władze prędzej czy później będą umiały sobie z nimi poradzić.

(P. Bojko. — *Niestety — nie umieją*).

Zostaw to pan XX. Biskupom. Inni pracują nie tyle ile mogą i powinni, ale pracują stanowczo więcej, niż mogą. W każdym zaś razie nie należy nazywać tego objawu smutnym i bolesnym objawem ze strony duchowieństwa.

W końcu chcę zaznaczyć odnośnie do owego „malum necessarium“, o którym wspomina komisya szkolna, objawiającego się w tem, iż ks. biskupi tak trudno udzielają pozwolenia ludziom świeckim na naukę religii. Że ta okoliczność właśnie świadczy, jak władze duchowne bardzo pilnie czuwają nad nauką religii, strzegą jej jak żrenicy w oku i pozwalają tylko wtedy na nauczanie jej ludziom świeckim, kiedy możliwość nauczania religii ze strony księży jest absolutnie wykluczona.

Powiedziałem tych kilka słów nie dla tego, by krytykować sprawozdanie Rady szkolnej albo komisji szkolnej, nie dlatego, by skarżyć się na to lub owo wyrażenie się pana referenta, lecz dlatego, by wyjawić przyczyny, dla których duchowieństwo nie mogło regularnie chodzić do szkoły w ubiegłych latach i dla których nawet na przyszłość nie będzie mogło regularnie tej nauki udzielać. Skończyłem.

(*Brawa*).

Marszałek. Przystępując do zamknięcia posiedzenia proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku nagłego. Przedtem muszę sprawdzić, czy jest komplet.

(*Po sprawdzeniu*).

Z powodu braku kompletu, ogłoszony dziś wniosek nagły odczytany nie będzie.

Proszę p. Buynowskiego o podanie wyniku skrutynium w sprawie wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

P. Buynowski. Głosujących było 87 absolutna większość 44, głosów 87 otrzymał p. Dr. Paszkowski Franciszek.

Marszałek. Członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego został więc wybrany p. Dr. Paszkowski.

Następne posiedzenie w poniedziałek 24. b. m. o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym. (*czyta*).

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Zakopane na dalszy pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa, miodu, maliniaku i t. p. tudzież na pobór osobnego 20% dodatku gminnego do państwowego podatku domowo-czynszowego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Wład. Leopold Jaworski.

3. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, Komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Rotter.

4. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji w sprawie regulacji górnego biegu rzeki Trześniówki.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału kraj. o praktycznym kursie dozorców melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweda i Kramarczyka tudzież o petycyach w sprawie klęsk zrzędzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcyjnarjuszów Kasy krajowej.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnym.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacjach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

13. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czaykowskiego i Głubińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyj państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

14. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacyj agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Jana Gnoińskiego w przedmiocie przymusowego krycia budynków w gminach wiejskich i małomiejskich materiałem ogniotrwałym.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

16. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie udzielenia gminie m. Stanisławowa koncesji na pobór myta kopytkowego.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

17. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, odnoszącem się do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

18. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §§. 19. i 42. ustawy o Reprezentacjach powiatowych.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

19. Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Brunickiego w sprawie uwolnienia gmin od wydatków w gotówce ponoszonych przy współdziałaniu gmin w sprawach wojskowych.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

20. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie budowy mostu na rzece Stryju w Kruszelnicy.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

21. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. VI.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

22. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadownictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

23. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku rektora Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacji technicznych urzędników w Wydziałach powiatowych i urzędach gminnych 30 miast.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

24. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu posad i płac służby lekarskiej i administracyjnej z powodu rozszerzenia krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kułparkowie.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

25. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

26. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie tworzenia włości rentowych.

Sprawozdawca poseł Hupka.

Na porządku dziennym umieściłem również sprawę włości rentowych na razie tylko formalnie, by zaznaczyć, że będzie wkrótce traktowana.

Następne posiedzenie zatem w poniedziałek o godz. 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. popołudniu).

